

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

23. posiedzenie 2. sesyi V. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 21. Października 1884.

Treść. Usprawiedliwienie nieobecności posła Hausnera. — Spis petycji. — Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisji drogowej o wniosku posła Męcińskiego w sprawie reformy obowiązującej ustawy drogowej. Korektura uchwały poprawki posła Łazarskiego do §. 12. Ponowne uzasadnienie tej poprawki i uchylenie jej. Poprawka posła Siczynskiego do ustępu 5. §. 12. i uchylenie jej. Rozprawa nad §. 13. i 14. Głosy pp. Wolańskiego Erazma z poprawką i p. Stadnickiego Jana. Uchylenie poprawki p. Wolańskiego. Głosy pp. Wolańskiego i Romera do §. 22. Częściowe przyjęcie poprawki p. Romera do §. 28. Rozprawa nad §. 31. Głos p. Rybickiego z poprawką, Męcińskiego, Pilata, Maxa, ponownie Męcińskiego, Abrahamowicza i sprawozdawcy p. Czaykowskiego. Uchwalenie poprawki p. Rybickiego. Przyjęcie noweli drogowej w drugim czytaniu. Odłożenie trzeciego czytania. — Sprawozdanie komisji kolejowej o wniosku p. Hausnera w sprawie statutu organizacyjnego kolei państwowych. Rozprawa nad tem. Głosy pp. Adama Sapišy z poprawką, Alfreda Potockiego, Romańczuka, Romanowicza, Namiestnika Zaleskiego i sprawozdawcy p. Grossa. Uchwalenie poprawki p. Ad. Sapišy. — Sprawozdanie komisji bankowej o zmianach w statucie Banku krajowego co do obligacji komunalnych. Głos sprawozdawcy p. Smarzewskiego. Przyjęcie poprawki p. Merunowicza do §. 36. Uchwalenie projektu komisji w drugim i trzecim czytaniu. — Wybór jednego zastępcy członka Rady nadzorczej Banku krajowego. — Sprawozdanie komisji szkolnej o wniosku p. Romańczuka w sprawie częściowej zmiany ustawy z d. 22. Sierpnia o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich. Rozprawa nad tem. Mowy pp. Romańczuka, Dzieduszyckiego Wojciecha, Czartoryskiego Jerzego i Antoniewicza. Zamknięcie dyskusyi. Wybór mowców jeneralnych. Odroczenie rozprawy i posiedzenia. — Posiedzenie wieczorne. — Ogłoszenie wyniku głosowania na wybór jednego zastępcy członka Rady nadzorczej Banku krajowego. — Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisji szkolnej o wniosku językowym p. Romańczuka. Mowa p. Mieroszowskiego, Romańczuka i sprawozdawcy Zolla. Sprostowanie faktu p. Romańczuka. Uchwalenie wniosku komisji szkolnej. — Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisji kolejowej o wniosku p. Chamca w sprawie budowy kolei żelaznej ze Śniatyna przez Horodenkę do Zaleszczyk. Załatwienie odnośnej petycji miasta Śniatyna o zmianę duktu kolejowego. — Sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzu funduszów krajowych na r. 1885. Głos wstępny jenerального sprawozdawcy p. Smarzewskiego. Głosy pp. Antoniewicza z rezolucyami, Erazma Wolańskiego, Wład. hr. Badeniego i sprawozdawcy Smarzewskiego. Uchwalenie działu dochodów funduszu krajowego. Uchwalenie rubr. I. i II. wydatków z uchyleniem poprawki p. Antoniewicza przy pozycyi 32. a). — Odroczenie rozprawy budżetowej. — Porządek dzienny 24. posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11. minut 20 przed południem.

Przewodniczący: JW. Dr. Mikołaj Zyblikiewicz, Marszałek krajowy.

Ze strony c. k. Rządu: JE. Filip Załęski, c. k. Namiestnik.

Sekretarze: pp. Dr. Stanisław hr. Badeni, Władysław ks. Sapieha, Tytus Siengalewicz i Adam Jędrzejowicz.

Obecnych posłów 128.

JW. Marszałek. Sejm w komplecie, posiedzenie otwarte. Protokół z 22. posiedzenia znajduje się w kancelarii do przejrzenia.

P. Hausner zawiadamia, że dla słabości nie może przybyć na posiedzenie.

P. sekretarz zechce odczytać spis nadesłanych do Sejmu petycji.

Sekretarz p. Dr. Stanisław hr. Badeni (czyta):

Spis petycji

wniesionych po dzień 21. Października 1884.

798. Ks. Ignacy Wajda, przez p. Kopycińskiego, o uregulowanie plac katechetów przy szkołach ludowych.

799. Gmina Stronia z Wolicą, przez p. Struszkiewicza, o oddzielenie od szkoły w Przyszowy.

800. Miasto Kałusz, przez p. Kopycińskiego, w sprawie zakazania targów i jarmarków w dnie niedzielne i świąteczne.

801. Zarząd centralny „Spójni“, Stowarzyszenia dla rozwoju przemysłu krajowego, przez p. Merunowicza, o przeznaczenie na popieranie przemysłu krajowego sumy 80.000 zł. przez Wydział krajowy do budżetu na ten cel wstawionej.

802. Wydział Towarzystwa „Narodna rada“ w Dolinie, przez p. Romańczuka, w sprawie wysokości stopy procentowej od pożyczek na grunta miejskie i małomiejskie.

803. Wydział Towarzystwa „Narodna rada“ w Dolinie, przez p. Romańczuka, w sprawie zmiany ustawy drogowej.

Wszystkie te petycje odesłane będą do Wydziału krajowego.

JW. Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego. Pierwszym punktem jest dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisji

drogowej o wniosku p. Męcińskiego w sprawie reformy obowiązującej ustawy drogowej.

Muszę Wysokiej Izbie zapowiedzieć, że wczoraj przy głosowaniu nad wnioskiem p. Łazarskiego mylnie ogłosiłem: zamiast co miałem ogłosić, wniosek upadł, ogłosiłem, że przyjęty. Według stenograficznych zapisków rzecz się tak miała (czyta):

„Następuje wniosek p. Łazarskiego, aby materyał drewniany był wydawany „z najbliższych lasów“. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać; (po obliczeniu) jest głosów 46 za przyjęciem; proszę o próbę przeciwną (po obliczeniu) jest głosów 46, wniosek zatem p. Łazarskiego przyjęty“.

Nie policzyłem jednak p. sekretarzy, tak że i przeciw wnioskowi było 46 głosów; przy równości głosów wniosek upada, zatem powinienem był ogłosić, że wniosek upadł. Wszelako, żeby rzecz wyjaśnić, przystąpię jeszcze raz do głosowania nad wnioskiem posła Łazarskiego. (Brawo).

P. Łazarski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Łazarski ma głos.

P. Łazarski. W mej poprawce miałem na myśli, żeby po słowach: „materyał drzewny“ w ustępie czwartym §. 12. były dodane słowa; „z lasów własnych najbliższych“, dla tego proszę Wys. Izbę, ażeby się raczyła łaskawie do tego przychylić, a JW. P. Marszałka upraszam, by raczył nad tym wnioskiem dyskusję otworzyć.

P. Abrahamowicz. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Dostojny Marszałek nad wnioskiem p. Łazarskiego nowej treści pozwoli dyskusję? — Prawda?

JW. Marszałek. Ponieważ w tym wniosku jest dodatek „z własnych lasów“, przeto podaję go do poparcia. (Dostateczna liczba). Poprawka jest popartą. Rozprawa otwarta i głos ma p. Abrahamowicz.

P. Abrahamowicz. Kiedy wczoraj p. Łazarski uczynił wniosek, żeby z lasów najbliższych zawsze przez obszar dworski dostarczany był materyał, wyznaję, że w obec godziny późnej i przeświadczenia najgłębszego, że wniosek taki nieokreślający rzeczy należycie, prowadzący do rozmaitych starć, nie otrzyma większości tej

Wysokiej Izby, i dla tego głosu nie zabierałem, ale dziś mamy przed sobą inny wniosek tj. co do treści ten sam, ale nieco zmodyfikowany. Jestem w tem położeniu, że muszę oświadczyć się przeciwko temu wnioskowi. Raczej Panowie wziąć na uwagę: p. Łazarski domaga się, żeby obszar dworski był obowiązany z najbliższych własnych lasów wydawać materyał. Otóż w pierwszym rzędzie nasuwa się pytanie, jak i czy w w każdym wypadku w tych najbliższych lasach znajdować się będzie materyał, a następnie obok tego powstaje pytanie, jeżeli ten materyał będzie wyznaczony, gmina ma go sprowadzić, ale nie chce go sprowadzić. Co wtenczas? oto gmina ma możność kwestyonowania rzeczy i dopuszczenia na drogę procesu. Ja nie chciałbym, żeby tego rodzaju postanowienie było w ustawie, które praktycznego rezultatu nie ma, a prowadzi do rozmaitych nieporozumień, dla tego przeciw poprawce p. Łazarskiego głosować będę.

JW. Marszałek. Gdy nikt więcej głosu nie żąda, rozprawa zamknięta; p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Czaykowski. Do uwag przez p. Abrahamowicza przytoczonych dodam jeszcze tylko jedną, która mojem zdaniem wyklucza możność przyjęcia tego wniosku. Oto są obszary dworskie, które lasów nie mają, zachodzi więc pytanie, jak obszary dworskie, które nie mają lasów, z własnych najbliższych lasów dostarczać będą materyał. To jest rzecz niemożliwa, dlatego proszę Wysoką Izbę o odrzucenie tego wniosku.

JW. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto jest za wnioskiem p. Łazarskiego, aby materyał drewniany był wydawany „z najbliższych własnych lasów“, zechce wstać. (Mniejszość). Wniosek upadł.

P. ks. Siczynski. Proszu o hołos.

JW. Marszałek. P. Siczynski ma głos.

P. ks. Siczynski. Wczerasznym poprawkam stawlanym chodyło o to, szczo aby reformu ustawy dorohowej, a prynajmniej na podstawie projektu mienzosty ubyty. Wiruju, szczo dylano w najlpszym przekonaniu, wiruju, szczo obowiazkom kazdoho sterczy sospilnist....

JW. Marszałek. Panie pośle! jesteśmy przy §. 13.

P. ks. Siczynski. Ja prosyw o hołos do §. 12.

JW. Marszałek. Już uchwalony.

P. ks. Siczynski. Ja dumaw, szczo koły p. Łazarski zabraw hołos do §. 12....

Głosy. Paragraf 12. jeszcze nie zupełnie uchwalony.

JW. Marszałek. Istotnie są jeszcze trzy ustępy do uchwalenia. Więc dyskusja nad paragrafem 12. otwarta, i ma głos p. ks. Siczynski.

P. ks. Siczynski. Ja ne chotiwjem wczoraj poprawki stawlaty, jakie zapowiljem przy jeneralnoj dyskusji, bo ne chotiljem pomahaty tym, kotoryi mały zamir pryniatje ustawy na podstawie projektu mienzosty stawlaniom mnozstwa poprawok umozlywyty. No Panowe! Przy rozprawie wczerasznij prynjato dwi poprawki, i to odnu, kotora nyny na nowo poprawlena zistala, a to p. Łazarskoho, a druhu poprawku p. Gniewosza.

Taja poprawka p. Gniewosza pišla moho przekonania trafiaje w sam suk kwestji rozkladu tiahariw i roztynaje toj suk tak, szczo ciła zasada projektowanej pišla projektu mienzosty reformy riwnowahu tratyt. Toj neznacznij dodatok „peresieczna wartost materyalu w odnim roci“ zminiaje ne tilko tekst i mysl projektowanoho ustupu, ale dokonaw, szczo neriwnnist w rozkladzie tiahariw mezy obszar dwirskij a hromadu zbilszyt sia. Toj dodatok zwalnjaie z tiaharu dwirski obszary szcze bilsze, jak obydwia projekta w perwistnij stylizaciji. Pytaju sia, na koho spade toj tiahar, kotoryj po pryniatju toho dodatku spaw z obszaru dwirskoho? na nikoho jenszoho, tylko na fundusz powitowyj; — otzeż na koszt opodatkowanych, abo na druhu storonu konkurujucu tj. na hromadu. Ne dosyt Panowe! Ale ta zmina widibje sia takoz na stani doroh, bo jesly ne schoczemo spychaty toi nadwyzky tiaharu na hromady, tohda uterpyt na tym fundusz powitowyj zapomohy. Tekst projektu komisijnoho wkładaie na obszar dwirskij tiahar utrzymowania i budowania mostiw ne perewyszajuczij peresieczno czystywszy 5% wid podatkiw, nakładaie stały obowiazok materyal dawaty bez wzhladu na potreby w odnim roci, bo moze tra bude daty raz 1%, a druhyj raz 4%, nawet tretij rik 10%, peresieczna z tych lit ne bude wyzsza nad 5%. Zhadanyj dodatok zwaluje ciłkom zasadu tuju stawljajuczij jenszu zasadu: szczo obszar dwirskij maje dawaty ma-

terywał riczno ne bilsze jak 5%, wit podatkiw odnoho roku. Otżeż odnoho roku może daty 1%, druhoho 2%, a tretioho 6%, a prote piśla zminenoho toho ustupu na pidstawy poprawki p. Gniewosza wże w tretim roci fond maje jemu dopłacowaty.

Dywna Panowe, szczo poprawka p. Dembowskoho, kotora jedna mohła tuju neshusznist' w rozdili tiahariw meży poodynokymy obszaramy dwirskimy wyriwnaty, — poprawka, neutralizujucz zły skutki — piśla moho perekonanja sprowadzenji pryriatjem poprawki p. Gniewosza, kotora maje na oku interes tylko odnoj werstwy sospilnosty z krywdoju druhych kontrybuentiw, i z krywdoju fonda powitowoho, szczo poprawka taja ne znajszła bilszosty i upała, koły protywno projekt w ostatnim ustupi §. 13. toje same postanowlenje mistyt wzhladom tiahariw hromad, „neodroblena prestacya maje buty spłaczena do fonda powitowoho“.

Pytaju sia, hde jest dostatocznyj arhument takoho neriwnoho traktowania pana i chłopa, a do toho można szcze dodaty, szczo hołownijszym motywow reformy ustawy dorohowej buło ne tilko obmynenje kolizji wypływajuczoy z interpretacyi §. 12., ale hołownyj motyw buw wyriwnanje raziacznych niesprawedływosty w rozkładi tiahariw. Czyż słuszna, szczo aby obszar dwirskij up. w okolicy hirskej dawaw materyał za 5% wid podatkiw, a obszar dwirskij na Podoli wykpujyaw sia dawanjem materyału ricznoho tilko za 1% wid podatkiw. Czyż słusznym, požadany i politycznym, szczo aby protegowaty obszary dwirski a peretiażaty hromadu, a specyjalno peretiażaty ostatoczno kontrybujuczych do fonda powitowoho zapomohy. Panowe zwertaju sia do Was, uczit' selanyna i ciłu sospilnost cinyty zasady słusznosty i poczucie sprawedływosty, bo se sut' podwalylny konieczni rozwoju i poriadku sospilnoho. Sły można, zreasumujte dyskusju nad ciłym §. 12., abo widoszlit toj §. do komisiji. A ni Panowe! to najbude jak buwało, szczo aby na budusznist' ne buło hirsze.

JW. Marszałek. Przystępujemy do głosowania (czyta):

Zarządowi drogowemu wolno będzie, w razie uznanej przez niego potrzeby, zmienić robotę pieszą na ciągłą: w stosunku trzech dni pieszych do jednego dnia parokonnego, a dwóch dni pieszych do jednego dnia parobydłanego zaprzęgu.

Zamiany takiej żądać można tylko od kontrybuenta posiadającego potrzebny inwentarz roboczy i uiszczającego prestacyę w naturze.

Gdyby ilość prestacyi w pewnej miejscowości przewyższała potrzebę, natenczas może Rada powiatowa, za przyzwoleniem Wydziału krajowego, zniżyć na rok jeden wymiar prestacyi.

Kto się zgadza z tymi ustępami, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Przystępujemy do rozprawy nad §. 13.

Sprawozdawca p. Czaykowski (czyta):

§. 13.

Jeżeli prestacye i inne źródła funduszków dróg gminnych nie wystarczają na budowę i utrzymanie tychże dróg w pewnej miejscowości, natenczas niedobór pokryty będzie zasiłkiem z powiatowego funduszu dróg gminnych, na rzecz którego obowiązana jest Rada powiatowa uchwalać corocznie dotacyę potrzebną. (§. 26. ust. 4.)

Do funduszu tego wpływają dodatki do podatków (§. 12. ust. 3.) tudzież dochody z wykupna nieużytych w ciągu roku prestacyi i z nieużytych opłat pieniężnych. (§. 14.)

JW. Marszałek. Zapisany do głosu p. Erazm Wolański ma głos.

P. Erazm Wolański. Zamierzam właściwie stawić poprawkę do paragrafu 14go, ale zapisałem się do głosu do paragrafu 13go, albowiem, gdyby poprawka moja była utrzymana, w takim razie ostatnia alinea paragrafu 13go by odpadła. Upraszam tedy JW. Marszałka, ażeby był łaskaw poddać pod głosowanie i otworzyć dyskusję najpierw nad paragrafem 14tym albo łącznie nad paragrafami 13tym i 14tym.

JW. Marszałek. Otworzę więc dyskusję łącznie nad paragrafami 13tym i 14tym. Proszę odczytać §. 14.

Sprawozdawca p. Czaykowskiego (czyta):

§. 14.

Za podstawę do obliczenia prestacyi rocznej służyć będą spisy domów i rodzin, względnie partyj.

Spisy takie będą układane pod kontrolą Wydziału powiatowego przez organa miejscowe (§. 28. ust. 3. i 4.) co lat trzy według stanu, jaki się znajdował w gminie i na obszarze dworskim dnia 31. Grudnia.

Prestacye winien zarząd drogowy w miarę potrzeby zużyć rok rocznie w całości oraz nieui-

szczone w terminie prestacye wykonać bez zwłoki na koszt obowiązanych. Nie użyte w ciągu roku prestacye mają obowiązani do dni trzydziestu po po ukończonym roku spłacić według cen wykupna (§. 16.), a kwotę pieniężną ztąd, jakoteż z nieużytych spłat pieniężnych powstałą, naczelnik gminy i przełożony obszaru dworskiego wnieść mają bez zwłoki do kasy Wydziału powiatowego (§. 27. ust. 3.).

Prestacya w naturze ogranicza się na terytorium gminy wraz z obszarem dworskim jedną stanowiących miejscowość, wolno wszakże zarządowi drogowemu użyć roboty ciągłej do dostawy materiałów znajdujących się w innej miejscowości, z warunkiem, że dostawa ta skuteczną być może w ciągu jednego dnia.

Jeżeli kontrybuent nie chce lub nie może wykonać osobiście robocizny prestacyjnej, natenczas zastąpić go może w uiszczeniu powinności drogowej tylko osoba zupełnie uzdolniona do tej roboty.

Osoby, które nie ukończyły ośmnastego roku życia, albo też skutek starości niezdolne są do pracy, nie mogą zastępować nikogo w odbywaniu powinności drogowych.

JW. Marszałek. P. Erazm Wolański ma głos.

P. Erazm Wolański. W paragrafie 14. bardzo słusznie komisya wyraża, ażeby wszelkie prestacye co roku były odrabiane, bo istotnie mogłyby być wyrobione na korzyść ulepszenia dróg i mostów i z tem zupełnie się zgadzam. Jednakowoż nieużyte te prestacye mają być w pieniądzech spłacane i to jest punkt, z powodu którego się zapisałem. Powiedziałem w Wysokiej Izbie, że nasz włościanin bardzo chętnie ponosi wydatki do swojej gminy, ale bardzo niechętnie po za obręb swojej gminy. Tem bardziej byłoby to dla niego niezrozumiałem po przyjęciu §. 12., gdy obszary dworskie będą prawie zwolnione od dostarczenia materiałów, gdyż nie pojmuję, jak się ma odbywać cały proces, a to będą wiedzieć, gdyż jest bardzo mała tylko proporcya, również i to, że jak nie odrobnią, będą musieli zapłacić. Dziś wobec kolei żelaznych, gdzie drogi dojazdowe do dworców są niezbędne, należałoby również pomyśleć i o tem, ażeby po wsiach, gdzie zwykle droga najgorsza, drogi szutrowano i daleko byłoby odpowiedniejszym, gdyby zamiast za te nieodrobione dni prestacyi płacić, odrabiać

w miejscu, t. j. na szutrowaniu dróg w gminach. Jakby raz się doszło do szutrowanych dróg w gminie, łatwiej potem będzie komunikację między pojedynczemi wsiami połączyć. Co do pierwszej i drugiej alinei nie mam nic do powiedzenia. Co do trzeciej (czyta):

„Prestacye winien zarząd drogowy w miarę potrzeby zużyć rok rocznie w całości.“

To zostawiam, następujący jednak ustęp chciałbym wypuścić, natomiast chciałbym, ażeby było to umieszczonem (czyta):

„Nieodrobione obowiązujące prestacye w naturze przy drogach gminnych mają być użyte na szutrowanie dróg w obrębie wsi, jeżeli się kamień na miejscu znajduje.“

JW. Marszałek. Kto popiera tę poprawkę p. Erazma Wolańskiego, zechce rękę podnieść. (Niedostateczna liczba). Poprawka nie jest popartą.

Głos ma obecnie zapisany p. Jan hr. Stadnicki.

P. Jan hr. Stadnicki. Na ostatniem posiedzeniu chciałem wnieść poprawkę do paragrafu 13., ażeby opuścić 2. ustęp tego paragrafu, zmierzający do tego, ażeby dodatki do podatków tudzież inne opłaty nie były odsyłane do funduszu powiatowego. Ta poprawka byłaby wówczas uzasadnioną, gdyby była przyjętą rzeczywiście zasada, że trzy centy dodatku do podatków nie mają być płacone w gminie i na obszarze dworskim. Wobec tego, że zasada ta się nie utrzymała i moja poprawka wczorajsza odrzuconą została, to dziś od tej poprawki do paragrafu 13. odstępuję.

JW. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Alfons Czaykowski. Zrzekam się głosu.

JW. Marszałek. Przystąpimy do głosowania.

Sprawozdawca p. Czaykowski (czyta):

§. 13.

Jeżeli prestacye i inne źródła funduszy dróg gminnych nie wystarczają na budowę i utrzymanie tychże dróg w pewnej miejscowości, natenczas niedobór pokryty będzie zasiłkiem z powiatowego funduszu dróg gminnych — na

rzecz którego obowiązana jest Rada powiatowa uchylać corocznie dotację potrzebną (§. 26. ust. 4.).

Do funduszu tego wpływają dodatki do podatków (§. 12. ust. 3.) tudzież dochody z wykupna nieużytych w ciągu roku prestacyi i z nieużytych opłat pieniężnych (§. 14.).

JW. Marszałek. Kto §. 13. przyjmuje, zechce wstać. (Większość). Paragraf 13. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Alfons Czaykowski (czyta):

§. 14.

Za podstawę do obliczenia prestacyi rocznej służyć będą spisy domów i rodzin, względnie partyi.

Spisy takie będą układane pod kontrolą Wydziału powiatowego przez organa miejscowe (§. 28. ust. 3. i 4.) co lat trzy według stanu, jaki się znajdował w gminie i na obszarze dworskim dnia 31. grudnia.

Prestacye winien zarząd drogowy w miarę potrzeby zużyć rok rocznie w całości, oraz nieuiszczone w terminie prestacye wykonać bez zwłoki na koszt obowiązanych. Nie użyte w ciągu roku prestacye mają obowiązani do dni trzydziestu po ukończonym roku spłacić według cen wykupna (§. 16.) a kwotę pieniężną ztąd, jakoteż z nieużytych spłat pieniężnych powstałą, naczelnik gminy i przełożony obszaru dworskiego wnieść mają bez zwłoki do kasy Wydziału powiatowego (§. 27. ust. 3.).

Prestacya w naturze ogranicza się na terytorium gminy wraz z obszarem dworskim jedną stanowiących miejscowość, wolno wszakże zarządowi drogowemu użyć roboty ciągłej do dostawy materiałów, znajdujących się w innej miejscowości, z warunkiem, że dostawa ta uskutecznioną być może w ciągu jednego dnia.

Jeżeli kontrybuent nie chce lub nie może wykonać osobiście robocizny prestacyjnej, natenczas zastąpić go może w uiszczeniu powinności drogowej tylko osoba zupełnie uzdolniona do tej roboty.

Osoby, które nie ukończyły ośmnastego roku życia, albo też w skutek starości niezdolne są do pracy, nie mogą zastępować nikogo w odbywaniu powinności drogowych.

JW. Marszałek. Kto przyjmuje §. 14., zechce wstać. (Większość). Paragraf 14. jest przyjęty.

Do §. 16. ma głos zapisany p. Jan hr. Stadnicki.

Sprawozdawca p. Alfons Czaykowski (czyta):

§. 16.

Każdy do prestacyi obowiązany (§. 12.) może się od niej wykupić spłatą jej wartości, na podstawie ceny ustanowionej przez Radę powiatową, (§. 26. ust. 5.) a to w przeciągu sześciu tygodni od dnia ogłoszenia ceny wykupna.

P. Jan hr. Stadnicki. W §. 14. czytamy, że....

JW. Marszałek. Już §. 14. jest uchwalony.

P. Jan hr. Stadnicki. Ja prosiłem do §. 14., a nie do §. 16., więc tutaj zrzekam się głosu.

JW. Marszałek. Gdy nikt głosu nie żąda do §. 16., przystąpimy do głosowania.

Sprawozdawca p. Alfons Czaykowski (czyta):

§. 16.

Każdy do prestacyi obowiązany (§. 12.) może się od niej wykupić spłatą jej wartości, na podstawie ceny ustanowionej przez Radę powiatową, (§. 26. ust. 5.) a to w przeciągu sześciu tygodni od dnia ogłoszenia ceny wykupna.

JW. Marszałek. Żąda kto głosu? (Nikt). Kto przyjmuje §. 16., zechce rękę podnieść. (Większość). Paragraf 16. jest przyjęty. Przystępujemy do §. 18.

Sprawozdawca p. Alfons Czaykowski (czyta):

§. 18.

Do budowy albo rekonstrukcyi drogi powiatowej lub gminnej, ważnej pod względem komunikacyi a zhyt kosztownej dla powiatu — udzielane być może wsparcie z funduszu krajowego.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje §. 18., zechce rękę podnieść. (Większość). Paragraf 18. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czaykowski (czyta):

§. 19.

Jeżeli droga krajowa lub powiatowa przechodzi przez miejską lub wiejską osadę i jedynie z powodu szczególnych potrzeb tych osad wymaga większych kosztów, jako to: na budowanie ścieków, kanałów lub bruku, całą ztąd wynika-

jącą nadwyżkę kosztów budowy i utrzymania ponosi miejscowa osada.

Jeżeli użytkowanie kopalń i kamieniołomów lub inne przedsiębiorstwo wyłącznie fabryczne, albo też przedsiębiorstwo mające na celu eksploatację lasów, nieomyślną drogę powiatową lub gminną niezwykle sposobem zużywa lub psuje, obowiązany będzie przedsiębiorca do osobnych datków na rzecz tej drogi.

Wysokość tych datków i sposób ich uiszczania należy oznaczyć dobrowolną ugodą między Wydziałem powiatowym a stroną. Jeśli nie przyjdzie uгода do skutku, orzeka Wydział krajowy w porozumieniu z c. k. Namiestnictwem.

Wysokość tych datków ma być zastosowana do tej miary, w jakiej zużycie drogi przez przedsiębiorstwo powiększa kosztą jej utrzymania.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje §. 19. zechce powstać. (Większość). §. 19. jest przyjęty.

Przystępujemy do §. 25.

Sprawozdawca p. Czaykowski (czyta):

§. 25.

Wydział krajowy prowadzi w granicach niniejszej ustawy naczelny nadzór nad kierunkiem, budową i utrzymywaniem wszystkich innych dróg publicznych nierządowych tudzież nad ich funduszami, wydaje potrzebne w tym celu instrukcje tak administracyjne i rachunkowe jako też techniczne i czuwa nad ściśłem wykonywaniem przepisów istniejących.

Jeżeli Wydział powiatowy zaniedbuje drogi powiatowe, lub nie wykonywa należycie nadzoru nad drogami gminnymi, albo w sposób nieodpowiedni używa prestacyi i funduszków drogowych, natenczas Wydział krajowy wydaje stosowne zarządzenia, a w razie potrzeby przez siebie uznanej, ustanowi za zgodą politycznej władzy krajowej na koszt powiatu swój własny organ w celu zastępowania Wydziału powiatowego.

Jeżeli Rada powiatowa nie ustanowi ceny wykupna prestacyi w należytych czasie (§. 26—5), natenczas dokona tej czynności Wydział krajowy, który obowiązany jest również przedsięwziąć stosowne środki zaradcze, jeżeli Rada powiatowa nie uchwali funduszków i dotacyj wskazanych w §. 26—2) i 4).

Wydział krajowy rozstrzyga spory między Radami powiatowymi co do kierunku dróg powiatowych, również jak co do środków, któremi każda z nich do budowania i utrzymania takowych przyczyniać się ma, nakoniec rozstrzyga sprawy drogowe w drodze odwołania się doń wniesione.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Głos ma poseł Erazm Wolański.

P. Erazm Wolański. Pewien łącznik między organami autonomicznymi jest koniecznie potrzebny, jednakowoż przekraczając pewne granice może być władza jednego z tych czynników naruszona. Ustawa obecna również nadaje prawo nadzoru Wydziałowi krajowemu nad Wydziałami powiatowymi i zdaje się, że nie było wypadku, a przynajmniej nie wnoszono i nie wykazywano potrzeby ścisłego nadzoru. Komisya w §. 25-tym zanadto szeroki nadaje zakres działania, bo w alinei pierwszej daje pod zarząd wszystkich dróg publicznych nie rządowych. W drugim ustępie powiada (czyta):

„Jeżeli Wydział powiatowy zaniedbuje drogi powiatowe lub nie wykonywa należycie lub w sposób nieodpowiedni“ jakie to jest elastyczne wyrażenie. Bo co to znaczy „niestosownie używa prestacyi funduszu“. To dowieść bardzo trudno, a odebrać prawo łatwo. Któż będzie to rozstrzygał? Czyż podobne drobne sprawy mają także przychodzić do rozstrzygania do Wysokiego Sejmu. W tym względzie, ażeby nie zabierać długo czasu wnoszę wymazanie paragrafu 21-go, zaczem pozostanie to co jest w ustawie obowiązującej.

(P. Chrzanowski. W Sejmie nie istnieje wymazanie wniosku tylko przejście do porządku dziennego nad jakimś wnioskiem).

P. Dr. Romer. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Dr. Romer ma głos.

P. Dr. Romer W paragrafie 21-tym unormowano nadzór Wydziału krajowego nad całym zarządem dróg. Różnica między nową a starą ustawą polega właściwie na ustępie drugim t. j. w tym, gdzie jest powiedzianem, że: „Wydział krajowy może w razie potrzeby przez siebie uznanej ustanowić za zgodą politycznej władzy krajowej na koszt powiatu swój własny organ w celu zastępowania Wydziału powiatowego“.

Że tu ingerencya Wydziału krajowego jest rzeczywiście dość daleko posuniętą, przeczyć nie

chcę. Jednakowoż ingerencya ta z wielu względów jest bardzo pożądaną. Jest wiele powiatów, które swoich obowiązków pod względem dróg nie zachowują, a zatem na takie powiaty potrzebną jej władza wyższa, która mogłaby ich do tego zmusić, a ewentualnie w wypełnianiu ich obowiązków zastąpić. W tych powiatach, gdzie Wydziały powiatowe swoje obowiązki spełniają, obawa taka być nie może. Jeżeli Wydział krajowy ma mieć nadzór nad drogami, to musi mieć środki, ażeby ten nadzór przeprowadzić. Zwracam uwagę na to, że Sejm od lat kilku uchwała znaczne kosztu na subwencyonowanie dróg gminnych i powiatowych, że jego zamiarem, o ile wiem, jest, dotacje jeszcze podnieść, a zatem, jeżeli się podniesie dotacje krajowe, toć słuszną, ażeby Wydział krajowy większy nadzór i większą ingerencyę miał. To co jest żądaniem dla Wydziału krajowego, żądają dalsze paragrafy dla Wydziałów powiatowych. Że podniesienie władzy Wydziałów powiatowych jest bardzo potrzebnem, tego uzasadniać nie będę. Mógłbym to zrobić, jeżeliby się w dalszych paragrafach ktoś temu sprzeciwił. Lecz zwrócę uwagę, że w przeprowadzeniu tego nadzoru przez wyższe instancje jest pewna konsekwencya, której zmieniać nie należy. Nie obawiam się nadużycia tej władzy ze strony Wydziału krajowego, a widzę wielki pożytek dla komunikacyi i za tym ustępem głosować będę.

P. Erazm Wolański. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Erazm Wolański ma głos.

P. Erazm Wolański. Chciałem tylko zwrócić uwagę poprzedniego mowcy, że przy subwencyonowaniu dróg powiatowych Wydziałowi krajowemu gwarantuje się dość ingerencyi, bo wtedy Wydziały powiatowe odpowiedzialne być muszą w składaniu rachunków co do użycia tego funduszu. Więc argument przez poprzedniego mówcę przytoczony nie może tu mieć zastosowania.

JW. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Rozprawa zamknięta; pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Alfons Czaykowski. W obec wywodów szanownego p. Dra Romera, z mej strony nie mam nic do powiedzenia.

JW. Marszałek. Przystąpimy do głosowania.

Sprawozdawca p. Czaykowski (czyta):

§. 25.

Wydział krajowy prowadzi w granicach niniejszej ustawy naczelny nadzór nad kierunkiem, budową i utrzymywaniem wszystkich innych dróg publicznych nierządowych tudzież nad ich funduszami, wydaje potrzebne w tym celu instrukcje tak administracyjne i rachunkowe jako też techniczne i czuwa nad ściśłem wykonywaniem przepisów istniejących.

Jeżeli Wydział powiatowy zaniedbuje drogi powiatowe, lub nie wykonywa należycie nadzoru nad drogami gminnymi, albo w sposób nieodpowiedni używa prestacyi i funduszy drogowych, natenczas Wydział krajowy wydaje stosowne zarządzenia, a w razie potrzeby przez siebie uznanej, ustanowi za zgodą politycznej władzy krajowej na koszt powiatu swój własny organ w celu zastępowania Wydziału powiatowego.

Jeżeli Rada powiatowa nie ustanowi ceny wykupna prestacyi w należytych czasie (§. 26—5), natenczas dokona tej czynności Wydział krajowy, który obowiązany jest również przedsięwziąć stosowne środki zaradcze, jeżeli Rada powiatowa nie uchwali funduszy i dotacyj wskazanych w §. 26—2) i 4).

Wydział krajowy rozstrzyga spory między Radami powiatowymi co do kierunku dróg powiatowych, również jak co do środków, któremi każda z nich do budowania i utrzymania takowych przyczyniać się ma, nakoniec rozstrzyga sprawy drogowe w drodze odwołania się doń wniesione.

JW. Marszałek. Kto przyjmuje §. 25. zechce wstać. (Większość.) §. 25. jest przyjęty.

Przystępujemy do rozprawy nad §. 26. Zapisany jest go głosu p. Erazm Wolański.

P. Erazm Wolański. Zrzekam się głosu bo nie mam co więcej robić.

Sprawozdawca p. Czaykowski (czyta):

§. 26.

Rada powiatowa stanowi:

1. o budowie i kierunku nowej drogi powiatowej, o zmianie kierunku lub zaniechaniu drogi istniejącej i zawiadamia o tem Wydział krajowy (§. 7.);

2. o funduszach potrzebnych do budowania i utrzymania dróg powiatowych;

3. o prestacyach gmin i obszarów dworskich do dróg powiatowych;

4. o dotacyi potrzebnej na rzecz powiatowego funduszu dróg gminnych (§. 27. ust. 3.)

5. o corocznej cenie wykupna prestaty, uchwałą przynajmniej na trzy miesiące przed rozpoczęciem każdego roku administracyjnego powziąć się mającą.

Rada powiatowa oznacza na podstawie preliminarzy przedłożonych przez zarządy drogowe te obszary dworskie, w których przeciętna wartość potrzebnego materiału do utrzymania dróg gminnych przewyższa 5% dodatków do opłacanych podatków bezpośrednich (§. 12. ust. 4.), i stanowi o pokryciu tej nadwyżki z funduszu powiatowego dróg gminnych. Oznaczenie takie przeprowadzone będzie co trzy lata.

JW. Marszałek. Kto przyjmuje §. 26. zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Przystępujemy do rozprawy nad §. 27. do którego zapisany jest także p. Erazm Wolański.

P. Erazm Wolański. Zrzekam się głosu.

JW. Marszałek. Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do głosowania.

Sprawozdawca p. Czaykowski (czyta):
§. 27.

Wydział powiatowy:

1. prowadzi cały techniczny i ekonomiczny zarząd dróg powiatowych;

2. nadzoruje urzędy gminne i obszary dworskie co do budowy i utrzymywania dróg gminnych i kieruje odnośnemi czynnościami miejscowego zarządu drogowego (§. 28. ust. 3 i 4), a w razie zaniedbania zarządza co uzna za stosowne;

3. zarządza powiatowym funduszem dróg gminnych, przedkłada corocznie Radzie powiatowej preliminarz potrzeb, które z tego funduszu mają być pokryte i wyznacza zasiłki w myśl §. 13.;

4. kieruje budową i dozoruje utrzymania drogi krajowej w granicach swego powiatu, jeżeli ta czynność przez Wydział krajowy została mu powierzona;

5. rozstrzyga spory i rekursy w sprawach dróg gminnych;

6. w razie zaniechania drogi powiatowej lub gminnej, przeprowadza całą czynność §. 9. przepisana.

JW. Marszałek. Kto przyjmuje §. 27. zechce wstać. (Większość.) §. 27. jest przyjęty.

Przystępujemy do rozprawy nad §. 28.

Sprawozdawca p. Czaykowski (czyta):

§. 28.

O potrzebie nowej drogi gminnej dla zewnętrznej komunikacji stanowi Rada gminna za porozumieniem się z przełożonym obszaru dworskiego i za zgodą Rady powiatowej.

W razie niezgodności zdań rozstrzyga Wydział krajowy.

Zwierzchność gminna razem z przełożonym obszaru dworskiego prowadzą cały techniczny i ekonomiczny zarząd dróg gminnych, do nich należy staranie, aby drogi gminne w dobrym stanie były utrzymywane.

W miejscowościach, w których obszar dworski wcielony jest do gminy, zakres działania przełożonego obszaru dworskiego przechodzi na Reprezentację gminną.

Jeżeliby organa miejscowe nie utrzymywały dróg gminnych w dobrym stanie lub używały w sposób nieodpowiedni prestaty i funduszków drogowych, natenczas Wydział powiatowy ma zarządzić temu w sposób stosowny, a w szczególności winien tenże w miarę potrzeby a za zgodą politycznej władzy powiatowej objąć bezpośredni zarząd dróg rzeczonych, w którym to razie rozporządzać będzie prestatyami, niemniej też dochodami z myta lub innymi funduszami dla tych dróg przeznaczonymi.

Wszelkie spory i zażalenia, dotyczące objęcia dróg gminnych w zarząd Wydziału powiatowego, rozstrzyga Wydział krajowy w porozumieniu z c. k. Namiestnictwem.

P. Romer. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Romer ma głos.

P. Dr. Romer. W paragrafie 28. w 1szym ustępie jest powiedzianem o potrzebach nowej drogi gminnej (czyta):

„O potrzebie nowej drogi gminnej dla zewnętrznej komunikacji stanowi Rada gminna za porozumieniem się z przełożonym obszaru dworskiego i za zgodą Rady powiatowej“.

Otóż te słowa „za zgodą Rady powiatowej“ są nowe. Słusznem więc jest, ażeby teraz według nowej ustawy Wydział powiatowy, a względnie Rady powiatowe miały wpływ na uznanie nowej drogi gminnej, a to dla tego, że §. 12. tej ustawy wkłada pewien obowiązek na powiaty. Więc niech równocześnie Wydziały powiatowe mają pewną ingerencję na te drogi. Jednak gdybyśmy pozostawili postanowienie jakie

tutaj jest, obawiaćby się należało w tem pewnych uciążliwości, bo Rada powiatowa jest ciężkiem ciałem. Mnie się zdaje, że zupełnie wystarczy, jeżeli powiemy zamiast „Rady powiatowej“, — „Wydziału powiatowego“. Drogi gminne często się zmieniają, powstają nowe drogi, więc Wydział powiatowy zupełnie do tego wystarczy, a ułatwi się całą czynność. To jest jedna poprawka do pierwszego ustępu. W drugim ustępie powiedzianem jest, że w razie niezgodności zdań, rozstrzyga Wydział krajowy. Kiedy się tedy Rada gminna i obszar dworski nie mogą zgodzić, to musiałby Wydział krajowy do rozstrzygnięcia przedłożenia być powołanym.

Zdaje mi się, że to jest tak lokalną rzeczą, że chciałbym, ażeby zostało to co dziś, tj. ażeby w razie niezgody zdań rozstrzygały Wydziały powiatowe, od których rekurs mógłby przysługiwać do Wydziału krajowego.

JW. Marszałek. Poseł Romer wnosi (czyta):

„O potrzebie nowej drogi gminnej dla zewnętrznej komunikacji stanowi Rada gminna za porozumieniem się z przełożonym obszaru dworskiego i za zgodą Wydziału powiatowego.

W razie niezgodności zdań rozstrzyga Wydział powiatowy“.

Kto popiera ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Wniosek jest party. Żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta; p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Alfons Czaykowski. Chętnie zgodziłbym się z myślą wniosku posła Romera, a mianowicie co do pierwszego ustępu, żeby zamiast słów „za zgodą Rady powiatowej“ było powiedziane za zgodą „Wydziału powiatowego“. Sądzę jednak, że jeżeli rzecz wyjdzie z tego pierwszego okresu, jeżeli już Wydział powiatowy oświadczy się za, albo przeciw, to wtedy w myśl wniosku p. Romera, w drugim rzędzie jeszcze raz miałby być powołany do orzeczenia Wydział powiatowy. Mnie się zdaje, że to jest trudne, a nawet nie właściwe. Jestem więc za poprawką w pierwszym, lecz nie za poprawką proponowaną w drugim ustępie. Drugi ustęp zostałby w brzmieniu dotychczasowem. Ustępy te brzmiałyby więc (czyta):

„O potrzebie nowej drogi gminnej dla zewnętrznej komunikacji stanowi Rada gminna za

porozumieniem się z przełożonym obszaru dworskiego i za zgodą Wydziału powiatowego.

W razie niezgodności zdań rozstrzyga Wydział krajowy“.

JW. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Podam naprzód pod głosowanie §. 28 w brzmieniu proponowanem przez p. Romera, które sprawozdawca komisji przyjął (czyta):

„O potrzebie nowej drogi gminnej dla zewnętrznej komunikacji stanowi Rada gminna za porozumieniem się z przełożonym obszaru dworskiego i za zgodą Wydziału powiatowego“.

Kto przyjmuje ten ustęp §. 28., zechce rękę podnieść. (Większość). Ustęp ten jest przyjęty. Podam pod głosowanie ustęp drugi naprzód w brzmieniu proponowanem przez p. Romera (czyta): „W razie niezgodności zdań, rozstrzyga Wydział powiatowy“. Kto się zgadza z tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Mniejszość). Wniosek upadł. Podam pod głosowanie ten ustęp według brzmienia komisji (czyta): „W razie nierówności zdań rozstrzyga Wydział krajowy“. Kto się zgadza z tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek ten jest przyjęty.

Przystępujemy do głosowania nad resztą ustępów tego paragrafu. P. sprawozdawca zechce je odczytać.

Sprawozdawca p. Alfons Czaykowski (czyta):

Zwierzchność gminna razem z przełożonym obszaru dworskiego prowadzą cały techniczny i ekonomiczny zarząd dróg gminnych, do nich należy staranie, aby drogi gminne w dobrym stanie były utrzymywane.

W miejscowościach, w których obszar dworski wcielony jest do gminy, zakres działania przełożonego obszaru dworskiego przechodzi na reprezentację gminną.

Jeżeliby organa miejscowe nie utrzymywały dróg gminnych w dobrym stanie lub używały w sposób nieodpowiedni prestacyi i funduszów drogowych, natenczas Wydział powiatowy ma zarządzić temu w sposób stosowny, a w szczególności winien tenże w miarę potrzeby a za zgodą politycznej władzy powiatowej, objąć bezpośredni zarząd dróg rzeczonych, w którym to razie rozporządzać będzie prestacyami, niemniej też dochodami z myta lub innymi funduszami dla tych dróg przeznaczonymi.

Wszelkie spory i zażalenia, dotyczące objęcia dróg gminnych w zarząd Wydziału powiatowego, rozstrzyga Wydział krajowy w porozumieniu z c. k. Namiestnictwem.

JW. Marszałek. Kto przyjmuje te ustępy, zechce rękę podnieść. (Większość). Ustępy te są przyjęte.

Przystępujemy do rozprawy szczegółowej nad paragrafem 31.

Sprawozdawca p. Alfons Czaykowski (czyta):

§. 31.

Ustawa drogowa nie obowiązuje miast posiadających odrębne statuty gminne.

W granicach tej ustawy, oraz innych odnosnych ustaw i przepisów obowiązujących, wyda c. k. Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym wykonawczy regulamin drogowy, mający zarazem obejmować szczegółowe postanowienia o potrzebnych terminach w poszczególnych czynnościach administracyjnych, o współudziale władz rządowych w czuwaniu nad dobrym stanem dróg, tudzież o przedsięwzięciu, w razie potrzeby, stosownych środków egzekucyjnych.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Dr. Rybicki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Dr. Rybicki ma głos.

P. Dr. Rybicki. W generalnej dyskusji zapowiedziałem do tego paragrafu poprawkę. Poprawka ta opiewa jak następuje: zamiast pierwszego ustępu tego paragrafu ma przyjść ustęp następujący (czyta):

Ustawa drogowa nie obowiązuje miast Lwowa i Krakowa, a w innych miastach, które opłacają podatek domowo-czynszowy i dla których wydaną jest ustawa budownicza z dnia 28. Kwietnia 1882 Nr. 77. Dz. ust. kraj. obowiązuje z tą odmianą, że w tych miastach zamienione będą prestacye w §§. 11. i 12. wymienione, wedle ceny przez Radę powiatową ustanowionej na pieniądze, a wypadającą z tej zamiany kwotę pieniężną z całej gminy, rozłoży Rada gminna na podstawie podatków bezpośrednich na wszystkich do prestacyi obowiązanych.

(Mówi): Dla usprawiedliwienia tej poprawki winienem kilka słów dodać, i w tym względzie

chcę zaczepić o to, co już wczoraj kolega szan. p. Max ze swej strony powiedział.

Przedtem atoli wypada mi odpowiedzieć na niektóre zarzuty, które w odniesieniu do tej poprawki wczoraj uczynione były, a mianowicie zarzucono tej poprawce to, iż prestacye jako takie mają swoje ogólne uzasadnienie w tejsamej okoliczności, która wszystkich zarówno powołuje do służby wojskowej. Ale Panowie, między służbą wojskową a prestacją nie ma żadnej analogii, służba wojskowa obejmuje całego człowieka, tu stoi człowiek przeciw człowiekowi, równomierną wartość jest wszędzie i zawsze, tak co się tyczy największego bogacza, jak największego biedaka. Inaczej się ma rzecz z prestacją. Przy prestacji roboty idzie właściwie o wartość pieniężną, którą taka prestacja przedstawia. Gdybyście Panowie mieli dość funduszków, dość pieniędzy, natenczas pewnie nie uciekalibyście się do tego środka, żeby przymusową robotę nakładać, wówczas użylibyście swych funduszków, i akordową, wolną pracę pokrylibyście wszystkie potrzeby. Owoż gdy idzie o tę część wartości pieniężnej, którą prestacja przedstawia, zatem mamy właściwie podstawę majątkową, a pod tym względem powinien majątek czyli zamożność każdego pojedynczego być podstawą rozkładu.

Powiadano, że prestacye utrzymują się w krajach wysoce cywilizowanych, temu przeczyć nie chcę, nie wiem, czy te prestacye są tym zabytkiem dawnych czasów, czy rezultatem nowszej cywilizacji, bądź jak bądź, to nie może być miarą, jak mamy nasze stosunki wewnątrz naszego kraju urządzić, bo pod tym względem zaopatrywania i przekonania w naszym kraju istniejące powinny być dla nas kierownikiem. Owoż jeżeli się zastanowimy nad wyobrażeniami, jakie u nas w miastach panują, to przekonamy się, że w miastach roboty przymusowe czyli szarwarki żadnego gruntu nie mają, są przeciwne całej tradycji. W miastach bowiem naszych nigdy przymusu szarwarkowego nie było, jak to wczoraj szanowny kolega p. Max podniósł. Z innej znów strony podniesiono ten zarzut, że przez tę poprawkę uwolniłoby się znaczną warstwę ludności miejskiej, warstwę nadzwyczaj ruchliwą, ciągnącą ze wszystkiego zyski i tym sposobem ciężary, jakieby w prestacyi w naturze ponosić musiała, przerzuciłoby się na biednych właścicieli domów i gruntów po miastach. Temu stanowczo przeczyć muszę; niezawodnie, że jest to wielkie

złudzenie, aby coś podobnego twierdzić. My posłowie z miast, którzy z bliska dotykamy się tych wszystkich stosunków, możemy zapewnić Wysoką Izbę, iż takiego uwolnienia się od podatku po miastach nie ma. Jeżeli kto potrafi się u nas od podatków uwolnić, to tylko wielki kapitalista, człowiek, który obraca znacznym majątkiem ruchomym, ale takich kapitalistów, takich ludzi bogatych, którzy przez rodzaj swych interesów potrafią się uchylić od większych podatków, niźby na nich wypadało, takich ludzi po miastach mamy mało. Większa część ludności izraelskiej jest ubogą i bardzo drobnym dorabia się kapitałem, a każdy z nich zostaje pod argusowem okiem inspektora podatkowego, któremu żadna okoliczność w interesach każdego pojedynczego tajną nie pozostanie; co więcej muszę zwrócić uwagę Wysokiej Izby na jedną okoliczność, że właśnie pomiędzy ludnością izraelską panuje co się tyczy interesów wielka zawiść.

Jeżeli niektórzy z owych ludzi ruchliwych, wyjdzie z granic swego właściwego interesu i zrobi interes, który wchodzi w zakres drugiego, to współzawodnik pospieszy do inspektora podatkowego i doniesie mu, że X. lub Y. zamiast tego interesu zajmuje się innymi interesami i zaraz następuje nowy arkusz płatniczy, zarobkowy i co zatem idzie, wymiar podatku dochodowego. Zresztą powinniśmy mierzyć każdemu tą samą miarką, jaką chcemy, aby nam mierzono, a względy uboczne nigdy nami kierować nie powinny.

Przystępując dalej do samej rzeczy, winnem tu podnieść, iż w projekcie tak większości komisji jak mniejszości, nad którym obecnie obradujemy, jest postawiona różnica zasadnicza pomiędzy traktowaniem wsi a miasta. We wsiach idzie prestacya według numeru, w miastach według rodziny i partyj prowadzących osobne gospodarstwo domowe. Dlaczego Panowie taka jest różnica? Oto już dla tego, że pomiędzy wsią i miastem zachodzi tak odmienna różnica, zachodzą tak odmienne warunki ekonomiczne, iż na równi pod tym względem traktowane być nie mogą. Już tem postanowieniem, że na wsi ma być prestacya wymierzona według numeru domu, a nie według rodziny, już w tem samym tkwi to, że Panowie uznaliście za rzecz słuszną, uwolnić od prestacyi komornika, wyrobnika, a podczas gdy tych ludzi na wsi od prestacyi u-

walniacie, pociągacie wszystkich bez różnicy w mieście.

Przypatrzmy się zbliska, z jakich elementów składowych powstaje ludność miejska. Na samym dole są owi najbiedniejsi ze wszystkich mieszkańców miast. Któż są oni? Oto wyrobownicy, woźnicy, nosiwozy, praczy i wszelkiego rodzaju ludzie trudniący się wynajęciem usług, owe przekupki i straganiarki, po nich idzie kto? Oto idą pomocnicy rzemieślników, czeladź żonata, dalej postępują idąc więcej w górę, drobnicy, stolarze, szewcy, krawcy, dalej drobnicy przemysłowcy, handlujący, a nadto znajduje się po miastach liczna klasa pisarzy dziennych, ludzi w wysokim stopniu nieszczęśliwych i zwykle obarczonych liczną rodziną. Tych wszystkich Panowie pociągacie zarówno jak najbogatszych do jednokowej prestacyi; owoż ci wszyscy walczą o kawałek chleba, prawie żaden z tych, których tu wymieniałem, nie jest pewnym, czy dnia dzisiejszego tyle zarobi, co potrzebuje dnia jutrzejszego na wyżywienie swej rodziny. Otóż pociągnąć tych ludzi do prestacyi, znaczy odebrać im wielką część zarobku z tego, co potrzebują na opędzenie głównych swych potrzeb. Zatem prosta słuszność, humanitaryzm koniecznie prowadzi nas do tego samego, co jest dziś już uznanym postulatem polityki socyalnej na polu praktycznym t. j. aby ile możności ludność uboższą uwolnić od ciężarów i przenieść te ciężary, o ile się to da, na klasy zamożniejsze. Owoż pod tym względem przyznaję, że poprawka nasza zaprowadzi pewną nierówność, gdyż te prestacye, któreby miała ponosić ludność uboższa po miastach, przenosi się na ludność zamożniejszą, jednak pod tym względem jesteśmy spokojni, albowiem ludność zamożniejsza po miastach chętnie poniesie tę drobną ofiarę dla utrzymania i zachowania spokoju społecznego. Dotąd proszę Panów postanowienia ustawy drogowej pociągające każdą rodzinę do odrobienia prestacyi 6 dni, pozostały po większej części na papierze, a dla czego? dla tego, że tak silna niechęć, taki opór odzywał się w klasach niższych, iż bez wywołania oporu faktycznego, bez wywołania buntu, po prostu było rzeczą niepodobną przeprowadzić te postanowienia w drodze przymusu.

Otóż ta poprawka zdąża do tego, żeby te nierówności wyrównać i zwolnić najnieszczęśliwszych w naszym społeczeństwie miejskiem, owych walczących z największymi trudnościami o kawa-

łek chleba, żeby ich, jak powiedziałem, uwolnić od ciężaru i ten ciężar przenieść na te klasy społeczeństwa miejskiego, dla których ten ciężar będzie łatwiejszym do ponoszenia. Skończyłem.

P. hr. Męciński. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. hr. Męciński ma głos.

P. hr. Męciński. Już w ogólnej dyskusji wczoraj miałem zaszczyt zaznaczyć w kilku ogólnych zarysach, jaka niesprawiedliwość stałaby się posiadaczom gruntów i domów w miastach, gdyby przyjęta została poprawka szanownego p. Rybickiego.

Dziś nie mam zamiaru traktować tej sprawy ze stanowiska ogólnego, ani przytaczać nowych argumentów, sądzę bowiem, że najwymowniejszym argumentem w sprawach tego rodzaju są cyfry, więc tylko cyframi mówić będę. Gdyby nie krótkość czasu, przedłożyłbym Wysokiej Izbie zestawienie rachunkowe z całego kraju, w którym wykazałbym, o ile przez przyjęcie takiej poprawki skrzywdzilibyśmy właścicieli domów i gruntów miejskich. Pojmiecie jednak Panowie, że takie zestawienie rachunku z całego kraju jest niemożliwe do uskutecznienia od wczoraj do dzisiaj. — Ale byłem w możności zestawić i obliczyć odnośne cyfry z jednego miasta, a mianowicie z Przemyśla — a ten przykład niech służy za miarę, jaką krzywdę wszystkim innym także miastom wyrządza ta poprawka.

Mam przed sobą najdokładniejsze daty i obliczenia odnoszące się do miasta Przemyśla, na ich podstawie więc obliczę całą należność drogową — jaka na poszczególne klasy mieszkańców wypadnie wedle projektu komisji i porównam to obliczenie w zastosowaniu do poprawki p. Rybickiego.

Według projektu komisji każda rodzina miałaby obowiązek odrabiać 4 dni lub spłacić ich wartość pieniężną. Ponieważ w Przemyśle jest rodzin 3.892, przeto należność prestacyjna po 4 dni od każdej rodziny wyniesie 15.568 dni. W mieście takim jak Przemyśl, rachować trzeba dzień przy zamianie takowego na pieniądze dajmy na to po 40 ct. — czyli wartość całej prestacji wyniosłaby 6.227 zł. 20 ct. — Domów w Przemyśle jest 1.208 — przypuszczając więc nawet, że każda rodzina posiada tylko jeden dom — wypada na 1208 rodzin posiadających domy — dni 4.632, które tak samo obliczone po 40 ct. wykazują wartość pieniężną 1.792 zł. 80 ct. i tę

to sumę zapłaciliby wedle projektu komisji posiadacze gruntów i domów w Przemyśle — resztę zaś potrzebną do dopełnienia całej sumy należnej 6.227 zł. 20 ct. — czyli 4.534 zł. 40 ct. zapłaciliby handlarze, przemysłowcy i inteligencja — wogóle ci, którzy nie posiadają gruntów i domów — ale opłacają podatek zarobkowy i dochodowy.

P. Rybicki żąda, aby cała suma należna z obliczenia w stosunku rodzin — czyli jak w tym wypadku 6.227 zł. 20 ct. pobrana była nie od rodzin, ale zapisana i ściągnięta od podatujących tytułem dodatku do podatków.

Fundusz drogowy nic na tem nie straci, przynaję — bo tą czy tamtą drogą będzie on miał całą sumę mu przypadłą, jak tym razem w Przemyśle 6.227 zł. 20 ct. — Ale zobaczmy kto go zapłaci i w jakim stosunku.

Miasto Przemyśl opłaca podatków bezpośrednich 71.578 zł. 70 ct., a na tę sumę składają się następujące kategorie:

- 1) Podatek gruntowy 3.552 zł. 57 ct.
- 2) Domowo czynszowy 42.283 zł. 93 ct.
- 3) Zarobkowy 13.063 zł. 31 ct.
- 4) Dochodowy 12.678 zł. 92 ct.

Aby więc uzyskać kwotę 6.227 zł., potrzeba od całej sumy opłacanych podatków t. j. od 71.578 zł. 70 ct. nałożyć prawie 9% dodatków do podatków.

Jak tylko co powiedziałem, właściciele gruntów i domów płacą razem 45.836 zł. 47 ct., a płacąc po 9% zapłacą 4.125 zł. 28 ct., czyli: ponieważ od 1.208 rodzin wedle projektu komisji mieli oni zapłacić tylko 1.792 zł. 80 ct., zapłacą więc więcej wedle wniosku p. Rybickiego o 2.332 zł. 48 ct.!

A zapłacą oni tę sumę za tych, którzy nie posiadają nieruchomości! Zapłacą ją właściciele domów i ubodzy przedmieszczenie w zastępstwie za przekupniów, drobnych przemysłowców i handlarzy!

Taki będzie praktyczny rezultat poprawki p. Rybickiego! Niesłusznie więc nowym ciężarem nad miarę obciążą się nieruchomości miejską — na korzyść drobnego handlu i przemysłu.

To jest rezultat — to są cyfry — w urzędowych aktach zaczerpnięte, a kto przeciwko którejkolwiek z cyfr przytoczonych ma co do powiedzenia, lub zechce wyrazić powątpiewanie

o ich autentyczności — służę mu urzędowymi dokumentami, które mam tutaj przed sobą!

W tem to, panowie, leży powód, dla czego i w innych krajach, n. p. Francji, jako pierwszą podstawę do obliczenia należności prestacyi drogowej bierze się rodzinę, a nie podatek. Bo grzechem jest ekonomicznym tak rozkładać ciężary publiczne, aby zawsze i wszędzie trafiać głównie w nieruchomości, grunt i dom, a oszczędzać inne czynniki zdolne — a może zdolniejsze do opodatkowania, niż ci posiadacze i tak już nad miarę przeciążeni.

Po prostu wygodniej będzie pp. burmistrzom i prześwietnym Magistratom rozpisywać dodatki, niżeli pilnować rodzin i dla tego wielu pp. posłom miejskim tak ta poprawka podoba się.

Co do mnie — opierając się na cyfrach powyższych, zwracam uwagę Wysokiej Izby na doniosłość tej poprawki, jej niesprawiedliwość i dla tego przeciwko niej wotować będę.

P. Pilat. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Pilat ma głos.

P. Pilat. Cyfry statystyczne mogą być w rozmaity sposób tłómaczone. Ja pozwolę sobie zrobić komentarz do mowy posła Męcińskiego, a może się dyskutowany przedmiot w cokolwiek odmiennem przedstawi świetle. Otóż rzecz się ma tak: Z sumy podatku, która ciąży, jak poseł Męciński powiada, na gruntach i domach w Przemyśle, przypada na podatek gruntowy z ogólnej sumy 71.578 zł. tylko 3.552 zł. (czemu się nie ma czego dziwić, dlatego, bo to w mieście), zaś na podatek czynszowy przypada (bo podatku domowo-klasowego nie ma w mieście Przemyśle) 42.283 zł. Rozdział na te dwie cyfry osłabi zapewne wrażenie, wywołane słowami, że na grunta i domy nakłada się 45.000 zł., to jest, tak znaczną część z owej sumy 71.000 zł. Kto zna nasze miasta, ten łatwo oceni, że tam, gdzie zarobek, że tam, gdzie przemysł i handel jest na stopniu niskim i pierwiastkowym, tam też dochody z podatku zarobkowego i dochodowego muszą być niższe. A więc pozostają jako przeważny przedmiot opodatkowania przychody z domów, a zatem czynsze z wynajęcia pomieszczeń.

Dlatego naturalną jest rzeczą, że w każdym z miast, które mogą wejść w rachubę, podatek czynszowy największy stosunkowo będzie przy nosił dochód. Zdaje mi się jednak, że słusznie, bo tam, gdzie jest największy dochód, tam musi

być największy podatek. Jakkolwiek nie przeczę, że mogą być pewne wadliwości w urządzeniu podatku domowo-czynszowego, pomimo niedawnej jego reformy, to zechcecie panowie przyznać, że musi się i ciężar drogowy zwrócić ku tym, którzy największy dochód przedstawiają. Zdaje mi się, że nie ma żadnej niesprawiedliwości w tem, że właściciele kamienic w miastach będą płacić, a ponieważ ich przychody w obrębie społeczności miejskiej najznaczniejszą stanowią kwotę, przeto będą płacić największą część podatków i dodatków w mieście, a pomiędzy innymi także na cele drogowe.

Pomijam dalsze kwestye, że te hipotezy, na których polega dalsze obliczenie co do stosunku ilości domów do ilości partyj, są trochę na chwiejnej podstawie oparte, zwłaszcza, jeżeli uwzględnimy, że partyj jest 3.892, a domów 1.202. Mnie się zdaje, że niepodobna z zupełnem zaspokojeniem z wykazanych stosunków wyciągnąć te wnioski, jakie poseł Męciński wyciągnął.

Dlatego polecałbym poprawkę posła Rybickiego.

JW. Marszałek. Podam do poparcia wniosek posła Rybickiego. Kto popiera ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Wniosek jest poparty.

P. Max ma głos.

P. Dr. Max. Nie dla powtarzania moich argumentów wczorajszych, lecz jedynie dla tego zabieram głos, bo obawiam się, aby efekt, jaki sprawiło przemówienie p. Męcińskiego, aby wypowiedź jego pełna blasku niewprowadziła pewnego zaćmienia pojęć w sprawie zdaniem mojem nadzwyczaj jasnej.

Wczoraj już w jeneralnej debacie nad ustawą drogową podniesiono okoliczność, że prestacye w naturze w gminach miejskich nie są odpowiednie, między innymi z tego także powodu, że potrzeby drogowe miejskie przez prestacye w naturze w żaden sposób pokryte nie będą i pokryte być nie mogą, albowiem drogi i inne budowle drogowe po miastach wymagają przeważnie i głównie wydatków w gotówce, zakupna materiałów, opłacenia fachowych robotników. Ulice i drogi we większych miastach, są to drogi szutrowane, makademizowane, a prócz tego bardzo wiele miast posiada kunsztowne bruki z kamienia obrabianego i spajanego, posiada chodniki, ścieki z kamienia, kanały, które

to wszystkie budowle nie można zaspakajać robotnikami zwyczajnymi, jakich nam dostarcza zasada prestacyi w naturze. Może mi kto zarzuci, że prestacya może przynosić dochody, albowiem od tych prestacyj wykupić się można i że ten fundusz wykupna pokryje potrzebne wydatki w gotówce. Miasto Tarnopol według statystyki jest trzecim miastem w kraju pod względem ludności i co do innych stosunków stoi zapewne na tem samem stanowisku, mimo to jednak okup od prestacyj wynosił w gotówce zaledwie 700 zł. co przy budżecie drogowym obliczonym na 20.000 zł. wydatków absolutnie nie wystarcza. Jeżeli więc miasta mają uzyskać fundusz do pokrycia swych wydatków drogowych, to tylko w tej formie go znajdują, jeżeli prestacye robocizny będą zamienione na prestacye pieniężne. Z drugiej strony macie Panowie uwzględnić także i tę okoliczność, że jeżeli regułą jest prestacya w naturze, to nie można zmusić nikogo, aby się wykupił. On przychodzi i powiada: „ja chcę robić“. — Takich robotników w liczbie 16.000 czy 20.000 nie mamy nawet do czego użyć, chyba że robota będzie bezcelową zabawką. Jak ich zająć? Co robić? Skąd weźmiemy fundusz, który w $\frac{2}{10}$ częściach potrzebny jest w gotówce na drogi i inne budowle tego rodzaju.

Wniosek p. Męcińskiego na odrzucenie naszej poprawki miał ten cel jeszcze, aby ludność izraelska, o której jest powszechne mniemanie, że się od ciężarów publicznych uchyla, aby tę ludność zmusić przynajmniej w tym wypadku do przyczynienia się ponoszenia ciężaru drogowego. Cel ten zdaniem mojem nie da się osiągnąć w ten sposób jak jest w projekcie ustawy, da się ale daleko łatwiej osiągnąć w ten sposób, jak jest w poprawce p. Rybickiego. — Ja pozwolę sobie zarzucić, że szanowny p. Męciński nie zna stosunków gminnych miejskich, nie zna ich tak dobrze jak my, którzy w mieście żyjemy, mieszkamy i ciągle się na stosunki społeczne tamtejsze patrzymy. Dziś mogę zaręczyć, że we wszystkich miastach prowincjonalnych większa ilość kamienic i domów jest w ręku izraelitów i jeżeli prestacye drogowe będą uiszczane przez dodatki do podatków, to ten dodatek trafi w pierwszym rzędzie podatki domowo - czynszowe i dodatki drogowe będą ponoszone przez tych, których p. Męciński chciał zmusić do ponoszenia ciężaru publicznego, a których prestacya

w naturze do tego celu nie doprowadzi. Z drugiej strony mają miasta przedmieszczać rolników, ale u nich podatek gruntowy nie jest znaczny, wynosi po 6, 10, 12 zł., a od kamienic domowo-czynszowy po 300, 600, 800 zł. Dalej raczcie Panowie zważyć na tę zasadę, którą kilkakrotnie tu podnoszono, którą ja uważam za nadzwyczaj rozsądną i rozumną przy wszelkich urządzeniach społecznych, a mianowicie, aby się liczyć ze zwyczajami, do jakich ludność w jakichkolwiek bądź stosunkach się przyzwyczaiła.

Otóż w miastach był zawsze zwyczaj ponoszenia wydatków na potrzeby drogowe z funduszu gminnego, który powstawał przez dodatki do podatków. My więc żadnej zmiany nie wprowadzamy w tym kierunku, tylko utrzymujemy status quo, który od dawnych lat istniał i istnieć będzie. Żądamy skodyfikowania istniejącej praktyki. Z drugiej strony wytłumaczyłem już, że prestacye w naturze nie mają celu i nie przynoszą korzyści dla funduszu drogowego, a dla ludności miejskiej są nadto nadzwyczaj wstrętne; bo tych prestacyi miasta nigdy nie wykonywały.

Wiercie mi Panowie, że nie tylko izraelici, ale wszyscy chrześcijanie, rolnicy, przedmieszczenie, gdy się wybierał na Sejm, polecieli mi jako rzecz najważniejszą, aby się starać jakimkolwiek bądź sposobem o uchylenie prestacyj drogowych w naturze i zastąpienie takowych przez stosowne dodatki do podatków. Dla tego najgoręcej polecam względem Wysokiej Izby poprawkę p. Rybickiego i proszę, aby raczyła głosować za takową, tembardziej, że to jest jedno myślne zdaniem wszystkich posłów miejskich, a stosunki miastowe my możemy dokładniej znać niż ci, którzy po miastach nie żyją i nie mieszkają.

P. hr. Męciński. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. hr. Męciński ma głos.

P. hr. Męciński. Przedewszystkiem muszę zaznaczyć, że ani jedna z cyfer przezemnie podanych nie została zakwestyonowaną ani sprostowaną przez p. Pilata. I stać się też nie mogło, bo za nim tu z temi cyframi wystąpiłem, właśnie przy pomocy pana Pilata, sprawdziliśmy je wspólnie w biurze statystycznym i zapewnili się o ich urzędowej autentyczności. Pan Pilat kładzie nacisk na mały właśnie podatek

gruntowy w Przemyśle. Tak, ale domowo-czynszowy jest ogromny, stanowi dużo więcej jak połowę wszystkich podatków, a jest on podatkiem bezpośrednim! Ja zresztą robię obliczenie, któremu ani p. Pilat, ani nikt zaprzeczyć nie potrafi, a do obliczenia podatek gruntowy z domowo-czynszowym biorę razem.

Parę słów muszę odpowiedzieć szanownemu p. Maxowi. Obawiał się on, aby efekt mojej wymowy nie zamącił faktycznego stanu rzeczy. Mnie nie chodzi nigdy o efekt, ale o skutek i w tym razie jest tak samo. Dowodził nam p. Max, że w miastach niemożliwym jest odrabianie prestacyj, ale potrzebna i lepsza tam jest gotówka. W zupełności godzę się na to, temu nie przeczę, ja także chcę tylko gotówki, ale pragnę ją uzyskać na podstawie należytości obliczonej od rodzin, a nie na podstawie dodatków do podatków.

P. Max nie znajdując odparcia na moje dowody rachunkowe i obliczenia na cyfrach oparte utrzymuje, że ja nie znam dość dokładnie stosunków miejskich. Jest to zarzut ogólnikowy a nie argument. Znam w każdym razie stosunki drogowe i podatkowe i dla tego twierdzę, że stanie się krzywda właścicielom miejskich nieruchomości. Ja nie żądam przecież, żeby prestacya była odrobiona w naturze, bo chociaż zdaniem p. Maxa nie znam stosunków miejskich, wiem jednak, że nauczyciele, kupcy, urzędnicy, adwokaci nie pójdą z łopatami do roboty około dróg, ale mogą prestacyę od nich należną spłacić i uczyniliby to na podstawie rozbieranego właśnie projektu do ustawy — kiedy przez przyjęcie poprawki proponowanej przez p. Rybickiego a bronionej przez p. Maxa, znaczną część należytości od nich przypadłej zapłacą za nich właściciele domów i gruntów miejskich. Znów słyszę argument „łatwiej będzie osiągnąć dodatki niżeli należytość od rodzin“. Przy rozkładzie ciężarów publicznych ustawodawca w pierwszym rzędzie winien patrzeć na sprawiedliwy rozkład takowych, a potem dopiero na ułatwienia możebne przy administracyi.

Za to ułatwienie, jak wykazałem, zapłacą mieszczenie przemyscy o 2332 zł. i 48 ct. więcej jak powinni. Jakże to drogo mają się opłacać owe ułatwiające niby uproszczenia administracyjne.

Całe podatkowe ustawodawstwo austriackie szczególnie lubiło zawsze wszelki ciężar zwałać

na grunt i dom, a my dalej brnąć chcemy tą samą zgubną drogą i byle ułatwić pobór organom wykonawczym, nie wahamy się wyrządzać krzywdy znacznej ilości mieszkańców kraju.

Jest obowiązkiem każdego posła zwracać uwagę Wysokiej Izby, jeżeli widzi że pewnej warstwie społeczeństwa wyrządzić się ma niesprawiedliwość krzyczącą. Należy to zrobić tem więcej, jeśli są cyfry i dokumenta stwierdzające takie zapatrywanie, co zaś Wysoka Izba z tem robi, to już do mnie nie należy. Czy i o ile szanowni reprezentanci miast, którzy tego żądają, i zdaje mi się uzyskają, uszczęśliwią tem swoich wyborców posiadaczy gruntów i domów, to już oni sami im odpowiedzą i ja do tego mieszać się ani się tem ambarasować nie będę miał sposobności. Nie ja bowiem będę składał sprawozdania z czynności poselskich przed wyborcami miejskimi. Skończyłem.

P. Abrahamowicz. Proszę o głos.

P. Dr. Rybicki. Proszę o głos.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

JW. Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęty. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Przedewszystkiem zdaje mi się, że przy nadaniu ustawy drogowej nie chodzi o utrzymanie jakichś teoretycznych postanowień dla samej teorii, lecz że względy praktyczne powinny tu wejść w uwzględnienie. Przyznaję się, że nie miałem dokładnie wyrobionego zdania, czy miasta nasze szczególnie większe, które n. p. płacą już podatek domowo-czynszowy, gdyż te, jako miasta większe mniej więcej uważać tu należy, powinny według ustawy w mowie będącej być powołane do odrabiania prestacyi w naturze, lub też do spłaty jej w formie, którą proponuje szanowny poseł Rzeszowski. Dyskusya przeprowadzona w tej Izbie, a w szczególności uwagi posła Męcińskiego przekonały mnie, że żądanie posła Rzeszowskiego jest słusznem, i że za żądaniem tem przemawia wiele względów bardzo ważnych. Rozpatrzmy się w szczegółach.

Szanowny p. Męciński wychodzi z zapatrywania, że przy rozkładzie, przerabianej na gotówkę prestacyi według dodatków bezpośrednich, właściciele domów i gruntów, zatem realności jako takich, będą przeciążeni.

Ja śmieję twierdzić, że argumentacja ta w obec cyfr, które sam p. Męciński przytoczył, a które uzupełnił kol. Pilat, nie jest usprawiedliwioną. Weźcie panowie na uwagę takie miasto jak Przemyśl, które ma dostarczyć około 4800 dni prestacyi, a opłaca na 71.578 zł. wszystkich podatków stałych i jedynie 3892 zł. podatku gruntowego a natomiast 42.283 podatku domowo-czynszowego, to jest podatku, który uiszczony w głównej swej części bywa właśnie nie przez właściciela realności lecz czynszownika, albowiem podatek ten pobierany bywa od czynszu faktycznie uiszczanego. Więc powiedzieć, że przy tej zmianie obciążeni będą tylko właściciele realności nieruchomości, w obec faktu że czynszownik lubo pośrednio, zawsze jednak dotknięty zostanie tą opłatą, w obec faktu że n. p. w takim Przemyśle podatek dochodowy i zarobkowy czyni $\frac{3}{4}$ całej sumy opłacanych, jest to stawiać twierdzenie, któremu praktyka stanowczo się sprzeciwia. Ale nie ten wzgląd tylko, tu jest bowiem ważniejszy i donioślejszy. Jeżeli w ciągu wczorajszej dyskusyi ogólnej podniósł jeden z mówców a to poseł wybrany z mniejszej własności, że dotychczas obowiązująca ustawa drogowa jest dla tego krzywdząca, że w gminie wiejskiej bogaty czy ubogi musiał dawać stałe 6 dni prestacyi, to o ileż więcej rażącym jest ten stosunek w mieście, gdzie bardziej jeszcze rażąco występuje różnica między ubogim a bogatym.

Jeżeli stalibyśmy teoretycznie przy tem, czego się domaga p. Męciński, któż najbardziej byłby dotkniętym? oto ludność najuboższa, bo zarobnicy, czeladź i t. d. a to o tyle byłoby li stosunkowo dotknięci więcej; gdy w gminach wiejskich rachuje się prestacye od numeru a tu od rodziny, więc nie od domu jako takiego będzie odrabiana prestacya, ale od każdej w niem zamieszkałej rodziny. Cóż w tym razie będzie? Oto w pewnym zaułku mieszkających w jednym nędznym domu rodzin 4 lub 5 razem pięć razy odrabiać będzie więcej prestacyi niż bogacz zajmujący cały dom. (Brawo). Z tego więc względu, który podniosłem, ja nie mam przyczyny stać na stanowisku, na którym stoi p. Męciński i muszę oświadczyć się za zapatrywaniem, które przedstawił p. Rybicki. (Brawo).

JW. Marszałek P. Rybicki ma głos.

P. Rybicki. Ja tylko tyle chciałem odpowiedzieć p. Męcińskiemu, iż dziwna rzecz, że on staje się opiekunem i orędownikiem miast,

podczas kiedy wszyscy posłowie z miast prawie bez wyjątku zgadzają się na tę poprawkę, którą uważają za dobrodziejstwo dla ludności ubogiej tak licznej w miastach.

Jeszcze chciałem i to zauważyć, że właśnie szanowny p. hr. Męciński chce uwolnić od ciężaru płynącego z dodatków proponowanych przez nas mieszczanów majątnych, a natomiast chce obciążyć prestacye mieszkańców ubogich, to jest właścicieli domów i kamienic chce uwolnić, a obciążyć prestacyą tych wszystkich, którzy mieszkają w domach i kamienicach tych uwolnionych, a zatem biedacy, którzy się mieszczą w piwnicach, komórkach i na poddaszach mają stać na równi z tym względnie bogaczem, który ma być uwolniony.

Zdaje mi się, że to wystarcza, ażeby Wysoką Izbę przekonać, że słuszność i sprawiedliwość jest po naszej stronie.

Natomiast z powodu uwag mnie poczynionych, czynię w mojej poprawce taką zmianę, ażeby oprócz „dla których wydano ustawę budowniczą z dnia 28. Kwietnia i t. d.“ dodać: „i w innych miastach, które opłacają podatek domowo-czynszowy“, ażeby tym sposobem wprowadzić tę rzecz w bliższy stosunek.

JW. Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Alfons Czaykowski. Nie da się zaprzeczyć, że między stosunkami gmin wiejskich i miejskich zachodzi wielka różnica. Nie da się zaprzeczyć, że nasze ustawodawstwo tej różnicy nie uwzględnia w odpowiedniej mierze i że ztąd powstają stosunki trudne, a często niewłaściwe.

Różnica między małemi przysiołkami, a miastami jak Tarnopol i Tarnów jest tak wielką, że istotnie na jednych i tych samych podstawach odpowiednie, należyte unormowanie stosunków przeprowadzone być nie może. Jeżeli rozmaite a bardzo od siebie odmienne stosunki wciśnięte są w tę samą ustawę, to następuje ta konsekwencja, że wyłamują się z pod przymusu, a najlepszym dowodem tego twierdzenia jest ustawa drogowa, zastosowana do miast.

Ustawa drogowa w zastosowaniu do miast wywołuje niezmierną trudność wykonania i ztąd to pochodzi, że przy ściąganiu prestacyi w naturze napotyka się na niemożliwość przeprowadzenia. Wskazywać bliżej na czem to polega,

wskazywać różnicę między mieszkańcami wsi zwyczajonymi do tej roboty, a mieszkańcami miast, dla których prestacya w naturze często bardzo jest niemożliwą — byłoby rzeczą zbyteczną.

Muszę podnieść przedewszystkiem tę okoliczność, że kiedy p. hr. Męciński wyraził przekonanie, że w miastach będzie to krzywdą dla opodatkowanych, jeżeli się przyjmie wniosek p. Rybickiego, który wprowadzie — zdaniem mówcy — nie zmniejsza powinności miast, ale wprowadza odmienny rozkład ciężarów na niekorzyść opodatkowanych. Zdaniem mojem zasób środków do pokrycia potrzeb drogowych, nie tylko nie zmniejsza wniosek p. Rybickiego, ale znakomicie go podnosi z powodu, że obowiązki drogowe w robociznie nie są dziś w miastach wykonywane, a w przyszłości będą uiszczane w drodze podatkowej. Poseł Męciński występuje w obronie opłacających podatki, ale rzecz dziwna, bo ci szanowni posłowie z miast, którzy jednomyślnie występują w obronie wniosku p. Rybickiego, należą właśnie do tych, którzy opłacają w miastach wysokie podatki i których p. Męciński bierze w obronę, a jednak są spowodowani na podstawie znajomości stosunków lokalnych, domagać się rozkładu ciężarów drogowych, który ich w pierwszym rzędzie trafia.

Mnie się zdaje, że jest to tak wymowny argument, że mogę śmiało polecić W. Izbie poprawkę p. Rybickiego.

JW. Marszałek. Przystępujemy do głosowania.

Punkt pierwszy §. 31. opiewa: „Ustawa drogowa nie obowiązuje miast, posiadających odrębne statuty gminne.“

P. Rybicki wnosi, ażeby zamiast tego punktu powiedzieć (czyta):

Ustawa drogowa nie obowiązuje miast Lwowa i Krakowa, a w innych miastach, które opłacają podatek domowo-czynszowy i dla których wydana jest ustawa budownicza z dnia 28. Kwietnia 1882. N. 77. Dz. u. kr. obowiązuje z tą odmianą, że w tych miastach zamienione będą prestacye w §§. 11. i 12. wymienione, wedle ceny przez Radę powiatową ustanowionej na pieniądze, a wypadającą z tej zamiany kwotę pieniędzy z całej gminy rozłoży Rada gminna, na podstawie podatków bezpośrednich na wszystkich do prestacyi obowiązanych.

Kto się zgadza z tą poprawką p. Rybickiego, zechce rękę podnieść. (Większość). Poprawka ta jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Alfons Czaykowski. Punkt drugi tego §. opiewa (czyta):

W granicach tej ustawy oraz innych odnosnych ustaw i przepisów obowiązujących, wydać c. k. Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym, wykonawczy regulamin drogowy, mający zarazem obejmować szczegółowe postanowienia o potrzebnych terminach w poszczególnych czynnościach administracyjnych, o współudziale władz rządowych w czuwaniu nad dobrym stanem dróg, tudzież o przedsięwzięciu, w razie potrzeby, stosownych środków egzekucyjnych.

JW. Marszałek. Kto przyjmuje ten ustęp dopiero co odczytany, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Alfons Czaykowski (czyta):

Art. II.

Ustawa niniejsza obowiązywać będzie w rok od dnia ogłoszenia jej w dzienniku ustaw i rozporządzeń krajowych i ma mieć zastosowanie do odnosnych postanowień ustawy o publicznych dojazdach kolejowych z dnia 15. Kwietnia 1881. Dz. ust. kraj. Nr. 46.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu do Art. II.? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto ten Art. II. przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Art. II. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czaykowski (czyta):

Art. III.

Wykonanie ustawy niniejszej polecam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu co do tego artykułu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje Art. III., zechce rękę podnieść. (Większość). Art. III. jest przyjęty.

Proszę o odczytanie tytułu i wstępu.

Sprawozdawca p. Czaykowski (czyta):

Ustawa

z dnia . . . dla Królestwa Galicyi i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, zmieniająca niektóre postanowienia ustawy drogowej z dnia 18. Sierpnia 1866 roku.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Kra-kowskiem postanawiam co następuje:

Art. I.

Postanowienia §§. 11., 12., 13., 14., 16., 18., 19., 25., 26., 27., 28. i 31. ustawy krajowej z d. 18. Sierpnia 1866. Dz. u. kraj. Nr. 15. z 1867 r. w dotychczasowem brzmieniu zostają uchylone i mają opiewać jak następuje:

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje dopiero co odczytany tytuł i wstęp, zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęto.

Sprawozdawca p. Alfons Czaykowski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Alfons Czaykowski ma głos.

Sprawozdawca p. Alfons Czaykowski. Zwracam uwagę Wysokiej Izby na to, że wskutek przyjęcia wniosku p. Gniewosza zachodzą stylistyczne zmiany w §. 26. Odpada mianowicie ostatni wiersz: „Oznaczenie takie przeprowadzone będzie co trzy lata“, a to z tego powodu, że wniosek p. Gniewosza odnosi się do jednego roku. Jest to zatem konieczną konsekwencją.

JW. Marszałek. Ponieważ p. sprawozdawca musi poczynić stylistyczne poprawki w ustawie, przeto trzecie czytanie odbyć się może dopiero jutro.

P. Henzel. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Henzel ma głos.

P. Henzel. Ja czynię wniosek, ażeby Wy-soka Izba przyjęła już dzisiaj ustawę tę w trze-ciem czytaniu.

P. Erazm Wolański. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Erazm Wolański ma głos.

P. Erazm Wolański. Zupełnie nie sprze-ciwiam się, ażeby ustawa ta była przyjęta w trze-ciem czytaniu, zważywszy jednak, że wchodzi ona, że tak powiem w szpik kraju naszego, wno-szę imienne głosowane, co do tej ustawy w trze-ciem czytaniu.

JW. Marszałek. Jest kwestya czy trzecie czytanie ma się odbyć dziś, czy jutro dopiero. Sądzę, że p. sprawozdawca będzie potrzebował czasu do porobienia stylistycznych poprawek

i zmian w ciągu dyskusyi zaszłych w tej usta-wie. Jeżeli p. sprawozdawca jest pewnym siebie, że nie potrzebuje poprawek stylistycznie wygła-dzać, jabym nie miał nic przeciw przystąpieniu do trzeciego czytania.

P. Szczęsny hr. Koziebrodzki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Szczęsny hr. Kozie-brodzki ma głos.

P. Szczęsny hr. Koziebrodzki. Wnoszę przedrukowanie tej ustawy, z poprawkami odpowiednimi i zestawienie jej w połączeniu z para-grafami starej ustawy i w takiej całości przed-łożenie jej do trzeciego czytania.

JW. Marszałek. Podam tę sprawę pod rozstrzygnięcie Wysokiej Izby. Kto jst za tem ażeby zaraz przystąpić do trzeciego czytania, zechce powstać. (Po obliczeniu). Naliczyłem 48 głosów. Proszę o próbę przeciwną. (Po oblicze-niu). Przeciw bezzwłocznemu trzeciemu czytaniu jest 60. głosów. Trzecie czytanie odbędzie się jutro.

P. Koziebrodzki wnosi, ażeby do trzeciego czytania ustawę tę przedrukować. Kto jest za tem, zechce powstać. (Większość). Jest wię-k szość za wnioskiem p. Szczęsnego Koziebrodz-kiego. Ustawa ta będzie zatem przedrukowaną.

Z kolei następuje sprawozdanie komisji ko-lejowej o wniosku p. Hausnera, w sprawie statutu organizacyjnego kolei państwowych. (**Al 109**). Sprawozdawca p. Gross ma głos.

Sprawozdawca p. Gross. (Zaczyna czytać sprawozdanie z alleg. 109).

JW. Marszałek. Sądzę, że Wysoka Izba uwolni p. sprawozdawcę od czytania sprawozda-nia, proszę odczytać rezolucję.

Sprawozdawca p. Gross (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Zważywszy, że statut organizacyjny kolei państwowych z dnia 27. Czerwca 1884. (Dz. ust. państw. Nr. 103.), obejmuje postanowienia, które zakres działania Dyrekcyi ruchu zanadto ście-śniają;

zważywszy, że interesa krajów, w których koleje państwowe istnieją, tylko w Radach kole-jowych przy Dyrekcyach ruchu, odpowiedni na ustanowienie taryf kolejowych wpływ mających, nie zaś w ogólnej Radzie kolejowej należytą o-piekę znaleźć mogą;

zważywszy wreszcie, że wspomniany statut organizacyjny zawiera postanowienia, które dowolne dopuszczają tłumaczenie :

Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem wzywa c. k. Rząd, aby dalszemi rozporządzeniami i przy wydawaniu instrukcyi służbowych postarał się o usunięcie tych ujemnych stron statutu — niemniej o wykonanie tegoż w sposób najodpowiedniejszy interesom kraju naszego.

JW. Marszałek. Do głosu zapisani są: p. Adam ks. Sapieha i JE. p. Alfred hr. Potocki. P. Adam ks. Sapieha ma głos.

P. Adam ks. Sapieha. Chociaż nie byłem w Sejmie dnia tego, kiedy p. Hausner stawiał swój wniosek, jednak byłbym głosował za komisją i byłbym głosował za zbadaniem rzeczy szczegółowem.

Mimo, że rzeczywiście dziś jeszcze statut ten jest może zbyt nowym, aby można wchodzić w rozbiór pojedynczych paragrafów, znajduję, że jest obowiązkiem reprezentacyi kraju, skoro ten statut wszedł w życie, wejrzeć w niego, zbadać go, i przedstawioną rzecz przez komisję gruntownie zbadawszy, zapytać, czy i jak reprezentacyi krajowej wobec tego zachować się wypada.

Dziś mamy przed sobą to sprawozdanie. — We wszystkim, co sprawozdanie mówi, ani zmieniać, ani różnic wyprowadzać bym nie chciał, pozwalam sobie jednak skonstatować, że może dziś nie tyle nam zależeć powinno na tem, aby już teraz wchodzić w krytykę pojedynczych ustępów i punktów rzeczy, ile obowiązkiem jest naszym, z jak największym naciskiem żądać zastosowanie tego, co jest, tak, ażeby ono odpowiadało interesom kraju i nigdzie ich nie naruszało. Powiem dalej, że nie lubiałbym tak przy tem, jak przy wszelkich innych uchwałach tej Wysokiej Izby wprowadzać w uchwałę motywowanie, bo zdaje mi się, że tam, gdzie na podstawie sprawozdania uchwalamy, tam przyjmujemy sprawozdania i uchwała nasza zredukowana do kilku treściwych słów, obejmuje całe motywowanie i takowe za swoje przyjmuje. Dlatego pozwalam sobie zwrócić uwagę Wysokiej Izby na niestosowność przyjmowania owych trzech „zważywszy“ we wniosku komisyi do uchwalenia i przedewszystkiem stawiam wniosek, aby słowa: „Wysoki Sejm raczy uchwalić“, były przeniesione do poniżej tych trzech ustępów „zważywszy“ i odniesione były do samej uchwały.

Idę dalej. W uchwale, którą komisya przedstawia, znajdują się wyrazy: „aby c. k. Rząd się postarał“, które zupełnie mi nie odpowiadają, ani mojem życzeniom zadość czynią. „Postarać się“ może pojedyncze indywiduum, postarać się w rzeczach nie wchodzących w jego działanie może w imieniu Wysokiej Izby Wydział krajowy, ale „postarać się“ nie jest obowiązkiem Rządu. Obowiązkiem Rządu tam, gdzie rzecz jest stanowczo potrzebną i żadaną, jest „zapewnić ją“. Zatem twierdzę, że postawienie do uchwały tego słowa: „postarać się“ w każdym razie znaczenie jej osłabiłoby i zredukowało. (Brawo).

W uchwale nam przedłożonej widzę dalej wejście pewne już w bardzo drobne szczegóły całego statutu. Znajduję to w słowach: „aby się postarał o usunięcie ujemnych stron statutu podniesionych przez komisję“. Dziś jak powiedziałem, zdaje mi się, że nie jest chwila, ażeby Wysoka Izba wchodziła w krytykę poszczególnych punktów i w każdym razie musiałbym żądać usunięcia tych słów z uchwały, dla mnie przynajmniej, gdybym za nią miał głosować.

Ważnym momentem, na który winienem największy nacisk położyć, o który nam najwięcej ze względów utylitarnych, krajowych chodzić powinno, są ostatnie słowa wniosku komisyi: „aby się Rząd postarał o wykonanie tego statutu w sposób najodpowiedniejszy interesom kraju naszego“. To Panowie jest praktyczne! Mamy prawo żądać dziś tego, mamy prawo upomnieć się o to, i nie chciałbym, aby to żądanie mogące przynieść krajowi owoce, czemkolwiek innem jak na teraz osłabionem zostało.

Dla tego pozwalam sobie postawić wniosek najpierw aby wszystkie te trzy „zważywszy“ przedstawione do uchwały, usunięte zostały do sprawozdania. Nie chcę osłabiać ich, ani im ujmować, lecz w miejsce samej uchwały proszę, aby Wysoka Izba raczyła przyjąć następujący wniosek (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem wzywa c. k. Rząd, aby dalszemi rozporządzeniami wykonawczemi i przy wydawaniu instrukcyi służbowych, zapewnił wykonywanie statutu organizacyjnego kolei państwowych z dnia 27. Czerwca 1884. (Dz. u. p. N. 103). w sposób najodpowiedniejszy interesom kraju naszego.

I ten mój wniosek pozwalam sobie Wys. Izbie do przyjęcia zalecić. (Brawa).

JW. Marszałek. Podaję wniosek p. Adama ks. Sapiehy do poparcia. Kto popiera ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Dostateczna ilość). Jest dostatecznie poparty.

Głos ma JE. p. Alfred hr. Potocki.

JE. p. Alfred hr. Potocki. Przy pierwszym czytaniu wniosku p. Hausnera, żądającego rewizji statutu organizacyjnego kolei państwowych, stawiałem wniosek odesłania sprawy do Wydziału krajowego, będąc przekonanym, że badanie skutków wprowadzonego dopiero w życie statutu jest przedwczesne. Regulamin nie dozwalał mi dyskusji merytorycznej przy pierwszym czytaniu, a Wysoki Sejm wnioskowi mojemu nie przyjął. Obecnie mając przed sobą odnośne sprawozdanie komisji kolejowej i proponowaną przez nią rezolucję, oświadczę muszę, że zapatrywania pierwotnego nie zmieniłem, a mianowicie, że żądanie rewizji statutu organizacyjnego byłoby nie na czasie, również przedwczesnem byłoby badanie skutków statutu, wchodzącego dopiero w zastosowanie.

W merytoryczny rozbiór statutu organizacyjnego nie wchodzę na teraz; nie przeczę, że nie jest on takim, jakim go delegacja nasza mieć chciała. Niemniej przeto stwierdzam, że odpowiednio do potrzeb kraju w wykonaniu interpretowany, przynieść może doniosłe korzyści. Chciałem wnieść odrębny wniosek, wszelako z przyjemnością i ja i moi przyjaciele polityczni przystępujemy do wniosku p. ks. Adama Sapiehy. (Brawa).

P. Romańczuk. Proszu o hołos.

JW. Marszałek. P. Romańczuk ma głos.

P. Romańczuk. Z przyczyny, szczo wnesok p. Hausnera stremyt do rozszyrenia awtonomii naszoho kraju, a ja i moi towarzyszi polityczni jeśmo szczyrymy prychylnykamy wsiakoi swobody i awtonomii i toje nasze stanowyszcze my pry perszym czytaniu seho wnesku zaznaczyły; z przyczyny odnakoż, szczo pry teperisznych widnosynach w naszym kraju rozszyrenie awtonomii wychodyt na korzyść tilko odnoji storony, a na nekoryść druhoji storony, imenno Rusyniw: my, pry tij superesznosty meży zasadoju a jeji praktycznymy naślidkamy, ne możemo wystupaty ani protywn wnesku p. Hausnera,

ani za wneskom i zajawljajemo, szczo w hołosowaniu nad nym udiłu braty ne budemo.

P. Romanowicz. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Romanowicz ma głos.

P. Romanowicz. Miałem nadzieję, Wysoka Izbo, że wniosek p. Hausnera choćby nawet w tej niesłuchanie złagodzonej, bawelnianej że tak powiem formie, jak go komisya tu wniosła, znajdzie wymowniejszego, silniejszego, poważniejszego, bardziej odemnie przekonującego obrońcę. Choroba p. Hausnera stanęła temu niestety na przeszkodzie i oto ja znajduję się dziś w tem przykrem położeniu, że nie dla obrony rzeczy już z góry między klubami tej Wysokiej Izby na śmierć skazanej, lecz dla zaznaczenia mego osobistego w tej sprawie stanowiska, choćby słów kilka wypowiedzieć muszę.

Nawet JE. p. Alfred hr. Potocki, który przed chwilą przemawiał, nie mógł powstrzymać się od bardzo lekkiego, bardzo delikatnego zaznaczenia, że statut organizacyjny kolei skarbowych nie całkowicie odpowiada temu, czego się delegacja nasza imieniem kraju domagała. W jego ustach takie lekkie zaznaczenie, znaczy w przetłómaczeniu na język niedyplomatyczny, że statut organizacyjny całkowicie nie odpowiada temu, czego się kraj od lat bardzo wielu w tych sprawach domagał; czego domagał się Sejm nie wtedy dopiero, kiedy p. Hausner począł stawiać wnioski o decentralizację kolei, ale domagał się już w r. 1867. przez usta dzisiejszego prezydenta Izby poselskiej we Wiedniu JE. dr. Franciszka Smolki, posła miasta Lwowa. Domagał się kraj już wtedy, aby rząd w organizacyi kolei wogóle zeszedł na drogę decentralizacyi. Byłoby bardzo ponętnem zejść w tem przemówieniu na tory polityczne i przypomnieć, jakimi drogami szła nasza autonomiczna polityka przez cały blisko 20-letni peryod, przypomnieć, jakeśmy ze stanowiska w r. 1866. zajętego, uchwałą z 2. marca znakomicie wstecz się cofnęli, jakeśmy potem, chcąc częściowo przynajmniej błąd naprawić, postawili program szerokiej autonomii krajowej w rezolucyi sejmowej z r. 1868. i jakeśmy niestety zawsze teoretycznie tego dawnego, trzymając się sztandaru; w praktyce pozwalali nie tylko na to, że ten samorząd, o którego rozszerzenie mieliśmy się dobijać, ani o krok rozszerzony nie został, aleśmy znosili jego ścieśnienie,

znosili fakta, w których prawa kraju zostały widocznie zdeptane.

Dość przypomnieć, że wniosek ks. Jerzego Czartoryskiego o zastrzeżenie się przeciw bezpośrednim wyborom do Rady Państwa przyjęcia nie znalazł. Na drodze tej doszliśmy do tego, że prawa Rady szkolnej krajowej zostały bardzo znakomicie uszczuplone i zmniejszone; na tej drodze doszliśmy tak daleko, że kiedy Rząd miał pierwszy raz sposobność zastosować zasadę decentralizacji kolei, wydał statut na wskrós centralistyczny, statut, o którym nawet komisya, chociaż doszła do tak bawelnianego wniosku, musiała w swoim sprawozdaniu wypowiedzieć bardzo ostrą krytykę.

Dziś stawianie jakiegokolwiek wniosku, aby W. Izbie wypowiedzieć to, co cały kraj niewątpliwie w sprawie tej czuje, rozumie i uznaje, a co zawiera się w jednym tylko słowie „niezadowolone“, dziś stawianie takiego wniosku byłoby zupełnie bezskutecznem i bezowocnem. Nie dalej jak przed dwoma tygodniami sz. p. ks. A. Sapieha przestrzegał W. Izbę przed metodą, która prowadzi do tego, że po za ścianami tej W. Izby o rzeczach najważniejszych, najistotniejszych, najgłębiej sięgających w nasze życie polityczne decyduje się i rozstrzyga nieodwołalnie. Ta sama metoda została zastosowaną tu co do wniosku pierwotnego p. Hausnera. W komisji zredukowano go tak, że został pozbawiony wszelkiej siły i mocy, a dziś utracą on jeszcze resztę, utracą co jedynie w nim było ważne, wezwanie do rządu, aby postarał się o usunięcie ujemnych stron statutu organizacyjnego. I to wszystko już z góry zostało postanowione i ułożone i to wszystko niewątpliwie przyjętem będzie. Co do mnie, muszę poprzestać na tych kilku słowach, ale zaznaczyć muszę, że dziś W. Izba robi jeden ważny krok więcej na tej drodze, że tę autonomię naszą, której sztandar teoretycznie podnosimy, zawsze, gdy chodzi o praktyczne jej stosowanie porzucamy, zadawalniamy się na uniżonej prośbie do Rządu, żeby nie robił gorzej, jak teraz jest. Cóż za powody do tego? Powody od dawien dawna te same. Powiada się zawsze, nie robić rządowi trudności, bo rząd do nas zbliżony, nam sprzyja, krajowi życzliwy. I kto wie, czy nie to jest tajemnicą naszych 20-letnich niepowodzeń, że jak mamy rząd centralistyczny, który nie tylko krajowi naszemu nie sprzyja, ale nawet jest wrogiem, my wtedy mówimy: nie żądać nic,

bo nie uzyskamy; a gdy rząd, który nas potrzebuje, który jak dzisiejszy, 24 godzin istniećby nie mógł, gdyby go delegacya polska nie popierała, to mówimy: nie robić mu trudności, nie żądać nic, bo on nasz, on nam sprzyja.

Jak daleko na tej drodze zajdziemy — nie wiem. Lecz oświadczam, że za wnioskiem tak zmienionym głosować nie będę, a czynię to zastrzeżenie dla zaspokojenia mego sumienia, zostawiając odpowiedzialność tej uchwały tym klubom, które tę sprawę w ten sposób załatwiły. (Brawo).

JW. Marszałek. Żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Sprawozdawca ma głos.

JE. p. Namiestnik Zaleski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. Jeszcze przed zamknięciem dyskusji udzielam głosu JE. p. Namiestnikowi.

JE. Namiestnik p. Filip Zaleski. Nie mogę zataić, że tak sprawozdanie komisji kolejowej, jak i wnioski przez komisję postawione przykre na mnie wywarły wrażenie. Tak sprawozdanie jak i wnioski nacechowane są głębokiem niedowierzaniem w intencje Rządu, tak co do intencji w jakich statut był wydany, jak i co do intencji i sposobu w jaki w przyszłości statut ma być wykonywany.

Co do przeszłości mogę Wysoką Izbę zapewnić, że o ile tylko ważne interesa państwowe dozwoliły, o tyle życzeniom kraju stało się zadość, a jeżeli nie w większej mierze stało się tym życzeniom zadość, to jak powiedziałem: stały na przeszkodzie względy tak ważnej natury, tak że pomimo najlepszych chęci nie wolno było ich pominąć. Co do intencji Rządu na przyszłość, to nie będę szermierzył tu obietnicami. Łatwo by mi to przyszło, jednakże wątpię, czy byłoby to pożyteczne i czy mogłoby kogo zadowolić. Proszę panów tylko cierpliwość; czekajcie faktów dalszych a ja spodziewam się, że będę mógł powiedzieć kiedyś powołując się na moje słowa poprzednie: facta loquuntur. Niedowierzania tego, którego wynikiem jest i sprawozdanie i rezolucya, starałem się znaleźć usprawiedliwienie w sprawozdaniu, ale przyznam się, że w sprawozdaniu dostatecznego usprawiedliwienia nie znalazłem. Są tam ogólnikowe twierdzenia,

są słowa jak: zdaje się być niewątpliwem, przypuszczać należy, być może, że tak jest, ale faktów któreby dowodziły że źle jest, takich faktów na poparcie twierdzeń sprawozdania, komisya nie dostarcza. Nadto zachodzą w całym sprawozdaniu i w proponowanej rezolucyi pewne rażące sprzeczności. W sprawozdaniu twierdzi komisya kolejowa, że nie żąda zmiany statutu organizacyjnego i jego rewizyi, a w rezolucyi żąda usunięcia ujemnych stron statutu. Jak można z organicznej całości usunąć pewne strony chociażby ujemne nie zbadawszy t. j. nie zrewidowawszy statutu, i nie wyeliminowawszy tych stron ujemnych, więc nie zmieniawszy tego statutu, to dla mnie zrozumieć niepodobna. Zastrzeżenie, że się nie żąda rewizyi a potem żądanie usunięcia stron ujemnych, pozostaje za sobą w absolutnej niezgodzie.

Jednym z głównych powodów, dla których komisya swój wniosek stawia, a który znalazł wyraz w trzecim „zważywszy“ przytoczonym w rezolucyi na jej poparcie, jest twierdzenie, że statut zawiera takie postanowienia, które dopuszczają dowolne tłumaczenie. Na dowód tego powołuje się komisya w sprawozdaniu na art. 7. gdzie mowa o języku i tego to artykułu postanowienia mają być niejasne, pozwalające niekorzystnego tłumaczenia.

Zdaje mi się panowie macie przed sobą a przynajmniej znacie statut organiczny. §. 7. orzeka najwyraźniej i stanowczo, jaki język ma być językiem służbowym, w jakim języku władze kolejowe mają korespondować z stronami i władzami. Tam nie ma pod tym względem żadnej wątpliwości. Pomimo to wysnuwa z tego rozporządzenia komisya kolejowa wniosek, że znajomość języka niemieckiego nawet od najniższej służby kolejowej w takim stopniu jest żądaną, że widoczną jest dążność zupełnego wykluczenia krajowców od służby kolejowej, gdyż nie podobna będzie znaleźć tylu krajowców, którzyby władali niemieckim językiem w takim stopniu, aby mogli otrzymać posady. Już w łonie komisyi miałem zaszczyt przedstawić, jak się te stosunki faktycznie mają. Otóż w liczbie 400 kilkudziesięciu urzędników i w ogóle indywiduów należących do stanu służby kolejowej jest 64 nie tutejszych, ale są tacy, których statut tutaj zastał, których przyjęto z kolei Tarnowsko-Leluchowskiej, Łupkowskiej, Arcyksięcia Albrechta, których nie można było jednym zamachem z służby usunąć.

Nominacye, jakie po wejściu w życie statutu miały miejsce, nie wykazują ani jednego nie tutejszego. Od organizacyi służby dyrekcyja nie przyjmowała już ani jednego nie tutejszego, czy to na wyższe, czy niższe posady. Powiedziano tu, że nawet budników niemieckich sprowadzono do kraju.

Co do tego wyznaję, że to mnie bardzo zdziwiło. Zarządzono tedy najściślej dochodzenia i przekonano się, że na 231 budników dotychczas mianowanych w obrębie krakowskiej dyrekcyi ruchu jest 220 tutejszych, a 11 nie tutejszych, głównie na linii Tarnów-Leluchów na granicy węgiersko-galicyskiej. W dalsze szczegóły nie będę wchodził przedstawiłem je w swoim czasie w gronie szanownej komisyi kolejowej.

Dalsze nominacye, które następują, będą w tym samym duchu robione tak, że tylko krajowców będzie się mianować, a obawa, jaką komisya podniosła, że w kraju będzie brak kandydatów uzdolnionych pod względem znajomości dostatecznej języka niemieckiego, tej obawy ani ja nie mam, ani Wysoka Izba podzielać nie będzie, skoro się dowie, że dziś już jest tak wielką liczba podań kandydatów krajowców, którzy wykazują dostateczną znajomość języka niemieckiego — naturalnie matury nie wymaga się — że przez długi szereg lat można będzie obsadzać te posady krajowcami.

Zaznaczyć tu muszę nadto, że pewne niższe posady w służbie kolejowej zastrzeżone są dla wysłużonych podoficerów armii, ci mają pierwszeństwo, a dopiero w braku takich podoficerów można mianować innych kandydatów. Tu muszę zwrócić uwagę i na to, że każdy podoficer wynosi z wojska już dostateczną znajomość języka niemieckiego. Co do innych twierdzeń sprawozdania podniosę jeszcze tylko jedno. Zdawało się komisyi wątpliwem jak się rzecz ma z nominacyami? Na dowód nadzwyczajnego ścieśnienia atrybucyj krajowych dyrekcyj ruchu, twierdzi komisya, że prawdopodobnie i konduktorów będzie mianować jeneralna dyrekcyja. To samo podniosły i dzienniki nasze, a nie dawno temu, może kilka dni było w dziennikach tutejszych „dementi“ generalnego dyrektora p. Czédika, że mianowania konduktorów nie do niego należą, tylko do dyrektorów ruchu. Dzienniki to sprostowanie przyniosły, bo do tego ich ustawa prawowa obowiązuje. Komisya je ignoruje.

Głównym argumentem przeciw statutowi, któremu szanowna komisya poświęciła $\frac{2}{3}$ swego sprawozdania jest zarzut, że zarzut nie odpowiada wzorowi pruskiemu, zaś kraj czy spodziewał się, czy żądał, tego dobrze nie pamiętam, aby organizacja służby technicznej państwowej u nas została przeprowadzoną na wzór pruski. Komisya powiada: Statut organizacyjny odbiega od ustroju, który powinien być za wzór służyć i który przy utworzeniu organizacji kolei państwowych na zachodzie zdaje się miano na myśli.

Tego zarzutu, przyznam się, nie rozumiem. I bardzo przepraszam, jeśli się mylę, lecz zdaje mi się, że z tych wszystkich, którzy według zdania komisji mieli żądać, aby wzór pruski miał być u nas zastosowany; że z tych wszystkich mało kto był obeznany z tym wzorem. Studya legiściacy porównawczej nie są u nas jeszcze tak bardzo rozpowszechnione. Zresztą zapoznawać nie należy, że to, co może być bardzo odpowiedniem, bardzo dobrem i zgodnem z interesami państwowymi w Prusiech, u nas może być niezgodnem i nieodpowiedniem.

Wszakże nie znalazłem w całym sprawozdaniu dowodu, ani nawet wzmianki o tem, czy i o ile interes państwa i interesa ogólne pozwalają rozszerzenia atrybucyj krajowych dyrekcji ruchu i ustanowienia krajowych Rad kolejowych jak się tego komisya domaga. Na poparcie tego żądania trzeba było dostarczyć dowodu, że interesa ogólnie państwowe na tem nie ucierpią. Samo powołanie się na przykład pruski nie wystarcza. O tem jednak czego interesa państwa wymagają nie ma wzmianki, nad tem komisya przechodzi do porządku dziennego. Z tych powodów muszę się przeciw tej rezolucji oświadczyć, jak to uczynił już i ks. Sapieha, i pozostawić decyzję świątłej rozprawie Wysokiej Izbie.

JW. Marszałek. Rozprawa została już zamkniętą. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Gross. Wysoki Sejmie! Wobec zarzutów przeciw wnioskowi komisji kolejowej uczynionych, muszę przedewszystkiem zaznaczyć, jakie stanowisko komisya kolejowa zajęła. Muszę przedewszystkiem przypomnieć Wysokiej Izbie, jak brzmi wniosek, który był komisji przydzielony. Otóż wniosek p. Hausnera brzmi:

Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Kakowskiem wybiera komisję z 9. członków, której w myśl §. 19. ust. 1.

lit. a) statutu krajowego, poleca, aby statut organizacyjny kolei państwowych z dnia 27. Czerwca 1884. roku (Dz. ust. państw. l. 103.) pod względem oddziaływania jego na dobro kraju zbadała i odnośne sprawozdanie wraz z wnioskami Sejmowi przedłożyła.

Zadanie komisji kolejowej było zatem jasno określone. — Przedewszystkiem musiała sobie komisya kolejowa wobec zarzutu, który już przy wniesieniu tego wniosku był postawiony, postawić pytanie, czy można dziś przystąpić do ocenienia tego statutu, do ocenienia jego w stosunku do dobra kraju. I rzeczywiście musiała sobie komisya powiedzieć, że wprowadzie skutku, jaki ten statut organizacyjny w przyszłości wywrze, dzisiaj ocenić nie można, jednak co do rozporządzeń, które w tym statucie są zawarte, te przecież krytyce poddać można jeszcze, zanim wykonane będą, bo z nich można wnioskować, jak wykonanemi być mogą i muszą. Komisya stanęła zatem na stanowisku czysto przedmiotowym, wzięła ten statut pod rozagę i zadała sobie pytanie, czy są w nim takie postanowienia, któreby w dalszem wykonywaniu szkodliwy na dobro kraju wpływ wywrzeć mogły.

Że takie postanowienia są w statucie zawarte, wynika z tego, że je komisya w swym wniosku pod firmą „zważywszy“ wytknęła, a zredukowała zarzuty swoje tylko przeciw dwom postanowieniom, a mianowicie przeciw postanowieniu, że statut organizacyjny dziś zanadto ścieśnia zakres działania pojedynczych dyrekcji, powtóre że Rady kolejowe nie mogą zastępować interesów kraju, a wreszcie, że są postanowienia, które dopuszczają dowolne tłumaczenie.

Istotnie, rzeczą to najwyższego podziwienia godną, że zarzuty uczynione przez JE. p. Namiestnika, jakkolwiek równie obiektywne, nie były skierowane przeciw tym trzem wymienionym punktom wniosku, lecz przeciw tu i ówdzie luźnym ustępom sprawozdania samego.

Szanowny JE. p. Namiestnik powiada przedewszystkiem, że z całego tego przedstawienia czyli sprawozdania komisji przebija jakieś niedowierzanie do czynności Rządu. W tym względzie muszę odpowiedzieć, że jeżeli stanęliśmy na stanowisku czysto obiektywnem, jeżeli w sprawozdaniu naszym cytujemy pojedyncze paragrafy, jeżeli zebrawszy te paragrafy przychodzimy ostatecznie do pewnej konkluzji, to nie widzę, ażeby ta sprzeczność naszego zapatrywania z postano-

wieniami rządowemi była aktem jakiegoś niedowierzania. — Gdyby była aktem takiego niedowierzania, tobym się powołał do tej znanej zasady konstytucyjnej każdej t. j. do zasady, że konstytucja jest tylko na niedowierzaniu oparta.

Dalej powiada JE. p. Namiestnik, że sprawozdanie komisji obejmuje tylko przypuszczenia, które niczem nie są udowodnione.

Otóż właśnie dlatego, że znajdują się tu pewne ustępy, które dowolnie tłumaczone być mogą, całe rezonowanie jest przypuszczeniem, bo odnosi się do tego, jak te pojedyncze ustępy mogą być zrozumiane. Te zaś ustępy, które tam są jasno wypowiedziane, te również jasno są skrytykowane w wniosku komisji, bo powiadamy, że Dyrekcje ruchu są zanadto ścieśnione i twierdzimy apodyktycznie, że generalne Rady kolejowe potrzebom kraju zadość uczynić nie mogą.

Muszę zwrócić uwagę szanownych Panów i na to, że JE. p. Namiestnik na zarzut, jaki instytucji rad generalnych czynimy, nic a nic nie powiedział.

Nie chcę utrzymywać stanowczo, ale zdaje mi się, iż Rząd sam musi przyjść do tego przekonania, że zawarte w tym statucie postanowienie o zastępstwie najrozmaitszych interesów przez jedną generalną Radę, w której obywatel, (jak to sprawozdanie mówi) z pod Reichenbergu, ma sądzić o interesach dalmatyńskich, a obywatel z pod Husiatyna, o interesach handlu i stosunkach ekonomicznych arletańskich, że postanowienie o takiej Radzie generalnej interesom kraju naszego odpowiadać nie może, bo taka rada interesów żadnego kraju należycie zastępować nie może.

Dalej zarzuca szanowny p. Namiestnik, że sprawozdanie komisji, wyliczając jako przykład te paragrafy, które dowolnie tłumaczone być mogą, cytuje §. 7. jako taki dowód niejasności. Proszę Panów odczytać §. 7. W pierwszym ustępie jest powiedziane (czyta):

„Die Dienstsprache der Staats-Eisenbahn-Verwaltung ist die deutsche“.

Rzecz naturalna, tak być musi, bo jeden język administracyjny w służbie być musi. — Ale dalej powiada ten §. 7. (czyta):

In derselben hat insbesondere der gesammte innere Dienst mit Einschluss des Verkehrs aller Organe der Staats-Eisenbahn-Verwaltung unter einander stattzufinden.

Die in Galizien aufgestellten Eisenbahn-Betriebs-Directionen und die denselben unterstehenden in diesem Lande befindlichen Dienststellen, haben jedoch in Gemässheit der dort in Kraft stehenden, auf Grund d. A. h. Entschliessung von 4. Juli 1869. erlassenen Ministerialverordnung vom 5. Juni 1869. sich im Verkehre mit den landesfürstlichen nichtmilitärischen Behörden, Aemtern und Gerichten im Lande wie auch mit den dortigen autonomen Behörden und Organen der polnischen Sprache zu bedienen. Diese Bestimmung findet keine Anwendung auf den gegenseitigen Verkehr der bezeichneten Eisenbahn-Betriebs-Direktionen und unteren Dienststellen unter einander oder mit den im Lande befindlichen Aemtern und Organen des Post und Telegraphendienstes.

Jeżeli rzeczywiście okazało się, że Wysoki Rząd później uwzględnił i zrobił pewne ustępstwa, to właśnie w tem jest niejasność tego paragrafu, gdyż dopuszcza z jednej strony, ażeby Rząd przypuścił język polski w urzędowaniu, a z drugiej strony daje mu wszelką wolność wykluczenia tego języka — a więc w tym paragrafie jest wyraźna dowolność, wyraźna niejasność.

Jeżeli komisya powiada, że takie postanowienie może doprowadzić do zupełnego wykluczenia krajowców, to jest to rzeczą zupełnie naturalną, jeżeli uwzględnimy, jakie szkoły u nas młodzież kończyć musi, aby nabyła dokładnej znajomości języka niemieckiego. A więc co do służby niższej, to skoro tam ma być język niemiecki, jako właściwy uznany, to od tych posad będzie cała nasza młodzież wykluczona.

Obawa, że paragraf ten źle zrozumianym być może, powstała przedewszystkiem z postanowienia, które później przez Dyrekcję ruchu wydane było. Wszak mamy znowu jakoby tłumaczenie tego paragrafu rozporządzenie jednego naczelnika Dyrekcji kolei w Krakowie, które wyraźnie powiada, że ostatnia służba musi językiem niemieckim władać.

Jeżeliśmy więc ten §. 7. policzyli do owych niejasnych postanowień, to zdaje mi się, żeśmy w tym względzie nie przekroczyli kresów logicznego określenia, i to co niejasne do właściwej zaliczyliśmy kategorii.

W mowie zacytował JE. p. Namiestnik zwrot w sprawozdaniu zawarty: „Kto wie, czy konduktorowie nie będą należeli do tej służby, która ko-

niecznie musi być świadomą języka niemieckiego“ — i powiedział, że oświadczenie rządowe w tym względzie było dane. — Nie mam tego oświadczenia pod ręką, ale zdaje mi się, że to oświadczenie tyczyło się maszynistów, a nie konduktorów, a chociaż JE. p. Namiestnik mówi, że p. Czedik miał to sprostować, to ja tego w gazetach nie czytałem.

Jeżeli od tych przez JE. p. Namiestnika poczynionych, rzeczywiście czysto przedmiotowych zarzutów przejdę do dalszych zarzutów nam czynionych, to muszę przedewszystkiem zwrócić się do zarzutu, który był uczyniony przez p. Romanowicza.

P. Romanowicz wychodził ze spraw ogólnych i właściwie nie dotknął tej sprawy, która komisji do traktowania oddaną została. — Żądał on od komisji niejako wystąpienia ze sprawami, które jej przydzielone nie były, do których rozbioru ona powołaną nie była, żądał zatem od niej przekroczenia przekazanych jej przez Sejm czynności.

Że wniosek, jaki komisya na tych podstawach czysto obiektywnych Wysokiej Izbie przedłożyła, nie zadowalnia p. Romanowicza, temu komisya nie jest winna, gdyż zupełnie odmienne od szanownego posła zajęła stanowisko.

Zarzuty przez ks. Adama Sapiechę uczynione, a nazwał bym je raczej tylko poprawkami, redukują się do trzech punktów.

Po pierwsze żąda ks. Sapieha, ażeby owe „zważywszy“ będące niejako wstępem i podstawą wniosku, cofnąć do motywów. Właściwie zależy to od zapatrywania, sądzę jednak, że nie osłabi to bynajmniej wniosku samego, jeśli ten wstęp cofniemy do motywów w sprawozdaniu zawartych.

Co się tyczy drugiej poprawki, ażeby zamiast „postarać się“ powiedzieć „zapewnić“ — to z nią każdy zgodzić się musi, ponieważ w ten sposób czynność wymagana od Rządu w określeniu jest bardziej sprecyzowana, a powiem nawet, że stylizacya ta jest więcej wymagającą, aniżeli była przy pozostawieniu wyrazu „postara się“.

Skutkiem przyjęcia jednak stylizacji przez ks. Sapiechę proponowanej, gdy usunie się wyraz „postara“, znikną też ważne dosyć słowa w wniosku komisji zawarte t. j. „usunięcie tych ujemnych stron statutu“. Te słowa mają pewne

usprawiedliwione znaczenie. Bo cóż te słowa znaczą już w zwykłej konwersacji? Jeżeli powiadamy, że rzecz jakaś, dzieło jakieś, czy to sztuki, czy umiejętności ma pewne ujemne strony, to jasną w takim razie rzeczą, iż przyznajemy, że dzieło to ma i drugą stronę, stronę dodatnią.

Otóż my powiadamy, że obok dodatnich stron tego statutu, znajdują się też i strony ujemne. Jakież te strony ujemne być mogą?

Oto pewne postanowienia, które gdyby nie istniały w statucie organizacyjnym, statut ten byłby perfekcją, której nie zarzucić nie byłoby można, byłby to statut nie wymagający rewizji i poprawy. Ale tak nie jest. Wszak już wniosek p. Hausnera wskazuje na te strony ujemne, i zaleca rozpatrzenie statutu właśnie z powodu, iż takie ujemne strony posiada. Te strony ujemne wskazane znaleziono rzeczywiście jako takie i jak komisya, tak i każdy, kto ten statut organizacyjny bliżej badał, musi przyznać, że są w nim strony, które ujemnemi nazwać należy. Ale najlepiej dowiódł Sejm niższo-austriacki tego, że potrzeba rozróżnić strony dodatnie statutu od ujemnych. Sejm ten w uchwale swej podziękował Wysokiemu Rządowi za ten statut organizacyjny, ponieważ wszystkie władze centralizuje. To jest wyraźna uchwała Sejmu, za którą on znowu od gminy miasta Wiednia podziękowanie otrzymał.

Otóż, jeżeli wolno było Sejmowi niższo-austriackiemu podziękować w uchwale za to, że ten statut jemu odpowiada, to zdaje się, że i nam pozostaje to, chociaż skromne prawo wykazania tych stron, które ze względu na interes naszego kraju zdają się nam być ujemnemi. (Brawa).

Jeżeli Panowie! — wreszcie zwrócę uwagę na drogę, jaką Wysokiemu Sejmowi wskazujemy w celu uchylenia tych ujemnego charakteru postanowień statutu, to przyznacie, że my nie nihilujemy statutu, że komisya nie myślała o zupełnej reformie, tylko żądała tego, co jest możliwe, t. j. o poprawie w takiej formie, któraby całości statutu nie zmieniła a interesom naszym więcej odpowiadała. I to proszę zauważyć także, że my tu nie przemawiamy ze stanowiska naszego kraju wyłącznie, my przemawiamy w imieniu interesów wszystkich krajów koronnych, bo my dla wszystkich jednakowych

žadamy praw. My chcemy, aby tak dla tych, którzy na północy Monarchii kolei używają zarządy i rady kolejowe były skoncentrowane tam, gdzie koleje są ustanowione, tego samego żądamy dla mieszkańców zachodniej części i tego samego dla mieszkańców niższej Austrii. Niech więc i nam wolno będzie żądać, ażeby i nasze interesa były zastąpione przez korporacje, które te interesa znają, ażeby zarządy kolejowe były tu na miejscu, ażeby się przyglądały stosunkom naszym i żyły z potrzebami kraju naszego. Wątpić nie można, że taka poprawa statutu będzie z dobrym skutkiem dla kraju naszego. (Brawa).

Jednak ponieważ wiedziałem — czemu się nie dziwię — że wniosek ks. Adama Sapiehy prawie to samo mówiący, co wniosek komisji przez większość Izby silnie poparty został, myślę, że wytłumaczwszy wniosek komisji, nie pozostaje mi nic innego, jak prosić o głosowanie nad nim w jednej lub drugiej formie. (Brawa).

JW. Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Wniosek komisji opiewa:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Zważywszy, że statut organizacyjny kolei państwowych z dnia 27. Czerwca 1884 (Dz. ust. Nr. 103) obejmuje postanowienia, które zakres działania Dyrekcyi ruchu zanadto ścieśniają,

zważywszy, że interesa krajów, w których koleje państwowe istnieją, tylko w Radach kolejowych przy Dyrekcyach ruchu, odpowiedni na ustanowienie taryf kolejowych wpływ mających, nie zaś w ogólnej Radzie kolejowej należytą opiekę znaleźć mogą,

zważywszy wreszcie, że wspomniany statut organizacyjny zawiera postanowienia, które dowolne dopuszczają tłumaczenie,

Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem wzywa c. k. Rząd, aby dalszemi rozporządzeniami i przy wydawaniu instrukcyi służbowych postarał się o usunięcie tych ujemnych stron statutu — niemniej o wykonanie tegoż w sposób najodpowiedniejszy interesom kraju naszego.

Zamiast tego wniosku dopiero co przezemnie odczytanego stawia p. ks. Adam Sapieha następujący wniosek:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem wzywa c. k. Rząd,

aby dalszemi rozporządzeniami wykonawczemi i przy wydawaniu instrukcyi służbowych, zapewnił wykonywanie statutu organizacyjnego kolei państwowych z dnia 27. Czerwca 1884 (Dz. ust. p. Nr. 103) w sposób najodpowiedniejszy interesom kraju naszego.

Podam najpierw pod głosowanie wniosek p. Adama ks. Sapiehy.

Jeżeliby się ten wniosek nie utrzymał, wtenczas przystąpimy do wotowania nad wnioskiem komisji.

Kto się zgadza z wnioskiem p. Adama ks. Sapiehy, zechce wstać. (Większość). Wniosek ten ogromną większością przyjęty.

Następuje z porządku dziennego sprawozdanie komisji bankowej o zmianach w statucie banku krajowego co do obligacyj komunalnych. (Al. 110).

Sprawozdawca p. Smarzewski ma głos.

Sprawozdawca p. Smarzewski. Kiedy cztery dni temu stałem na tem samym miejscu jako sprawozdawca tej samej komisji i w tej samej sprawie, miałem zaszczyt przedstawić W. Izbie trudność tego zadania, które Sejm tej komisji przekazał, dając jej polecenie, aby jeszcze w tej sesji przedłożyła kodyfikacyę zamierzonych zmian w statucie bankowym.

Powołuję się na to, co wtenczas powiedziałem, bo sędzę, że może przypomnieniem tej trudności zjednam dla komisji pobłażliwość ze strony Wysokiej Izby i osądzenie tego, co komisya przedkłada, może mniej ostre, aniżeli by było w innych okolicznościach. Mianowicie dla sprawozdawcy proszę o pobłażliwość pod tym względem, że sprawozdanie o tej sprawie śmiałem zawrzeć w niecałych trzech wierszach. Otóż praca komisji była w dwojakim kierunku trudną, była trudną raz dlatego, że to co zasadniczo uchwalonem zostało, trzeba było przerobić na przepisy wykonawcze; trzeba było tu i owdzie szyć wyrazów i wyrazy same zmieniać, nie odbiegając jednak ani na włos od myśli zasadniczej wyrażonej w uchwałach. Z drugiej strony trzeba było przerobić statut składający się z 77 paragrafów, z których to 77 paragrafów jest wiele takich, które zawierają kilka, nawet kilkanaście, bo przeszło 12 ustępów numerowanych, na koniec była jeszcze jedna trudność t. j. ta, że trzeba było unikać zmiany i szyku paragrafów dawnych, a nawet ich numerów, a to z tego

technicznego powodu, że pewne postanowienia statutu w zacytowanym porządku paragrafów muszą być wydrukowane na obligacjach wydać się mających lub już wydanych i na listach wydawanych w dziale hipotecznym, a gdyby szyć paragrafów zmieniono, to trzeba by cały zapas blankietów, reprezentujących pewną wartość zniszczyć i nowe drukować. Komisya ujęła swój wniosek w dwie uchwały, z których pierwsza, ponieważ obejmuje kilka punktów, musiała się na kilka ustępów rozpaść. Pierwsza obejmuje to, co ma wejść w skład statutu bankowego, druga obejmuje postanowienie o terminie, od którego gwarancja kraju „będzie prawomocną“, czyli jak się komisya wyraziła „wejdzie w zastosowanie.“ Wysoka Izba wskutek tego więc, co powiedziałem, wybaczy mi może, jeżeli zaraz przy wstępie w kilku słowach powiem, że nie wiem, czy w piórze sprawozdawcy, czy w skrzynce zecerów parę wyrazów krótkich utonęło, które dla dokładności tej roboty pragnąłbym, ażeby wróciły i żeby były wpisane do protokołu dzisiejszego posiedzenia, co będzie zupełnie wystarczającym. Jeden cytat sam z siebie obojętny i zupełnie nie zasadniczy, dla dokładności powinien być poprawionym.

W paragrafie 59. jest powołanym §. 62. ustęp b), a ma być paragraf 62., ustęp c). Spodziewam się, że ta propozycja na opozycję nie natrafi. Po drugie, przy paragrafie 70., wskutek wcielenia nowego przepisu na podstawie zasady uchwalonej przez Sejm powinna odpaść alinea 2. tego ustępu t. j. ustępu c) w paragrafie 70. To przedstawivszy proszę Wysoką Izbę, ażeby raczyła rezultat pracy naszej przyjąć i uchwalić.

JW. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu. (Nikt). Rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do szczegółowej.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

I. Uchwała.

1.

§. 3. Statutu Banku krajowego w dotychczasowem brzmieniu zostaje uchylonym i ma brzmieć, jak następuje:

§. 3. Bank krajowy składa się z trzech oddziałów, t. j. działu hipotecznego, działu komunalnego i działu bankowego.

A. Oddział hipoteczny obejmuje udzielanie pożyczek hipotecznych, spłacalnych ratami. Pożyczki te nie mogą być niższe niż 100 zł. i udzielane będą w listach zastawnych, wydawanych do

wysokości sumy udzielonych pożyczek hipotecznych.

Kraj gwarantuje dopełnienie zobowiązań, wpływających z emisji listów zastawnych.

B. Oddział komunalny obejmuje udzielanie pożyczek gminom i powiatom, spłacalnych ratami. Pożyczki te udzielane będą w obligacjach komunalnych, wydawanych do wysokości udzielonych pożyczek.

Kraj gwarantuje dopełnienie zobowiązań, wpływających z wydania obligacji komunalnych pierwszej emisji aż do wysokości pięciu milionów (5,000.000) złotych wal. aust. wartości imiennej, w ten sposób, iż regularną opłatę procentów i spłatę kapitału posiadaczom obligacji komunalnych poręcza w pierwszym rzędzie specjalny fundusz rezerwowy, utworzony dla obligacji komunalnych, następnie Bank krajowy całym swoim majątkiem, a dopiero o ileby fundusze wyżej wymienione niepokrywały zobowiązań wynikłych z wydania obligacji komunalnych, wchodzi w zastosowanie gwarancja kraju.

C. Oddział bankowy obejmuje następujące czynności:

a) nabywanie wierzytelności i ściąganie tychże na własny i obcy rachunek, umawianie się z dłużnikami i wierzycielami o ich spłatę w ratach;

b) nabywanie i sprzedawanie własnych listów zastawnych, obligacji komunalnych i obligacji krajowych;

c) eskontowanie wylosowanych własnych listów zastawnych, obligacji komunalnych oraz kuponów od tych listów i obligacji;

d) udzielanie zaliczek na własne listy zastawne, obligacje komunalne, urzędownie na giełdzie notowane listy zastawne innych w kraju istniejących zakładów hipotecznych, na obligacje krajowe i w ogóle na papiery wartościowe, w których kapitały pupilarne lokowane być mogą;

e) eskontowanie weksli, w szczególności weksli przedkładanych przez kasy oszczędności, powiatowe i gminne kasy pożyczkowe, stowarzyszenia zaliczkowe i inne oparte na ustawie z dnia 9. Kwietnia 1873. Dz. ust. p. Nr. 70, jak również przez koła kredytowe, tudzież reeskontowanie weksli;

f) udzielanie pożyczek gminom i powiatom, kasom pożyczkowym gminnym i powiatowym, stowarzyszeniom zaliczkowym i innym opartym

na ustawie z dnia 9. kwietnia 1873, Dz. u. p. Nr. 70, oraz kołom kredytowym na skrypta notaryalne;

g) udzielanie zaliczek na płody rolnicze, górnicze i przemysłowe na podstawie listów składowych (warrants) wystawionych przez zarządy zakładów publicznych, oraz udzielanie pożyczek na zastawy;

h) przyjmowanie gotówki na asygnaty kasowe i na rachunek bieżący; asygnaty kasowe nie mogą opiewać na kwoty niższe niż 100 zł. a ogólna suma wydanych asygnat kasowych nie może przenosić jednego miliona złotych;

i) przyjmowanie depozytów;

k) prowadzenie towarowego interesu komisyjnego;

l) pośredniczenie w zakładaniu i prowadzeniu przedsiębiorstw rolniczych, przemysłowych i handlowych, oraz udzielanie im pożyczek;

m) udzielanie pożyczek na przedsiębiorstwa melioracyjne, ułatwianie na drodze kredytu tworzenia się spółek melioracyjnych a względnie wykonywanie robót melioracyjnych na rachunek osób trzecich.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (Nikt). Rozprawa zamknięta; kto przyjmuje odczytany dopiero ustęp 1., zechce rękę podnieść. (Większość). Ustęp 1. przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):
2.

Po paragrafie 35. ma być wstawionem, co następuje:

III. Pożyczki komunalne:

§. 36. Bank udzielać będzie pożyczki w obligacjach komunalnych gminom i powiatom

a) na spłatę lub ułatwienie spłaty wysoko oprocentowanych długów powiatów, gmin i członków gminy;

b) na inwestycje i przedsiębiorstwa produkcyjne oraz na zakładanie lub zasilanie powiatowych kas pożyczkowych;

c) na cele użyteczności publicznej, nie wchodzące w zakres bieżącej gospodarki gminnej.

Przyznanie pożyczki w obligacjach komunalnych nastąpić może tylko za uchwałą Rady nadzorczej Banku krajowego, powziętą na wniosek Dyrekcyi.

Tylko zaliczki lub pożyczki udzielone z funduszów służących na cele publiczne, mogą poprzedzać pożyczki komunalne. Wyjątek od tego

postanowienia może nastąpić jedynie za uchwałą Sejmu, powziętą na wniosek Wydziału krajowego.

Udzielenie pożyczki komunalnej gminom wiejskim, miasteczkom i miastom nieposiadającym osobnych statutów, poprzedzać ma uchwałą Rady powiatowej uznająca istotną pożyteczność i potrzebę pożyczki na jeden z celów powyżej wymienionych, przyczem §. 36. ustawy o reprezentacjach powiatowych nie może być zastosowanym.

Pożyczki komunalne udzielane gminom, o ile w części lub w całości spłacone być mają za pomocą dodatków do podatków bezpośrednich, podlegają nadto jeszcze zatwierdzeniu przez Wydział krajowy.

Pożyczki komunalne, przewyższające wraz z poprzednio może zaciągniętymi pożyczkami komunalnymi kwotę stu tysięcy (100.000) złotych, udzielane będą tylko za zezwoleniem Sejmu, uchwalonem na wniosek Wydziału krajowego.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Merunowicz. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Merunowicz ma głos.

P. Merunowicz. Mam tylko drobną stylistyczną poprawkę w alinei b), ażeby zamiast wyrazu „kas“ było powiedzianem „zakładów“, gdyż Rady powiatowe w rozmaitych formach te zakłady pożyczkowe tworzą. Sądzę tedy, że Wysoka Izba nie sprzeciwi się tej drobnej stylistycznej zmianie.

JW. Marszałek. Gdy nikt więcej głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Smarzewski. Komisya włożyła słowo „kasy“, ponieważ w zasadach, które Wysoki Sejm uchwalił, stało słówko „kasy“. Wtenczas ja miałem zaszczyt z mownicy powiedzieć, że według rozumienia mego pod to wyrażenie „powiatowej kasy pożyczkowej“ należy podciągnąć wszystkie instytucje, które mają charakter instytucji powiatowych t. j. są przez powiat założone i zostają pod bezpośrednią dyrekcją i wpływem reprezentacji powiatowej. Jeżeli przytem mają charakter instytucji kredytowych, to mnie się zdaje, że wskutek tego mogą być subsumowane pod ten paragraf.

Wskutek tego, że to wyrażenie już było w zasadach przeszło i tutaj i może być, że bez-

piecniej tutaj położyć wyraz ogólniejszy. Jednak zastrzedz muszę intencję komisji, która w zasadzie tak się zapatrywała, że ma być ściśle zachowane rozróżnienie między zakładami tego rodzaju, które są w powiecie, a które często nazywano w potocznej mowie powiatowymi, dlatego, że się w pewnym powiecie znajdują, a owemi zakładami, które są przez reprezentacje powiatu założone i przez reprezentacje powiatowe kierowane i w obec nich odpowiedzialne.

W takim tedy rozumieniu nie miałbym z mego stanowiska nic przeciwko położeniu zamiast wyrazu „kas“ wyrazu „zakładów“.

JW. Marszałek. Kto przyjmuje ustęp drugi z poprawką p. Merunowicza, na którą się komisja zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość) Ustęp 2. przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta);
3.

Po nowym §. 36. nastąpi §. 37. w następującem brzmieniu:

§. 37. Na podstawie pożyczek komunalnych, udzielonych powiatom lub gminom do wysokości tych pożyczek, wydawać może Bank krajowy obligacje komunalne.

Ogólna suma wydanych obligacyj komunalnych w żadnym razie przekraczać nie może ogólnej sumy równoczesnych wierzytelności Banku krajowego w kapitale z tytułu pożyczek udzielonych powiatom i gminom. Do tej sumy wierzytelności nie mogą być wliczane wierzytelności w kapitale, powstałe z zalegania rat amortyzacyjnych.

Na każdej obligacji komunalnej umieszczone będzie potwierdzenie ze strony Rady nadzorczej, iż obligacja wydana została na podstawie pożyczki, udzielonej powiatowi lub gminie.

Za opłatę procentów i spłatę kapitału obligacyj komunalnych ręczy Bank krajowy przede wszystkim pożyczkami powiatowymi i gminnymi, dalej specjalnym funduszem rezerwowym i aktywami swojemi, a w dalszym rzędzie wchodzi w zastosowanie gwarancja kraju w myśl §. 3. niniejszego statutu.

Specjalny fundusz rezerwowi dla obligacyj komunalnych powstaje:

a) z fruktyfikacji 3-procentowej rezerwy specjalnej, pobieranej przez Bank od pożyczonej sumy w myśl przepisów, wydanych przez Wydział krajowy dnia 24. Kwietnia 1883. r. l. 19,511.

b) Z części nadwyżki dochodów Banku krajowego w wysokości 30% tej nadwyżki w myśl §. 62. niniejszego statutu.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Żąda kto głosu? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ustęp 3. zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustęp 3. przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):
4.

Nagłówek „Interesa Bankowe“ poprzedzający dotychczasowy §. 36., ma być oznaczony liczbą rzymską IV. zamiast dotychczasowej liczby III.

Dawny §. 36. oznaczony będzie liczbą 38.

„ §. 37. „ „ „ 39.

„ §. 38. „ „ „ 40.

„ §. 40. „ „ „ 41.

Dotychczasowe §§. 39. i 41. zostają uchylone.

W §. 59. powołany ma być zamiast §. 62. b., §. 62. c.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Żąda kto głosu? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ustęp 4. zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustęp 4. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):
5.

§. 62. w swem dotychczasowem brzmieniu zostaje uchylonym i ma opiewać jak następuje:

§. 62. Nadwyżka dochodów Banku krajowego, obliczona w myśl prawa handlowego, obracaną będzie:

a) w 40% na pomnożenie zakładowego majątku Banku, dopóki ten majątek nie dojdzie do dwóch milionów zł. w. a.;

b) w 30% na utworzenie specjalnej rezerwy dla obligacyj komunalnych Banku krajowego;

c) w 30% na utworzenie funduszu rezerwowego w celu pokrycia możebnych strat.

Fundusz rezerwowi wymieniony pod c) służy jedynie dla oddziału hipotecznego i bankowego.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Żąda kto głosu? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ustęp 5. zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustęp 5. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):
6.

Dotychczasowy §. 70. zostaje zmienionym o tyle, iż po ustępie A. wstawionym zostanie nowy ustęp:

B. w dziale komunalnym:

2. przyznawanie na wniosek Dyrekcyi po-

żytek komunalnych (§. 36.) i potwierdzenie na obligacjach komunalnych, że wydane zostały na podstawie pożyczki udzielonej gminie lub powiatowi (§. 37.).

W skutek tego dawny ustęp B. zostanie oznaczonym lit. C. i odpowiednia alinea 2. tego a dawny ustęp C. lit. D. W miejscu powołanego w tym paragrafie pod nową lit. C., 8. ustęp B. paragrafu 3. ma być powołany: §. 3. lit. C.

W miejscu powołanego §. 37. ma być powołany §. 39.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Żąda kto głosu? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ustęp 6. zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustęp 6. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):
7.

§. 73. pozostaje nadal w swem dotychczasowym brzmieniu z następującym uzupełnieniem:

13. Zatwierdzanie pożyczek komunalnych w myśl §. 37. statutu, jako też przedkładanie Sejmowi wniosków w wypadkach przewidzianych w §. 36. statutu.

W miejscu powołanego w §. 73. paragrafu 37. ma być powołany §. 39., a w miejscu powołanego ustępu: §. 70. lit. C., 10. ma być powołany ustęp: §. 70. lit. D., 10.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Żąda kto głosu? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ustęp 7. zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustęp 7. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):
II. Uchwała.

Gwarancja kraju dla obligacji komunalnych pierwszej emisji, bądź to już przed tem wydanych, bądź też następnie aż do wysokości 5,000.000 złotych w. a. wydać się mających, nie wejdzie w zastósowanie, dopóki uchwalone przez Sejm zmiany statutu Banku krajowego nie zostaną przez c. k. Rząd zatwierdzone.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Żąda kto głosu? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje uchwałę II zechce rękę podnieść. (Większość.) Uchwała II. jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Smarzewski. Ponieważ jedna tylko poprawka stylistyczna została przedsięwzięta, sędzę że może uprawnioną będzie moja prośba do Wysokiej Izby, żeby pozwoliła na trzecie czytanie tych powziętych uchwał bez czytania.

JW. Marszałek. Jeżeli się nikt nie sprzeciwi, przystąpię do trzeciego czytania? Nikt się nie sprzeciwia? (Nikt.) Kto przyjmuje wnioski komisji bankowej o zmianie statutu Banku krajowego uchwalone w drugim czytaniu także i w trzecim czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Są przyjęte w trzecim czytaniu.

Z porządku dziennego następuje propozycja Wydziału krajowego co do wyboru jednego zastępcy członka Rady nadzorczej Banku krajowego. (Al. 111). Sprawozdawca p. Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca p. Wereszczyński (czyta):
Wysoki Sejmie!

Na posiedzeniu z dnia 30. Września 1884. wybrał Wysoki Sejm p. Karola hr. Scipio, dotychczasowego członka zastępcę Rady nadzorczej Banku krajowego, członkiem tejże Rady nadzorczej, skutkiem czego opróżnionem zostało jedno miejsce członka zastępcy:

W myśl ustępu VIII. uchwały Wysokiego Sejmu A. z dnia 21. Października 1881. oraz stosownie do równobrzmiącego §. 71. statutu „Banku krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem“ Wydział krajowy przedstawił sprawozdaniem z dnia 14. Października 1884. LW. 51.443. Wysokiemu Sejmowi do wyboru na członka zastępcę Rady nadzorczej Banku krajowego p. Dr. Tadeusza Skałkowskiego adwokata krajowego i posła do Sejmu krajowego.

Ponieważ jednak p. Dr. Tadeusz Skałkowski oświadczył, iż wyboru przyjąć nie może, Wydział krajowy odstępując od poprzedniej propozycji, przedstawia niniejszem Wysokiemu Sejmowi w myśl przytoczonej uchwały do wyboru na członka Zastępcę Rady nadzorczej Banku krajowego p. Dra Władysława Kraińskiego właściciela dóbr.

Co do formalnego traktowania wnoszę o przystąpienie do wyboru.

JW. Marszałek. Przystąpimy do wyboru. Na skrutatorów zapraszam pp.:

Antoniewicza,
Żuka Skarszewskiego,
Merunowicza,
Stadnickiego Stanisława,
Zawadzkiego,
Kochanowskiego,
Wolańskiego.

Proszę zbierać kartki.

(Po zebraniu kartek).

Z kolei następuje sprawozdanie komisji szkolnej o wniosku p. Romańczuka w sprawie częściowej zmiany ustawy z dnia 28. Sierpnia 1867. o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich. (Al. 112). Sprawozdawca p. Zoll ma głos.

Sprawozdawca p. Zoll. Muszę przedewszystkiem sprostować omyłkę druku: zamiast 28. Sierpnia ma być 22. Sierpnia (zaczyna czytać sprawozdanie z al. 112).

Głosy. Uwolnić od czytania.

JW. Marszałek. Gdy nikt się nie sprzeciwia, proszę odczytać wniosek.

Sprawozdawca p. Zoll (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby po wysłuchaniu opinii c. k. Rady szkolnej krajowej zbadał sprawę, poruszoną wnioskiem posła Romańczuka co do zmiany ustawy krajowej z dnia 28. Sierpnia 1867. i wnioski swoje przedłożył na najbliższej sesji sejmowej.

(Wice-Marszałek ks. biskup Sembratowicz obejmuje przewodnictwo).

Wice-Marszałek ks. biskup Sembratowicz. Rozprawa otwarta.

P. Romańczuk. Proszu o hołos.

Wice-Marszałek ks. biskup Sembratowicz. P. Romańczuk ma głos.

P. Romańczuk. Wysokij Sojme! Dla naprawienia chot' w małij czastyni toji krywdy, jaku zapodijała ruskomu narodowy teperiszna ustawa o jazyci wykładowim z r. 1867 ja i moi towariszi postawyły dnia 2. seho misiacia wnesok, kotryj ja motywujuczy pry perwszim czytaniu, zachwaływ Wam Panowe jako w powny sprawedływyj, duże umirkowanyj i zowsim praktycznij.

Komisja szkolna, kotroj toj wnesok buw perekazanyj, wzięła sia do rozbyrania jeho z nadzwyczajnoju skrupulatnostjeju. Skrupulatnosty takij ja samij po sobi niczoho ne mawby zakynty i uważaw'bym jeji ciłkom oprawdanoju, kołyby ona tilko zachowuwałaś w riwnij miri wiwsich podibnych razach! Odnakoż koły pered 17 litamy iszło o sprawu dańeko bilszoji wahy, o uchwałenie ciłoi teperisznioji ustawy o jazyci wykładowim w szkołach narodnych i sereďnych, koły jednym zamachom zrobieno ciłkowityj pere-

worot w szkołach naszych i pid wzhladom wykładowoho jazyka, koły w paru tysiaczach szkił sel-skich, w sto kilkadesiat' szkołach mijskich i zwerch 20 szkołach sereďnych uchwańeno naraz radykalnu zminu w wyklucznu koryst' jazyka polskoho, a jazyk ruskij zipchneno na stanowyszczu duże upoślidżene: tohdy ne buło tilko skrupuliw i ne pidnoszeno takych trudnostej, jak teper, hde chodyt o duże dribni zminy, hde chodyt łysze o kilkanajcit szkił, hde chodyt o naprawlenie krywdy ruskomu jazykowu.

Bilszość komisji szkolnoji uznała postawleniu moju zasadu, szczo pidstawoju do zawedenia ruskoho jazyka w szkołach narodnych maje buty pewne czysło ruskioji ludnosty, za sprawedływu; odnakoż domahała sia szczo pry tim postawlenia druhych pidstaw, dodania druhych usłowij. A preciz pidstawa mnoju predložena jest tak szyroka, szczo i woły rodydziw łyszaje powne prawo, i tak pewna, szczo i frekwencja ruskioji szkoły, wzhladno ruskych klas jest' neju dostatočno zabezpečena. Dodanie i szczo druho usłowija, ba nawit' (bo i take żądanie stawleno w komisiji), szczo tretoho, musiko by osiahnenie postawlenoi mnoju ciły nadzwyczajno utrudnyty a nawit hdekoły może i unemożływyty. Take kumulowanie bilsze usłowij ne tilko ne jest' potribne ani sprawedływe, ale ne jest' takoż, o skilko znaju, nihde inde praktykowane. Pry tim, że tyi druhi usłowia, kotri w komisiji stawleno, sut' taki, szczo ich nawit' samych soboju, jesły by ony i jedynu pistawu stanowyty mały, ne mohu uważaty za widpowidni i sprawedływi.

I tak żądania pidneseni w sprawozdaniu komisji, szczozy zawedenie ruskoho jazyka wykładowoho w szkoli naridnij zawysilo wid wyrażnoho domahania rodycej, pry wpysi ditej do szkoły, abo wid pewnoho czysła wpysanych uczennykiw, abo szczozy na toje konieczni buły petycyi pewnoho czysła ruskioji ludnosty, taki usłowija ne widpowidajut faktycznym obstawynam jaki sut' w naszym kraju. Taki wymohy doweły by do rozwynenija wsiakych agitacyj meży ludnostej, agitacyj, kotru ja w takych sprawach szkolnyctwa, ze wzhladu na interes szkoły i nauky ne možu uważaty za požadani. Pry tim że w takych usłowijach zawedenije ruskoho jazyka wykładowoho załeżało by w welykij miri wid szkolnych włastej i organiwi, a na ich bezstronniśt' duże mało można rachuwaty. Inszi żądania, jaki stawleno w komisiji, szczozy jakaś czaśt' Rady

hromadskoji domahala sia ruskoji szkoły, abo ruskich klas, ta szcoby braty wzhlad tilko na ludnist' stalu, a ne na ludnist' naplywowu, muszu wyznaty wze prosto za niesprawedlywi. Bo pry tim sposobi wyboru do Rady hromadskoji, jakyj jest' u nas, trafaje sia neraz, szczo menszost' ludnosity w jakis miscewosty w Radi hromadskij zowsim ne jest zastuplena.

A szczo do korystania z dobrodijstw proswity i nauky, ustawodawstwo nasze ne znaje zadnoji riznici mezy ludnosteu staloju a naplywowoju, taj ludnist naplywowa jesly ne oplaczuje priamych podatkiw w dotycznej hromadi, to oplaczuje nepriami i wsez takoj poseredno pryczyniaje sia do uderzania i dobra toi hromady.

Wyskazanyj dalsze w sprawozdaniu komisyi szkolnoji zamit, szczo odna czastyna moho wnesku taja, kotra wzjata doslowno z teperisznioji ustawy, koliduje z ustawoju derzawnoju. Alez taja kolizya jest' tak maleńka, szczo abo zo wsim ne stanulaby na zawadi sankcyonowaniu, abo jeslyby reprezentant prawytelstwa zaladow, mozna by lehko uzyty trochy widminnoho sformulowania, na szczo i ja by zhodyw sia.

Dalszyj zamit pidneseno, szczo w naslidok mojeji noweli w miscewostiach, hde by byly ruski szkoły abo ruski klasy, widpaw by dla ditej obowiazok uczyty sia druhoho jazyka krajewoho, polskoho w ruskich, a ruskoho w polskich szkołach, a czerez toje nastupyloby bilsze widczuzenie i rozjednanie mezy oboma narodnostiami w naszym kraju.

Odnakoż doteperisznij doswid toho 'ne wykazuje, a nawit jeslyby sia toje stalo, to staloby sia w miscewostiach duze ne mnohych, taj lycho toje, jesly to mozna lychom nazwaty, w znacznej czasty dalo by sia usunuty nadobowiazkowoju naukoju druhoho jazyka krajewoho.

Ne bilsze opravdani sut' tyi zamity, jaki pidneseno protyw inszomu artykulowu moho projektu, dotyczaszczoho serednych szkil. Imenno zamit, bud'to by persze treba, pisla postanowy teperisznioji ustawy, zapytaty Rady powitowi o ich opiniju, tut dla toho mistca maty ne moze, bo ustawa zadaje zasiahania toji opinii lysz w takim razi, hde chodyt o zawedenie nowych gimnazij ruskich, abo paralelok stalych. A ja w moim wnesku ani zalozenia nowych gimnazij ani paralelok stalych ne domahaju sia.

Druhyj zamit, szczo czyslo 25 uczennykiw, kotre ja podaw w moim wneseniu za potribne do utworenia ruskoji paralelky, mohlo by w najwyzszych klasach zity i ponyzsze 20, i tohdy ruska paralelka musilaby ustaty, takoz ne jest opravdanyj, bo ja wyraźno dodaw w moim wnesku slowa „szczo najmensze“, z toho wyplywaje, szczo w wyimkowych razach, hdeby chodylo o duze waznu sprawu, o konieczni wymohy pedagogiczni, nawit i pry mensze jak 20 uczenykach rusku paralelku zaderzaty mozna.

Zdaje sia meni, szczo wykazawjem dostateczno, szczo tiji zamity, kotri w sprawozdaniu komisyi szkolnoi zistaly pidneseni protyw momu wneskowu, ne sut opravdani, i szczo mij wnesok w takij formi, w jakij zistaw postawlenyj, z duze maleńkymy zminamy, mih by buty pryniatyj. Odnakoż komisja szkolna riszyla, szcoby widozlaty jeho do Wydiu krajewoho. Ja znaju dobre naslidky takoho widislania. Jeslyby i dijestno z toho moria Wydiu krajewoho, w kotrim wze utopilo sia tilko wneskiw, bilsze abo mensze slusznych, tilko spraw bilsze abo mensze waznych, udalo sia momu wneskowu na druhyj rik wyplysty szczaslywo, to wyplysty moze w takij formi, szczo ja by jeho sam ne piznaw. A jeslyby i wyplyw nezminenyj, to moze szcze wpasty w druhe more Sojmu i ne perejty czerez uchwalu sojmowu. Odnakoż w najlipsisim razi jeslyby Wydil krajewyj po roci wnesok mij predlozyw w tij formi, jak ja jeho postawyw i jeslyby w tij samij formi pryjmyw jeho i Sojmu to takoj se wze ne malo by toji wahy i znaczenia, jake maloby pryniatije jeho teper.

Koly ja motywowaw nasz wnesok, zaznaczyw ja wyraźno, szczo my tut ziszly ponyzsze minimum toho, szczo przyznajut nam i zaporuczajut ne to prawa naszi historyczni, abo pryrodni, ale nawit' prawe pozytywne i czoho wymahajut faktyczni potreby. My stawljajuczy tak skromnyj ta umirkowanyj wnesok, maly na wzhladi ne tilko potreby naszoho naroda, ale i dobro kraju, dobro derzawy, my maly na wzhladi nawet waszu drazlywist Panowe! Nam chodylo imenno o te, szcoby toj wnesok perejszow zaraz, szcoby perejszow lehko ta supokijno. Odnakoż jesly na zalahodzenie jeho treba szcze dowho zdaty, jesly ono ne maje widbuty sia bez borby, to wołymo zdaty i boroty sia o szczoś znaczniejszoho. My terpiły wze 17 lit tepirusznu ustawu, to poterpymo szcze i dalsze, ale kolyś takoj

wyberemo swoji prawa, jak ne na odnij, to na druhij dorozi. Czy taja borba z naszoi, a dalsze negowanie praw naszych z waszoi strony wyjde dla was na lepsze, to wasza ricz Panowe! Szczono ne wyjde na koryść dla kraju, na koryść dla derżawy, to pewna, ale za toje nechaj widpowidajut ti, w kotrych rukach spoczywaje prawienie kraju i derżawy.

My swoje zrobily, i uważajemo swoju tepersiznu akcyu w tij sprawie za skinczenu. Ja ne budu stawlaty wnesku, szczoby mij projekt tak, jak buw postawlenyj zistaw tut znow pidniatyj. Jesly mezy wamy znajde sia ktos tak sprawedlywyj i smilyj i toj wnesok postawyt, to dobre, jeslyż choczete widislaty mij projekt do Wydila krajewoho, to widysylajte. Ja zajawlamy tilko szczo my zasterihajemo sobi pewnu swobodu naszoi dalszoi akcyi. (Brawa).

P. Wojciech hr. Dzieduszycki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Wojciech hr. Dzieduszycki ma głos.

P. Wojciech hr. Dzieduszycki. Stoimy wśród debaty nad tak zwanymi wnioskami ugodowymi. Toczy się, jak przed wiekami, sprawa dwojga narodów. P. Romańczuk postawił niektóre wnioski dotyczące się modły równouprawnienia przyszłego obydwu języków krajowych polskiego i ruskiego w szkołach tak ludowych jakoteż średnich, a przy motywowaniu wniosków swoich wyraził przekonanie, że obecnie równouprawnienie to nie jest ze wszystkim słuszne, że językowi ruskiemu nie jedno się jeszcze należy i że wnioski przez p. Romańczuka postawione nie stanowią nawet minimum żądań ruskich, że to niejako tylko przedmowa do dalszych wniosków i żądań jego przyjaciół politycznych. Jeżeli umotywowanie przy pierwszym czytaniu wniosków p. Romańczuka nie wystarczało komukolwiek z członków tej Wysokiej Izby, ażeby nabrał tego przekonania, to tysiącrotnie uprzedził tę rzecz p. Romańczuk przemówieniem swem dzisiejszem.

Zwykłą koleją naszych obrad przekazano wnioski p. Romańczuka komisji edukacyjnej. W komisji przystąpiono do nich z największą skrupulatnością, jak to dziś powiedział szanowny wnioskodawca i z najszczerzą chęcią uwzględnienia życzeń wypowiedzianych przez p. Romańczuka. Kilka posiedzeń komisji spędzono na debacie chcąc przyjść przed Izbę z pozytywnymi

już i ściśle sformułowanymi wnioskami. I nie udało się mimo najlepszych chęci. Każde uwzględnienie wniosków p. Romańczuka, choćby jakkolwiek zmodyfikowanych napotkało na trudności sui generis, których nie można było w tak krótkim czasie rozstrzygnąć. Nie mogliśmy nic pozytywnego uchwalić, chcieliśmy koniecznie dowieść, że chcemy zaradzić złemu, jakie się wkraśli do naszych stosunków. Postanowiliśmy tedy koniecznie przyjść z wnioskami przed Izbę, choć krótka chwila czasu, jaka nam pozostała do obrad sejmowych, byłaby usprawiedliwiła działanie komisji niechętniej, a której wnioski byłyby utonęły pośród debat przygotowawczych. Dowodem tego, że nasze zdanie nie było odosobnionem, to, że nastąpiła zmiana ułożonego pierwotnie porządku dziennego i wnioski komisji przysły i na porządek dzienny obrad sejmowych przed budżetem. Nie zostaną załatwione merytorycznie — prawda to — zostaną tylko przekazane Wydziałowi krajowemu. Ale kto chce się spokojnie i bez uprzedzenia zapatrywać na przebieg tej sprawy, ten musi przyznać, że to jedyny możliwy, życzliwy sposób załatwienia wniosków tak ważnych, wniosków tak wielkiej politycznej doniosłości, a wniosków wprowadzonych tak późno na porządek dzienny obrad sejmowych.

Przyjaciele polityczni p. Romańczuka powinni tedy postępowanie Izby przyjąć jako zadatek przedmiotowego, spokojnego i życzliwego usposobienia większości posłów. A jednak do zbytku sangwinicznie by się na tę sprawę zapatrywał ten, kto by myślał, że w dzisiejszym stanie rzeczy Wydział krajowy z łatwością znajdzie drogę, za pomocą której możnaby te wnioski załatwić ominąwszy wszystkie trudności rozmaitego rodzaju. Tak zwana sprawa ruska pełna jest dziś jeszcze skał podwodnych, o które się rozbija każda nawa ugodowa. Wnioski p. Romańczuka zamienione w ustawę, możeby się przyczyniły do głębszego rozdziału stronnictw, warstw, plemion w kraju naszym. Możeby, wbrew woli wnioskodawcy, nie ugruntowały pokoju, a owszem roznieciły dłuższą i bardziej zaciętą wojnę. Możeby doprowadziły do tego tylko, że ludność jednego miasta nie umiałaby się pismem ze sobą porozumiewać, używając po części tylko łacińskiego, a po części tylko słowiańskiego abecadła. Możeby doprowadziła do tego, że młodzież wykształcona po klasach paralelnych jednej szkoły średniej, byłaby nawzajem zupełnie obcą dla siebie i duchem i mową, że

mieszkańcy jednego powiatu, jednej gminy byłiby nawzajem dla siebie cudzoziemcami, że majątniejsi nie rozumieliby zgoła uboższych, że przeszłość z przyszłością wzięłyby rozbrat gwałtowny, a terazniejszość by znikła gdzieś pośród otchłani braterskiej niezgody.

Sejm ten w tej sprawie, jak w wielu innych jest zdrobniałym i osłabionym obrazem dawnych Sejmów owej Rzeczypospolitej, której dzieje jak na teraz w tych tu tylko dzielnicach dalej się rozwijają.

Właśnie wtedy, kiedy staną na porządku dziennym takie wnioski jak wniosek p. Romańczuka, zwraca się mimowoli myśl do dawnej wspólnej przeszłości i do dawnego wspólnego znaczenia pośród znaczenia narodów. — A potem przypomina się bajka o owym starcu, który konając podał najpierw synom związane ze sobą strzały i żądał, by który z nich tę wiązaną przełamał. — Daremno usiłowali synowie to uczynić. Potem podał im ojciec strzały pojedynczo. Żądał by strzały pojedynczo łamali i okazało się, że to łatwe zadanie.

Dzieje chciały byśmy tworzyli jeden wspólny, bratni i silny węzeł. Dziś rozchodzimy się osobno, z krzykiem, a silne ręce łamią każdego z osobna. — Niechcąc do dalszej przeszłości sięgać okiem. Nie chcę przypominać początków, nie chcę wyszukiwać przyczyny nowego ruchu Rusinów z tej i tamtej strony kordonu. — Stwierdzam tylko, że taki ruch istnieje już od kilkudziesięciu lat, że trwa, że się pod niejednym względem więcej rozwija. — I niechaj mnie nikt w tej Izbie tego nie weźmie za złe, jeżeli powiem, że szermierze tego ruchu byli dotąd o wiele bardziej zajęci dziełem burzenia, jak dźwignienia jakiegokolwiek pożytecznej budowy. — Miano na myśli przedewszystkiem rozdział Rusi i Polski. W dziejach nie wspomniano Jagiellońskich chwil wspólnej świetności, a bratobójczą wojnę domową wywlekano z upodobaniem na pierwszy plan, — karmiąc niedojrzałe umysły obrazem ówczesnej grozy, (brawa) tłómaczono częstokroć ludowi, że dwa obrządki to dwie różne wiary; starano się o to, aby języki Rusinów i Polaków uczynić jak najbardziej różnemi od siebie, choćby mowa piśmienna Rusi miała się stać przez to niezrozumiałą dla ludu, choćby się miała wreszcie własnej zaprzecić istoty. — I ta namiętna żądza rozdziału doprowadziła do tego, że byli i są w kraju naszym Słowianie, którzy sami jedni pośród Słowian zawarli sojusz

z centralizmem niemieckim, że się znaleźli w kraju naszym ludzie, którzy chcieli na złość Polakom doprowadzić Ruś do tego, by sama spełniła dzieło, do którego Rosya daremnie od lat dziesiątków dąży za pomocą wszystkich środków absolutyzmu; do tego by się zaparła sama siebie, by na sobie popełniła samobójstwo, by zmoskwiała.

Nie dziw, że ten separatyzm, że ta dążność rozkładowa rychło ruch przeciwny równie namiętny spowodowała. — Nie dziw, że pośród dawnych historycznych warstw społeczeństwa nastąpiło przerażenie, gdy ujrzano, jak to społeczeństwo chciano rozdzierać na wrogie kawały. — Niejednemu się wydało i wydało się słusznie, że w tym rozdziale, w tej nieprzyjaźni początek zguby. — Widziano jak wspólni nieprzyjaciele robili to co robić mogli, aby zarzewie niezgody jak najsilniej rozniecić i zawołano, że całe to przebudzenie Rusi fałszem tylko, że to wrogów sprawka; i dodano, zapomniawszy znów o całych świetnych wspólnych dziejach, że Rusi nie masz! że jej nigdy nie było! Zapomniano, że przecząc gołosłownie nikt niczemu nie przeszkodzi. Chcąc rozdziałowi przeszkodzić, zrobiono tylko rozdział tem większy, chcąc wszystkich pod jeden sztandar powołać, pchnięto niejednego tak daleko na północ, że się znalazł tam, dokąd nigdy nie chciał zabłądzić. Roznamiętniono jeszcze spór namiętny.

Nie wszyscy jednak nawoływali do wojny. Z jednej i z drugiej strony szukano zgody, widząc wyraźnie jak kłótnia prowadzi jednych i drugich do zguby niechybnej. Nieraz odbyły się w tej tu Izbie akta, których celem było stałe pogodzenie poważnionej braci. Uznano uroczyste istnienie dwu języków krajowych, polskiego i ruskiego, uznano ich uprawnienie w Sejmie. Przypomniano tem dawne dzieje, dawne Sejmy i dawne królewskie pisma odrębne wydawane w obydwu językach. Zakończono urzędowo spór o to, czy istnieje tu pośród nas jaka Ruś i uczyniono nad wyraz już niekonsekwentnem stanowisko tych, którzy chcą urzędownie przeżyć istnieniu języka ruskiego.

W ślad za tem uznaniem poszło z konieczności wiele innych rzeczy. Powstała w kraju naszym większość szkół ludowych o wykładowym języku ruskim, mimoto, że większość dzieci uczęszczających do szkoły używa macierzystego języka polskiego. Nakazano odpowiadać po rusku na ruskie podania po wszystkich urzędach tak

autonomicznych jak i państwowych. Założono gimnazjum ruskie we Lwowie i kilka katedr ruskich na lwowskiej wszechnicy. Dzisiaj język Rusinów, którego używanie srodze i pod karą zabronione w ościennem państwie Rossyjskiem, nie tylko może się rozwijać swobodnie w Galicyi, ale posiada te wszystkie prawa, o które się dopominają daremnie w Prusiech Polacy dla swojego języka. (Brawa).

Wnioski p. Romańczuka żądają dalszego jeszcze uwzględnienia języka Rusinów. A jeśli tylko się okaże, że znaczna ilość dzieci i rodziców tych dzieci, chce mieć szkoły ruskie tam gdzie dotąd polskie tylko szkoły istnieją, będzie się prosta polityczna konsekwencja prędzej lub później domagać zadość uczynienia temu żądaniu.

A jednak to wszystko nie prowadzi do owej zgody, której potrzeba koniecznie społeczeństwu naszemu, jeśli chce żyć. To wszystko prowadzi dotąd do rozkładu, do rozdziału, do upadku, do śmierci. Niechęć byśmy się pod tym względem łudzili i muszę tu w tej dostojnej Izbie wypowiedzieć zdanie, które nie jest tylko mojem zdaniem, które jest także zdaniem liczego grona moich najściślejszych przyjaciół politycznych.

Jeśli się będziemy dalej w ten sposób godzić, jak się dotąd godzimy, doprowadzimy do tego, że się ze wszystkiem rozpadniemy, że Małopolska stanie się zupełnie obcą dla Rusi Czerwonej, że szlachta na Rusi nie będzie rozumiała umysłowego ruchu ludu, co się dokoła niej budzi, że młodzieniec wyszły z ludu nie pojmie dziejów własnego kraju i będzie patrzył na historyczne stany własnego narodu jak na obcych; że Małopolanin nie będzie mógł sobie radzić, gdy do Przemyśla przyjedzie, że prądy socjalistyczne, destrukcyjne, wrogie cywilizacji i obalamujące lud będą mogły rozpościerać swą propagandę jak najbezpieczniej za pomocą książek drukowanych abecadłem niedostępnem dla klas zamożnych; że wielu z nas nie będzie zgoła nic wiedziało o najważniejszych ruchach umysłowych odbywających się w kraju naszym za pomocą niedostępnej pisowni dla śmiesznej nieznajomości najściślej spokrewnionej mowy. Jak dotąd obopólna wina w tym coraz szerszym rozdziale.

Duchowieństwo i nowa inteligencja świecka stojąca na czele dotychczasowego ruskiego ruchu

usiłowali lud odwieść jak najdalej od szlachty, co niegdyś z tego ludu wyrosła. Prawda, że dotąd, do niedawna przynajmniej każdy Rusin umiał dobrze po polsku. Szlachta na Rusi — szlachta Ruska, umie dobrze mówić językiem ludu, ale nie wierzyła temu, aby mogła wyrosnąć wśród niej nowa literatura, nowej Rusi, nie wierzyła w żywotność ruchu budzącego się dokoła, i dziś nie umie po największej części zgoła czytać słowiańskim abecadłem i przeto nie zna całego doniesłego już przecie ruchu w piśmiennictwie ruskim. Wreszcie centraliści uchwalając konstytucję grudniową a chcąc i w Czechach i u nas obozy narodowe porozdzielać i przez to osłabić wymyślili niby gwoli obrony narodowości różnych, a w istocie ku ich pogębieniu prawo o wielce humanitarnem brzmieniu, a jak dotąd, o najzgubniejszym zastosowaniu, prawo, które orzeka, że nikt nie może być zmuszonym do tego, by się uczył drugiego nowego języka, a prawo, którego dotychczasowe zastosowanie sprawia, że uczniowie gimnazjum ruskiego nie potrzebują umieć po polsku i na odwrót.

Jest niebezpieczeństwo, że się nie kraj już podzieli na dwie obce sobie połowy, że społeczeństwo tu na Rusi okaleczyje strasznie: odcięta głowa, osamotniona szlachta legnie bezsilnie przy boku ślepego tułowia ludu, co się omackiem do zguby powlecze niechybnej.

Tej przyszłości nie zaradzają drogi, po których dotychczas stąpamy. Każde zakładanie wyłączenie polskich lub ruskich dziś szkół, a jutro urzędów, będzie ten rozdział wzmagać, a jeśli kto chce złemu zaradzić wstrzymując już obudzony ruch na Rusi, zapytuje się go nie o to, czy jego stanowisko słuszne, sprawiedliwe, lub rozumne, ale o to, czy wierzy w możliwość takiej represyi dziś w naszym stosunku do Rządu, do Wiednia, do władzy po zapadłych już uchwałach tego Sejmu uznających już dwa języki krajowe i wobec tego ruchu w piśmiennictwie, w szkołach, we wszystkich zawodach inteligencji, którego ślepi tylko widzieć nie chcą.

Rada na wszystko jest naturalna, jest wskazana przez dzieje, jest mojem zdaniem konieczna i jedyna. Jeżeli nie chcemy rozerwania kraju, jeżeli nie możemy w nim stłumić różnorodności jaka w nim istnieje, usiłujemy doprowadzić do tego, aby wszystko co jest w kraju, było dla każdego z nas swojskiem, dla każdego

jednakowe. Jeżeli nie chcemy, aby całe dzieło przeszłości zapadło niepowrotnie, miejmy dość wielkie serce, aby cała przyszłość i cała terażniejszość kraju tego w niem znalazły miejsce dla siebie. (Powszechne brawa).

A to będzie łatwo, bo w przeszłości to co polskie i rusko-litewskie nierozzerwalnie z sobą zrosnięte, bo nie tylko śpiewy polskich poetów, ale i dumki ruskie rozbrzmiewają dotąd od morza do morza, bo owa jedność w różnorodności, najpiękniejsza może rzecz w ojczyźnie naszej, jeżeli kto na nią zdoła spojrzeć z góry, jeżeli kto ją szeroki sercem ująć zdoła.

Znajmy się nawzajem dobrze, rozumy się wzajemnie, poznawajmy się coraz lepiej, a może nastąpi po kilkudziesięciu latach prawdziwa i stała ugoda. Bez tego może być rozbrat tylko, ukryty pod pozorem kłamanych przeprosin.

Początek rozwiązania bratniego sporu leży niezawodnie w szkole. Wie o tem poseł Romańczuk i dlatego jego wnioski są wnioskami szkolnemi. Tego samego przekonania było grono moich przyjaciół politycznych, z których polecenia miałem w Wysokiej Izbie stawiać wniosek do rezolucyi, wzywającej Rząd do tego, aby wspólnie z Radą szkolną poczynił kroki dążące do zaprowadzenia obowiązującej nauki obydwu języków krajowych we wszystkich szkołach średnich kraju naszego. Nie miała to być kodyfikacja, bo byliśmy świadomi tego, że są różne trudności w motywach państwa, które kodyfikację utrudniają.

Miało to być wezwanie do Sejmu, aby głosem swoim stwierdził zwrot do nowej polityki w stosunkach wewnętrznych społeczeństwa naszego, aby rozpoczął politykę wzajemnego wyrozumienia. Miało to być wezwanie silne do opinii publicznej, aby się starano wszędzie wychować młode pokolenie tak, by mogło znać dokładnie cały swój kraj, by żadne tajne poruszenie nie mogło ująć baczności społecznej, jedyne, pewnego strażnika społecznego porządku, by nic u nas dla nas samych nie było obcem. Chcieliśmy wywołać w Sejmie głos, któryby zeznał, że chcemy kochać jedno i drugie wspólnem sercem. (Powszechne brawa). Dostrzegliśmy niestety, że przekonania, które nam się wydawały zupełnie jasnymi były dla wielu jeszcze rażącą nowością. Przekonaliśmy się, że trzeba jeszcze poczekać czas jakiś, zanim postawimy nasz tak na pozór prosty wniosek.

Przekonaliśmy się, że nie rozumiano tego, że taka nauka wszędzie dla zasady obowiązująca może być w gimnazyjach Małopolski, bo tu tylko o szkoły średnie chodzi — tak uprawianą, że w kilku klasach nauka form gramatycznych po-bratymczego języka i owej pisowni słowiańskiej, której znajomość jest kluczem do umiejętnej gramatyki polskiej, może otworzyć wrota nie tylko do prędkiej znajomości żyjącego języka Rusinów, ale także do skarbnicy dyplomatów i kronik, bez której prawdziwe, gruntowne badanie historii Polskiej jest niepodobieństwem.

Nie postawiliśmy tedy wniosku. Ale wyłożyłem myśl moich przyjaciół z ich upoważnienia. Tak wypowiedziana, może stanie się przedmiotem publicznej dyskusyi. Może być, że szersze koła przyzwyczajają się łatwiej do tej myśli, skoro będzie znaną w prawdziwej treści i z prawdziwymi motywami. Może być wreszcie, że Wydział krajowy zastanawiając się nad wnioskami posła Romańczuka znajdzie, że należy się to przedewszystkiem w myśl niniejszej przemowy postarać się o to, aby młodzież nasza wykształcona wyraź stała w znajomości obydwu języków krajowych i przeto w możności poznania wszystkiego, co nasze. I dlatego to głos dzisiaj zabrałem. (Powszechne brawa i oklaski. Posłowie licznie składają mowcy gratulacje).

P. Jerzy ks. Czartoryski. Proszę o głos.

Wice-Marszałek ks. biskup Sembratowicz. P. Jerzy ks. Czartoryski ma głos.

P. ks. Jerzy Czartoryski. Zadanie, które sobie stawiam, zabierając głos, jest o wiele mniej obszernem, niż to, z którego się wywiązał ostatni sz. mowca. On nam przedstawił obraz historyczny daleko sięgający, który dla nas musiał być w najwyższym stopniu zajmującym, już to ze względu, że zanadto rzadko o tem mówimy, co on wypowiedział, że zanadto rzadko o tem myślimy, że poziom naszych rozpraw możeby się podniósł, gdyby się nam częściej zdarzyło słyszeć mowę wychodzącą z takiego założenia, możeby to było dla nas z korzyścią, gdybyśmy częściej sięgali do przeszłości naszej narodowej, do tradycji naszych państwowych. Moje zaś zadanie, jak powiedziałem jest skromniejsze, ja nie wychodzę ze stanowiska uczuciowego, ani ze stanowiska historycznego, ani wogóle ze stanowiska, sięgającego dalej, niż wniosek nam przedstawiony.

Mojem zamiarem było wypowiedzieć tylko, dlaczego życzyłem sobie, ażeby wniosek p. Romańczuka mógł być załatwiony już teraz w sposób dodatni i aby dodać powody, dla których stante conclusionem będę głosować za wnioskiem komisji.

Zastanawiając się nad wnioskiem p. Romańczuka, musiałem sobie powiedzieć, że spotykam się z jednej strony z faktem niezaprzeczalnym, który mi się przedstawia w liczbie ludności, ludności przyznającej się do języka ruskiego, bo wprowadzić może to się dotyczyć i języka polskiego, tam, gdzie on będzie w mniejszości, ale oczywiście teraz wiemy wszyscy, że rozchodzi się o pewne mniejszości ruskie w pewnych miejscowościach, miastach i miasteczkach. Otóż fakt ten istnieje.

Mamy wobec siebie pewien wyraz pewnego prawa i pewnej potrzeby, bo tego ani pominąć, ani zaprzeczyć nie można, że ludność poczuwająca się do pewnej narodowości ma prawo i musi czuć potrzebę wychowania swoich dzieci w ojczystym języku. Otóż ja tego nie kwestyonuję, nie wychodzę z tego, aby potrzeba była wątpliwą, ja przypuszczam i będę zaraz mówić o tem, że potrzeba nie zdaje się wątpliwą, tylko że sposób przeprowadzenia i kodyfikowanie tego, co jest żądaniem, przedstawia pewne trudności i te trudności leżą w tem, że nie ma dotąd żadnego przekonującego objawu od tych, którzyby właściwie to żądanie postawić powinni. Co do potrzeby przypuszczam, jak mówiłem, że można ją uważać za pewnik, a nie dzielam zdania komisji w jednym ustępie przytoczonym, jakoby mógł być, że ta cała ludność albo przeważna część ludności mogłaby się domagać szkół z wykładowym językiem innym.

Przypuszczam, że jednostki mogą się tego domagać, że bardzo mała część może być, bo są i Polacy, którzy dla jednego lub drugiego powodu, czy to dla wykształcenia dalej sięgającego, czy dla kariery lub innych powodów wychowują dzieci w języku niemieckim i każą im uczęszczać do szkół niemieckich.

Jak u nas są wyjątki, tak przypuszczam także, że są te i u Rusinów, ale nie stosuję tego do większości tej ludności. Zawsze jednak brak mi było tych objawów, o których wspominałem. Faktem jest, że ani żadna rada powiatowa, ani żadna rada gminna, ani ludność, ani rodzice

nie przedstawili nam żądań tych w sposób i legalny i przekonujący, którymi można skłonić nas do przeprowadzenia tego, czego żądają, a toby było potrzebnem, nie tylko dla zasady, ale według mego zdania i do praktycznego przeprowadzenia tych żądań, mianowicie ze stanowiska administracji, bo gdzie chodzi o założenie szkoły lub otworzenie paralelek, musi władza szkolna, która ma to przeprowadzić, wiedzieć, na jaką frekwencję można liczyć, oraz należy żądać takiego objawu woli ze strony rodziców, którzy przedewszystkiem mają prawo, a może i obowiązek żądania szkoły lub paralelek w tym języku, do którego się przyznają.

To stanowiło główną trudność dla komisji. Koniecznem pokazało się, że trzeba do warunków położonych przez szanownego wnioskodawcę dodać inne warunki, o których już i w sprawozdaniu i w przemówieniach dotychczasowych była mowa. A postawiono mianowicie takie żądania, które się opierają głównie na woli rodziców i na wyrażeniu tej woli w sposób legalny i pewny. To żądanie nawet, gdyby było spełnione, doprowadziłoby do szerszego uznania tego prawa i tej potrzeby, o której mówiłem, niż się tego domagał szanowny wnioskodawca, bo na podstawie woli rodziców, pewnej liczby dzieci, dla których potrzebaby zakładać szkoły lub paralelki, takie miejscowości dostałyby szkołę z drugim językiem wykładowym lub paralelki, któreby, jeżeliby szło wyłącznie wedle wniosku szanownego p. Romańczuka nawet wykluczone były. Więc ta podstawa byłaby szerszą i dalej idącą, niż jego wniosek a zarazem pewniejsza tak ze stanowiska zasady jak i praktycznego przeprowadzenia. Żałuję więc, że w komisji ani ten sposób przeprowadzenia sprawy ani podobny inny wniosek nie znalazł poparcia takiego, żeby mógł stanowić większość i abyśmy mogli przyjąć przed Wysoką Izbę z wnioskiem merytorycznym dodatnim załatwiając od razu sprawę, cobym dla sprawy i dla skutku jej uważał za pożądane.

Jednakże skoro się stało, że komisja przychodzi z wnioskiem przekazania sprawy Wydziałowi krajowemu, to ja to przyznaję w tem zrozumieniu, że to jest odroczenie wprowadzić, ale odroczenie do jednego roku z wyraźnem wezwaniem Wydziału krajowego, aby dodatni wniosek był przedstawiony na przyszłej sesji. wniosek, któryby zadość uczynił słusznym żądaniom, normując oraz podstawę, na której zadość uczynienie

to powinno być oparte. Będzie to według mego zdania krok poważny a pożądany, tak ze stanowiska naturalnego prawa, ze stanowiska potrzeby, jak ze stanowiska tego, że to będzie i krokiem politycznym.

Chodzi tu o zmianę dotychczasowej ustawy. Otóż mamy ustawę, która powiada, że ten który szkołę utrzymuje, orzeka o języku wykładowym. Zasadę tę uważam za słuszną, ale proszę Panów, my jesteśmy ludźmi, ustawy są dziełami ludzkimi i przez ludzi wykonywanymi. Otóż między ludźmi w praktycznym życiu dzieje się tak, że najślusniejsza zasada spotyka się w praktycznym przeprowadzeniu nie raz z drugą zasadą, która pierwszej stoi na przeszkodzie, która tak samo jest słuszną, ale zezwala na ściśle przeprowadzenie tej pierwszej, tak samo i tutaj.

Zasada: kto utrzymuje szkołę, orzeka o języku wykładowym, jest słuszną, jednakże może byłoby pożądansem, ażeby w przeprowadzeniu i wykonaniu tej zasady było tyle oględności, tyle wyrozumiałości dla pewnych praw i pewnych potrzeb, ażeby druga zasada, która polega na tem, że rodzice mają prawo stanowić do pewnego stopnia i żądać dla swych dzieci języka ojczystego jako wykładowego, żeby i ta druga zasada mogła być także zastosowaną. Otóż ja myślę, że w praktycznym zastosowaniu, nie wszędzie i nie wszystkie te władze, które według dotychczasowej ustawy powołane były do stanowienia o tym języku były dość oględne, dość wyrozumiałe, dość pojmujące potrzeby innych. Gdyby ta oględność była zapanowała i ta bezparcyalność istniała to może nie potrzebowalibyśmy się rozwodzić na tem i może wniosek p. Romańczuka byłby dziś zbytecznym.

Tak się jednak nie stało i dlatego zachodzi teraz potrzeba zaradzenia złemu tam, gdzie w praktycznym zastosowaniu tej oględności, wyrozumiałości i bezparcyalności nie było, dla tego przychodzimy teraz do tego przekonania, że jesteśmy i uprawnieni i obowiązani do zmiany tej ustawy o tyle, o ile się potrzeba okaże zachowując zasadę, postanowienia pewnych wyjątków, którymiśmy zadość uczynili pewnym prawom i potrzebom o których jednak podstawie trzeba dopiero orzec w tej zmianie ustawy.

W tem więc zrozumieniu i nadziei, że Wydział krajowy zechce uwzględnić uwagi komisji i życzenie szanownego wnioskodawcy w tem ro-

zumieniu, popieram wniosek komisji i będę głosował, żeby był przyjęty. (Brawo).

P. Dr. Antoniewicz. Proszu o hołos.

JW. Marszałek. P. Dr. Antoniewicz ma głos.

P. Antoniewicz. Ani czerez son meni ne perejszło, abym maw w nynisznoj debati zaberaty hołos.

Ja dumaw, szczo Sojm abo pryjme, abo widkene wnesenie p. Romańczuka i na tim sia taja dražływa sprawa w toj kadencyi skinczyt. Ale z druhoj storony uważaju za obowiazok sowisty protywnyka czesnoho, ani na chwyly ne łyszyty na mylnom stanowyszczy, kotore on cho-tiaj mozet buty bona fide zaniał.

Posel graf Dzieduszyckij buw otwertyj, moze za otwertyj, bo moze to ne polytyczno, aby protywnykowy otweraty i tajni komirki swoho arsenała a on toje zdiław. Za zło toho mu ne poczytaju, tak buty powynno, myśmy ne powynny bawyty w dyplomacju łysze jak błyski susidy powynnyśmo sobi prawdu otwerto wyskazaty i szczyro skazaty sobi, szczo nam na serdcy le-żył. (Brawo). Właśni taja taktyka mene prynudyła do zapysania sia do hołosu, aby jemu za szczyrost' oddaty szczyrost'. Na wstupi swojej besidy skazał on otwerto, szczo uważaje tuju sprawu za duże ważnu, za uhowdu. W dalszom peremowieniu dał posel graf Dzieduszyckij do piznania, szczo ne buwby protywnyj wneseniu Romańczuka, jesłyby maw gwaranciju, szczo z toho budemo na dołho i ciłkom zadowołnenni, szczo koncesja taja Polakiw dla Rusyniw bude cina, za jaku my zrikłyby sia dawnych i dalszych naszych trebowan i żadań.

(Głosy. Tego nie mówił p. hr. Dzieduszycki).

Z odnoj storony obiciujut nam, jesły budem grzczni — karmelki — i roblat nam nadiju, a z druhoj storony probywajut sia prynajmnij w tini vae victis t. zn. jesły sia ne budete dobre zachowywaty, to niczoho ne distanete.

(Głosy. On tego nie mówił).

Proszu ja tak rozumiju, bo umiju po polski — pryznaju sia, szczo pohłady grafa Dzieduszyckoho w wysokoj stepeny podilaju, dopustyw sia on tilko oszybki, bo ne derzaw sia toj zasady szkoły scholastycznoj: „qui bene distinguit bene docet“.

Jest' rozłyczje w czasi; 'otwertu wam Panowe przyznaju, szczo narod polskij jako słowenski jest' z natury tolerantnyj, ustupczywyj, takim buw on — no ne wsehda — w historyi. To prawda. Stolitia żyły try słowiańskii narody, try słowiańskii derżawy: Polaki, Rusyny i Czechy w zhodi i sohlásiju. Stysli uzy, stysli seredztwa ich łuczyły, ne miszało im toje, szczo ne były odnoj wiry. Do trynatciatobo stolitia ne było ani słuczaju w historyi, aby susid z własnoj swojej ochoty i rachuby siahął po susidzku zemlu. Proszu proczytaty krytycznu historju, a perekonajete sia, szczo Czechy, Polaki i Rusyny żyły w zhodi susidzkoi.

Wprawdi czasami sia powtarjało, szczo kniazi ruskii na polsku zemlu napadały i Polaki miszały sia w ruskii sprawy, ale ne w toj ciły, aby anektowały czużu zemlu, tolko, aby pomocy swojemu blyższomu krewnomu, kotryj wojewwał z svojem srodnykom. Kniaz polskij jako krewnyj druho kniaza pomahaw tomu protiv tretomu. Ale do zemli ruskiej, do narodnych praw i dostojanij ruskich najmenszoi ne pokazowaw pretensji i w najmenszoi stepeny ne wytiahaw ruk swoich po czużu właśt. Zminyły sia czasy — ne Wasza to Panowe wynna, tut was czuża ruka pipchnuła protywnas.

Do trynatciatoho stolitia buw prymir w krytecznoj istorji. W trynatciatom stolitiu zaczynaje sia akcja, szczo perwyj Arpadewycz Andryj siahnuw po kniaźewstwo Hałyckie. Wprawdi syrot kniazia Romana wziały w protekcju Piasty własni i opikowały sia nymi po oteczeckie, ale korona, ktoroi otłyczyl Innokentyj III. Andreja Arpadowicza była łakoma riez i od toho czasu zaczynały sia pretensyi kniaziiw susidnych ne tolko uhorskich ale i polskich do zemlej ruskich. Prawda, szczo meży namy była lubow i sohlásie i bułaby dalsze, jeslyby wy ne były czużych hołosiw, a to Ryma i rymsko-nimeckoi Imperyi słuchały.

Toj najslawnijszj z pap rymskich Innoentyj III. perwyj pipchnuw do toho, szczo doteperisnuju praktyku zanechano i ne szanowano susida, jako dobroho susida.

Potim toje sia powtóryło. Za czasiw Jagielloniw prawda — była po czasty tak, jak skazaw graf Dzieduszyckij — ale i tut ne powynen był on zabuty na zasady; „qui bene distinguit, bene docet“.

A jak było za Waziw? Na tot woprosnikto ne otwiczajet. Znowu ne wynna Polakiw, ani Rusyniw, ale wynna tut znowu czuża ruka, ktoraja sia wsunuła i namahała do toho, aby ne szanowały susida i siahaty po jeho dobytok.

Tak było. Nikto toho ne zapereczył i żelałybyśmo, szczo by sia tii czasy powernuły, koły my sia wsi szanowały i poczytały wzajemno! Wże neraz ja zamarkowaw ne słowom ale i diłom, szczo inaksze ciniu patryotyzm niż nekotoryj jenszj. W mene patryotyzm to dobroditel, to cnota christiańska i lublu swoje i poważaju czuże.

Dla toho żadałybyśmo, aby i druha storona tak na nasz i naszymi diła zadawlała sia, jak my na niu. Ale usłowije jeszcze jest jedno i to persze i może poślidne. (Jesly graf Dzieduszyckij o sohlásii twerdyt, to wiru jemu, ale treba dopylnowaty usłowia). Ne miszajmo sia w domowi sprawy. Ne opikujcie sia namy — diła naszego jazyka, cerkwi i obrjada, my samy riszymo bez was.

Czy my dały koły, i czym dokaz, szczo choczemo waszu azbuku zminyły, czy choczemo was prymusyły, abyście inaksze howoryły. To wasze domaszni sprawy. My prynymajemo wasze pyśmo jako wasze, wasz jazyk jako wasz i waszy azbuki jako waszy. Jesly choczemo jako Rusyny pysaty po polski, trymajemo sia toj dorohy, jak wy pryniały, ale ne worohujemo. Pryznaście Panowe, szczo waszy uhody, waszy unii kończyły sia zwyczajno rozdarom w rodyni ruskiej. Poczawszy wid Jahellona I., Unia horodelska wykłykała rozdor, lubelska także rozdor, a my chotiłybyśmo takoi unii, szczo by ona w nidri ruskoho naroda sotworyła sohlásie, ne choczukazaty, szczo waszi uniji wypływały z iswistnych zasad: „Divide et impera!“

Znajete Panowe tuju chorośu legendu o umerajuczym otcu, kotryj dał swoim synam striły. Wy chotiłybyście szczo by wam daty ciu paczku strił, a nam chotiłybyście rozdiłyty striły szczo by sia zaraz połamaly.

(G ł o s y. Nie, nie).

Wydyte i znajete, szczo my ze swoj storony spłoniajemo usłowja, ktorii konieczni i potrebnii sut, aby prjyszło do szczyroho sohlásja. Ale żelałybyśmo szczo byście i wy toje społniały; bo jak dołho usłowja ne dolołniat sia, tak dołho hodi mysłyty o prawdywom i trewałom sohlásiju.

Odnakoż wy ne społniajete toho. Wy ne wynny bo pid czużym wlijanjem wy były, jestešte i szcedowho budete. Woźmit prymir iz szcedennoho žytja. Proszu pokazaty meni odnu rodynu ruskuzo stanu intelihentnoho, czy ktoroja rodyna worożo zadywłaje sia na jazyk polskij. Jej dity uczat sia po rusky i polsky; a mnohoż jest takich rodyn — pytaju sia — meży waszmy, kotoryi by sia tak na jazyk ruskij zadywłaly, jak my na jazyk polskij, aby tak poważyły nasz jazyk, jak my wasz?

(Głosy. Sę, są).

Ale mnoho? Zwyczajno kažete: to jazyk chłopskij. Treba napered tak diłaty, jak my diłajem, a tohda bude dobre.

Tut nam arhumenta podano takož taki, nad kotrymy ne chtiwbym sia dalsze rozwodity. Kažete nam. Ta szczoż choczete? Majete ruski sprawozdania, na ruski podania po rusku widpowidaje sia. Pozwolu sobi na toje zapytaty, a kto nam toje dał? czy dał toto kraj, czy kraje wyj Sojm? Nit, protywno dały czuži. Ja nadiju sia, szczo i toto zminyt sia, szczo element mołodszyj, postupowyj, meży wami woźmet perewahu, i szczo tiji sami zminiat swoje perekonanie, kotri nas mały za kominiariw, aby straszty ditej. I jakże dalsze pocztennyj poseł Dzieduszyckij howoryw? Domahał sia czy tam zachwalał swoje wnesenije czy rezolucyju, imenno taku, szczo by we wsich serednych szkołach mołodiż buła obowiazana uczyty sia po rusku t. j. oboch krajowych jazykiw. I my nad tim dowho dumały, bo na perwij pohlad wydał sia nam duże choroszym wneskom, ale w praktyci ne majet toje wnesenije żadnoho znaczenia.

Pozwołyte Panowe, chotiaj toto wnesenje ne buło na dnewnym poriadku, a nawet ne było wneseno; ale poneże hołosyt tut pan hraf Dzieduszyckij appolohi utoho wnesenia, szczo i ja sobi pozwolju o tim swoje skromne mninje wyskazaty, naj i meni bude dozwołeno o tim pomowyty. Wnesenje to było by może dobre, może by i nam podobalo sia — odnak ne majet ono wełykoj wartosty, bo jest ciłkom ne praktyczne. Chotiaj jeśm Rusynom, chotiaj ono mni mojej ambicyi lityt, ne mihbym ruku do toho pryłożyty, szczo b jeho pereprowadyty, a to wże dla toji przyczyny, szczo wymahajet ono nasylja. Jakżeż można kohoś zmuszaty, sły win ne chce, mij liberalizm z nasyljem ne sohlaszaje sia. W proczem tut nema nijakoj potreby, bo jesły wy sami choczete, szczo by

dity waszi uczyły sia po ruski, to ne potreba na toje ani zakona ani ne potreba rezolucyi. Na prymir w Sonczu nad 100 ditej zapysalo sia na nauku jazyka ruskoho, i uczat sia dobre. Jesłyby w każdyj hymnazji chot'by i polskoj chotiły uczenyki uczyty sia jazyka ruskoho, to ne bude żadnoj pereszkozy, znajde sia uczytel, kotryj ich bude uczyty, a własty szkolni ne budut tomu protywni. Na toto ne potreba zakona, na to potreba tylko innoho usposoblenia w polskich serdciach dla jazyka ruskoho, jak jest dawno usposoblenie w ruskich serdciach dla polskoho jazyka. Dalsze wnesok toj mihby maty nekorystni naślidztwa dla ditej polskich. Naprymir. Prychodyt oteć, abo perenosiat sia z zapadnoj Hałyczyny do wostocznoji. Jakżeż sia tam jeho dityna może uczyty sia po ruski? Proszu Paniw to bude nemožlywo! — Uczytel bude wymahał, aby uczenyk widpowidał wymohom toji klasy do kotroji należyt. Jesły mu ne dast' druhu klasu, to dast' mu słabo, stratyt rik, abo ne distane lokaciju, jakoji nadijał sia, tylko tu, jaka jemu z obczyslenia klas ze wsich predmetiw należyt sia. Ne distane win stypendium, o kotroje win prosyw i tym sposobom, toj oteć, kotryj nadijał sia, szczo syn jeho, kotryj jest pylnym distane stypendyumu, czerez toje ne otrymał, poneże sia pokazało, szczo z jazyka ruskoho mymo woli dityna jeho ne mohła wymohom, jaki klasa do neho stawłaje — widpowisty.

Czy my choczemo, aby to buło przyczynou narikanja? Nikoły! Skazano, szczo nauka jazyka ruskoho bude predmet nadobowiazkowyj; za taku łasku my diakujemy. Predmet' nadobowiazkowyj ne maje żadnoho znaczenia.

(Głosy: Tu nie było mowy o tem).

Potom takaja ustawa, kotora sprotywłaje sia ustawi zasadnyczoj ne może oderżaty sankcji. A jesłyby i oderżała sankciju, zdilała by ona bil-sze złoho jak dobroho.

W waszych rukach leżytn znesty widrazu, kotra buła i jest dla ruskoho jazyka. Naj przyjazne usposoblenje wasze schoczet własni dity uczyty po ruski, a tohda rezolucji ne bude potribno.

Ale yz toj promowy, jaku tut hołosył hr. Dzieduszyckij — szczo buło wydko? to wydko, szczo włastywo ne ma przyczyny ważnoji, aby widkinuty wnesok p. Romańczuka. Treba sia zapytaty, każe on, jak kraj mysłyt! To jest tilko

schieber parlamentarnyj, do jakych my użę od dawna przywykły!

Ale kniaź p. Czartoryskij troszeczką dalsze pijszow. Win ne puskał się na afekty, do jakich serdce potiahał młodszo, tilko dyplomatyczno i zymno jako starszyj czołowik zadywlał się na tuju sprawu. Odnak jest to jasne, szczo ne tolko serdce no i rozum płekajut błaħorodnist' i soħłasni w tom, by sprawedywist' wymiryty.

P. hr. Dzieduszyckij skazaw, szczo — może buty — dast' się zrobity, jeśli mają gwarancję, szczo na dobre nam to wyjde. Ale precień my sprawedywosty żadały! — Szczo wnesenje jest nesprawedywe, toho ne skazaw ani p. Czartoryskij ani p. Dzieduszyckij; szczo pereszkod wełykich ne ma, aby toje wnesenje p. Romańczuka uchwałyty — soħłasyw się oden i druhyj posoł; wydyte zatim, szczo sprawozdanie komisji szukało takich motywiw, szczo by nymy zasłonyty się i sprawu tym szczo widroczyty.

Każę dalsze posoł kniaź Czartoryskij, szczo wnesok trudnyj do kodyfikowania. Proszu! my kodyfikujem ustawy w dwóch hodynach na 2. arkuszach — a tut chodyt o takij małeńkij dodatok — kilka minut czasu, a kodyfikacya hotowa! (wesołość). Dalsze skazaw nam, szczo ne wnoszeno petycji i proszeń ani z Rad powitowych ani z hromad; a znajete dla czogo? bo wżę narid ne mają dowirja do Sojmu. — Proszu meni zarazom pozwołyty, a ja toj arhument inaksze obernu.

W sprawi dorohowej buło bilsze jak tysiacz petycyj, aby prestacyi znesty abo zmodyfikowaty. Szczo się zrobiło z nymy? Wsi pijszły do kosza, Sojm widsunuw i zrobiw tak, jak buło bilszosty wyhodnijsze? Szczoż petycji pomohły? Dla toho na toje otkłykowaty się ne ma najmniejszej potreby, ale dowodyt tolko, szczo Sojm ne mają dla nas łudszogo serd'ca. Jeśli by zaś były ne sotki ale tysiacz petycyj, tohda ne znaju, czybyście przyhadały sobi toje, tolko nyny każde, bo tohda trebaby społyty toto, szczoście obiciały!

Zreszta moi Panowie! Czasy zminyły się. Pered 10, 20 litamy dołżny były świaszczennyki ruski i mirski patryoty mnoho trudyty się, szczo by narid za soboju na pered potiahnuty. Nyny narid pod wzhladom patryotyzmu użę perewyższyw inteliencju, nyny ne narid za inteligencijeju, ale inteliencja musyt ity za narodom! (senzacya).

Tut ne na mistcy na to odkłykowaty się, jakoby win toho ne żadał! Tut ne raz zamaniestowano i wy duże dobre o tym znajete, szczo narid ide ruka w ruku z namy!

Na ty wicza, kotoryi się odbuwały i widbuwajut, tysiacz stiahajut się z najdalszych okołyc i tam manifestujut swij patryotyzm. Prote wsi takij aluzji w sprawozdaniu sut' zbytecznyj, ale mnijsze szczo by ne można w toj chwyli riszaty — ne uważaju za praktyczne, t. j. tolko wymowka. W toj chwyli chotiloby się szczoż zrobity ale — prawda — tak każde uważaje się, szczo by potribno było opinju publicznu o mnijsze zapytaty. Ja dumaju szczo bez toho mohłoby się obijty! U nas przyjszło użę do toho, szczo my zawysymo wid tak zwanoj opinji publicznej, chotiaj opinja publiczna wid nas włastywo powynna buty zawysyma, powynna buty odhołosom, szczo my czustwujem, szczo my żadam. A u was przyjszło do toho, szczo poważnyj czołowik każde czasto, ja muszu napered podywyty się do gazet, aby znaty jak mają mysłyty o sprawi. Na takij skrupuły ne należyt się dywyty, tylko raz byty samostojatelnym i wziaty za pidstawu dyskusji wnesok p. Romańczuka, kotoryj w połni pidnoszu.

Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusji.

P. Romanowicz. Proszę o głos.

P. Merunowicz. Proszę o głos.

P. Romańczuk. Proszu o hołos.

P. Mieroszowski. Proszę o głos.

(JW. Marszałek obejmuje przewodnictwo).

JW. Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusji. Kto się z tym zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Dyskusya zamknięta. Zapisani są do głosu pp. Romanowicz, Romańczuk, Merunowicz, Mieroszowski. Proszę o wybranie mowców jeneralnych.

(Po chwili).

Jeneralnymi mowcami są: p. Romańczuk przeciw, Mieroszowski za wnioskiem komisji.

Z powodu opóźnionej pory odraczam posiedzenie do godziny 8. wieczora. |

(Przerwa o 3-ej, minut 50).

Dalszy ciąg posiedzenia.

Początek o godz. 8. m. 8.

JW. Marszałek. Podejmuję posiedzenie na nowo.

Proszę o ogłoszenie wyniku skrutynium z wyboru jednego zastępcy członka Rady Nadzorczej Banku krajowego.

P. Zawadzki (czyta):

Głosujących było 102, absolutna większość 52, p. Dr. Kraiński otrzymał głosów 99.

JW. Marszałek. P. Kraiński został wybrany zastępcą członka Rady Nadzorczej Banku krajowego.

√ Z kolei następuje dalszy ciąg rozpraw nad sprawozdaniem komisji szkolnej o wniosku p. Romańczuka w sprawie częściowej zmiany ustawy z dnia 28. Sierpnia 1869 o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich.

P. Mieroszowski, jako generalny mówca za wnioskiem, ma głos.

P. hr. Mieroszowski. Zapisalem się do głosu głównie z tego powodu, żeby do tej tak znakomitej, tak z serc naszych płynącej i według mnie pełnej rozumu i patryotyzmu mowy p. Dzieduszyckiego tylko kilka jeszcze dodać wyrazów. Jeżeli dobrze słyszałem i rozumiałem, powiedział p. Dzieduszycki, że swego wniosku o zaprowadzenie przymusowej nauki drugiego języka krajowego w naszych szkołach średnich dlatego nie postawił, że wniosek ten zdaje się nie wszędzie został należycie zrozumiany, a zatem, że wolał go na czas późniejszy, może do roku przyszłego, odłożyć. Zdawało mi się także, jeżeli dobrze słyszałem, że to niezrozumienie miało pochodzić z kół z zachodniej części kraju pochodzących.

Otóż ponieważ ja wniosek ten p. Dzieduszyckiego uważam za nadwyzwyczaj wielkiej doniosłości, za wniosek, który przeprowadzony może istotnie oddać krajowi największe przysługi — a będąc z zachodniej części kraju, właśnie tam, gdzie mieszka tylko jednolita ludność polska, czyli jak się to zazwyczaj mówi, mazurska, dlatego uważam za mój obowiązek oświadczyć, że chociaż żaden z posłów nie ma prawa przemawiania o wszystkich mieszkańcach jakiejś strony, ale odwrotnie, ponieważ poseł każdy zna pewne

koła, pewne oddziały publiczności, więc także o swej okolicy i jej przekonaniach słusznie przemawiać może, wskutek tego i ja uważam za mój obowiązek oświadczyć, że właśnie w zachodniej części kraju i to nie od dziś, ale zawsze było życzenie silnie wyrażone w sposób zupełnie zdecydowany, żeby w każdej sprawie, gdzie to możliwe, nie tylko wymierzano sprawiedliwość naszym braciom Rusinom, ale żeby dla nich z całą miłością, z całą braterskością być gotowymi do porozumienia. Jeżeli więc w obecnym roku wniosek p. Dzieduszyckiego pewnej części kolegów wydawał się nie na czasie, nie tracę jednak nadziei, że wnet ta chwila nadejdzie, którą wszyscy uznają za stosowną.

Do tej nadziei mam kilka powodów. Nie zaprzeczam tej wielkiej zasługi p. Dzieduszyckiemu, że on tę sprawę tu poruszył, ale zapewne wie to także p. Dzieduszycki, jak wielu innych, że w tym kierunku od dawna się głosy odzywały. Zacytuję męża, który niestety zawczas opuścił tę ziemię, prof. Szujskiego, który w bardzo podobny sposób zdanie swoje objawił i gdyby był dziś między nami, niezawodnie poparłby wniosek p. Dzieduszyckiego.

Ale oprócz tego znajduję jeszcze inne powody, które za tym wnioskiem przemawiają.

Naturalnie nie pójde za p. Dzieduszyckim, żeby powtarzać to, co tak wymownymi ustami przedstawił, n. p. jego zapatrywań historyzoficznych na naszą przeszłość, na naszą historię, nie pójde i w tym kierunku, żebym miał się bawić w odgadywanie tego, co przyszłość przyniesie może, jakie będą skutki, jeżeli na tej drodze pójdziemy, jakie zaś będą, gdybyśmy poszli odwrotną drogą, chcę się ograniczyć wyłącznie do kilku pobieżnych praktycznych spostrzeżeń.

Nie sami jedni w tem położeniu jesteśmy, że w jednym kraju, że razem mieszkają koło siebie i ze sobą 2 szczepy różnego języka i że między nimi były jakieś nieporozumienia i że ludzie dobrej woli z jednego i drugiego obozu mocno uczuwaliby potrzebę wynalezienia drogi, żeby te niesnaski się wyrównały i żeby zgoda i harmonia pomiędzy dziećmi jednej ziemi zaplanowała.

Otóż prawie w każdym kraju, gdzie są tego rodzaju stosunki, są one nieco innego rodzaju. I tak przypatrzmy się dwom bratnim szczepom

Kroatom i Serbom, jednym zupełnie językiem mówią oni i nie ma w tym względzie żadnej różnicy pomiędzy nimi, różnią się zaś od siebie jedynie religią i alfabetem. Kroaci są wyznania rzymsko-katolickiego, Serbowie prawosławnego, pierwsi piszą łaciną, drudzy kirylcią, a jednak do tego przyszło, że chociaż to jeden szczep, jednym językiem mówiący, tak mało znajomość u pojedynczych osób drugiego alfabetu jest nie-rozszerzoną, że z tego samego języka na ten sam język, t. j. z kroackiego na serbski muszą tłumaczyć dzieła, boby ich nawzajem użyć nie mogli. Każdemu, który do tamtych krajów przyjdzie i ma jednakowe ciepłe serce dla jednych i drugich, przychodzi myśl: dlaczego wy nie nauczycie się czytać i pisać łaciną a wy kirylcią; przez zaprowadzenie tak nietrudnej nauki wszelka waśń byłaby usuniętą.

Patrzmy na Czechy. Tam stosunki daleko trudniejsze, bo tam dwa zupełnie odrębne pochodzeniem szczepy mówiące zupełnie innymi językami, mieszkają obok siebie. Otóż tak długo, póki trzymano się tego kierunku, żeby w niemieckich szkołach wyłącznie po niemiecku uczono, w czeskich wyłącznie po czesku, tak długo nie tylko, że nie można było znaleźć drogi porozumienia, ale istotnie przepaść otwierała się coraz głębsza. Znane są panom przecież ostatnie rozprawy Sejmu Czeskiego, i wiecie panowie, że właśnie wniosek zupełnie podobny tam także się pojawił, dążący do tego, ażeby w szkołach średnich niemieckich uczono po czesku, a w czeskich po niemiecku, gdyż jedynie w ten sposób będzie pomiędzy nimi rzucony pomost do porozumienia, wtedy dla każdego w całym kraju będzie otwarta karjera, każdy wszędzie będzie mógł służyć i pracować i zgoda pomiędzy tymi dotychczas tak poważnionymi szczepami będzie ułatwiona.

Ale jeszcze trzeci przykład. Kraj, który uważam może za najszcześniejszy w Europie, kraj, w którym widzę, że umiano sobie poradzić w najtrudniejszych położeniach, Szwajcarya! Niezawodnie zasługuje, żeby każdy z nas, a nawet każdy w monarchii austriackiej tamtejszym stosunkom się przypatrzył i badał, jak w podobnych razach tam sobie postąpiono. Otóż wiadomo, że w owym kraju nie tylko są kantony czysto francuskie, niemieckie i włoskie, ale są kantony z ludnością mieszaną, kanton Graubünden zaś ma tę osobliwość, że oprócz ludności niemieckiej

i włoskiej obejmuje dwa drobne ludy wyłącznie tam mieszkające, t. j. Ladynów i Romańców; w kantorze Gryzonów jest więc cztery narodowości obok siebie, a nikt nie słyszał o waśni między nimi, panuje tam zgoda i braterstwo nieograniczone. Jak się to mogło stać u nich? rzecz prosta, bo każdy chłop zrozumiał te prawdy, które nam dziś p. Dzieduszycki przed oczy przedstawił, tam włosianie jednej narodowości dają dzieci na pewien przeciąg czasu do włoscian innej narodowości, a w zamian ich dzieci do siebie biorą, bo wiedzą, że kto więcej umie, temu łatwiej na świecie żyć, i przez to przyszło do harmonii, której my sobie w kraju życzymy, azatem podzielać zupełnie przekonanie i nadzieję p. Dzieduszyckiego, że co tego roku się nie stało, stanie się może da Bóg na rok przyszły.

Zapisany jednak jako przemawiający za wnioskiem będącym na porządku dziennym, uważam za obowiązek wrócić do tego bezpośredniego przedmiotu. Po sprawozdaniu komisji, po tem, co p. ks. Czartoryski przemawiał naturalnie, że bardzo mało pozostaje mi do powiedzenia.

Muszę tylko zauważyć, do czego zaś zostałem wezwany przez posłów, którzy mnie na generalnego mowcę wybrali i którzy mnie upowładnili, abym w ich imieniu przemawiał, żeby jeszcze raz wyraźnie oświadczyć i zaznaczyć, że jeśli komisja wnioskowi p. Romańczuka w sposób bardziej stanowczy i prowadzący do celu nie uczyniła zadość, to nie dlatego, żeby jej zbywało na dobrych chęciach, bo temi była ożywiona, tylko dla tego, że rzecz przedstawiała nie jedną trudność pod względem ustawodawczym, dydaktycznym i innym, a więc miejmy nadzieję, że ta sprawa będzie zadatkiem przyszłej czynności Sejmu i wszystkich jego części, że w przyszłości na tej drodze pójdziemy. Szanownemu p. Antoniewiczowi odpowiem tylko tyle, że, gdy mówił, iż Rusini chętnie się uczą po polsku, a ze strony Polaków tego nie widać — otóż w wystąpieniu pp. Dzieduszyckiego i moim powinien znaleźć dowód, że i Polacy te same mają usposobienia, że i Polacy chętnie będą się uczyć języka ruskiego. Skończyłem. (Brawo!)

JW. Marszałek. P. Romańczuk ma głos.

P. Romańczuk. Wysokij Sojme! Koły ja w mojij promowi derżyw sia tilko samoi sprawy, kotra własno traktuje sia i widperszy zakydy proty moho wnesku zaznaczyw stanowyszcze, jake

ja i moi towarzysze suprotyw predłożenia komisji szkolnoy zajmajemo, wysoko poważnyj besidnyk, kotryj po meni zabraw hołos, pustyw sia na wyżyny wysokoji połytyky i tym prymusyw i mene, chotiaj protyw woli, za nym ślidowaty. Ne chotiw ja persze puskaty sia na toje połe, bo przyznania praw ruskoho jazyka w szkołach w tak dribnoj miri, jak domahaje sia mij wnesok, uważajem ne tak za ricz połytyky, jak w perszej linii za diło pedagogiky, za akt sprawedływosty.

Chotiaj ja zhodi meży oboma narodamy naszoho kraju szczyro prychnyj, jak ja to zaznaczyw mynuwszoho roku w tij Wysokij Pałati, odnakoż ja swij wnesok ne stawyw jako intro dukcyu do takoi zhody. Win ne tilko na te za nadto dribnyj, ale inicjatywa do zhody powynna pered wsim wyjty z toi storony, kotora jest' sylnijsza, z toi, kotra majuczy właś' w rukach używaje jeji tak, szczo własne wykłykuje nezhodu, wid kotroi otże najbilsze zhoda zależył. Koły z waszoi storony protiahnenie ruki do zhody byłoby oznakou opamiatania, aktom sprawedływosty i wełykodusznosty, z naszoi storony mohło by ono wyhladaty na prośbu o łasku, a my w poczuti u naszoho narodnoho dostoiństwa o łasku nikoly ne prosyły i prosyty ne budemo.

Ale do zainicjowania zhody ne dosyt' jest krasnych sliw, na toje treba i sprawedływych dił, treba pered wsim wzaimnoho wyrozumienia. A iz sliw p. grafa Dzieduszyckoho wydźu, jak nawet jemu samomu, szcze daľeko do takoho wyrozumienia, chotiaż należyt do mużiw, szcze najbilsze dla nas wyrozumiłych. Jesły wysoko poważnyj posoł każe, szczo nasz Sojm krajewyj bahato zrobyw dla Rusyniw, przyznawszy nam prawo w Sojmi po ruski howoryty i ruski sprawozdania drukowani distawaty, przyznawszy nam ruski jazyk w naszych szkołach selskich, odnu gimnazju i paru ruskich wykładiw w uniwersyteti i prawo do urjadiw po ruski pysaty i widpowidy distawaty, to pered wsim nechaj zważył, szczo znaczną czaś' tych praw zawdziaczujem ne myłosty Sojmu i uprawljucznych politykiw polskich, ale własne suprotyw woli Sojmu i tych politykiw, nadanij wsim nam zariwno konstytucji

(Głosy. Nieprawda).

i inszym sferam. Jesłyby ja ne buw pewnyj, szczo graf Dzieduszyckij howoryw szczyro, to ja by w takich słowach musił wydity tilko ironiju, szczo Rusyny w swoim własnim kraju, konstytu-

cyjeju zriwnani w prawach zi wsim inszym narodnościami Austriji, w riwnych widnosynach jak Polaki do spilnoji derżawy stojaszczci, posiadajut tak mało praw dla swoho jazyka, a riwnoprawni im Polaki posidajut tych praw tak neriwno bilsze. I jesły poriwnajemo meżynarodni widnosyny wo wsich krajach Austriji, to ne znajdemo nihde narodu, kotryj by na proti w druho ho naroda toho samoho kraju maw tak mało praw, jak ruskij narid suprotiw polskoho.

Jesły graf Dzieduszyckij hadaje, szczo Polaki i Rusyny budut' żyty z sobou w bilszoi zhodi jak Rusyny zmuszeni budut w szkołach uczyty sia po polski, a Polaki po ruski, to preciz sam zrobyw protywnyj doświd na swoim wnesku, kotryj zamiryw buw stawyty. Własne tiji podilski pany z prawyci, kotri najbilsze z wsich polskich posliw w naszym Sojmi znajut po ruski, okazały sia najneprychnijszymu tomu wneskowu, protywnoż hotowi jeha były przyjmyty Panowe z centrum z kotrych ne oden po rusku może i zo wsim ne znaje, a nawet i krakiwski Pany może by za nym pijszły, jakby ich Pany podilski ne trymały za połu. Ja pomymo pewnoi sympatji dla toho wnesku, kotromu zresztou z wzhladu na ustawy zasadnyči naszoi konstytucyi tilko teoretycznu wartiś' prypysuju, boju sia, szczo połe do neho szcze ne dosyt' pidhotowane i szczo prymusowa nauka jazyka ruskoho w mnohych polskich rodynach w misto zhody i lubwy wzbudyła by radsze rozjarenie. Nechaj persze perewedene bude bilsze riwnouprawnenie ruskoho naroda z polskim pid kożdym wzhladom, nechaj zahał polskoi narodnosty persze wydył, szczo ruska narodniś' i ruskij jazyk zajmajut poważne stanowyszcze w publicznym żytiu, take jake ruskomu jazykowi piśla ustaw zasadnych należyt sia i jake zajmajut inszi jazyki to i bez takoho przymusu woźmut sia dity polski do nauki toho poważanoho i wpractyčnym żytiu potribnoho jazyka.

Na neszczastie odnakoż u nas szcze do toho daľeko, a wynni tomu ne kto jenszyj, jak tyji, kotri ruskomu jazykowu w publicznym żytiu zapereczajut prynałężnych jeha praw, a w prywatnym żytiu widzywajut sia ony neraz z netajenou ne ochotou, a czasom nawet' z pohordou.

(Głosy. Oho!)

Sumno, szczo i nasz Sojm ne ukazuje sia dla ruskoho jazyka takym, jak powynen. Spra-

wedływo porównaw graf Diduszyckij narady naszoho Sojmu z naradamy sojmów za polskich czasów. Ale jak tyj dawni sojmy zapereczaly ruskomu narodowy jeho praw i tym dowely do sumnych wojen domowych i do ruiny Polsszczy, tak uważajcie Panowie, szcoby podobna przyczyna ne mala i nyny podobnych naślidkiw.

Wysoko poważanyj posol stanislawiowskyj zakydaw ruskomu ruchowy, szczo win, zamist zwertaty sia z wspomynkami do czasów jagiellońskich braterstwa i zhody, zwertał sia do czasów wzaimnoji wraždy i krowawych wojen domasznych. Moi Panowie! newynni tu prowodyry ruskoho ruchu. Jeslyby prebudzenie Rusyniów do nowoho narodnoho žytia znajszło buło sympatycznyj i bratskyj widklyk mezy Polakamy to bułyby sia wzbudyły u Rusyniów tradycyi dawnoho braterstwa czy za kniażych czasów czy za kozackych, za takoho Sahajdacznoho. Ale koły pereważna czaść polskoi suspilnisty koźde samostijne wystupienie Rusyniów przyjmała jakby bunt protyw Polsszczy, koły ruski słowa, ruskij strij narodnij wyżywaw neraz nepryjazni oklyky, to ne dywno, szczo take postupowanie musilo własne wyklykaty spomyńky tych samych czasów z podobnym postupowaniem i dawnych nezhid. Takoz nekoneczno Rusyny, ale i wy Panowie sami wynni, jesly dekotri zwertajut swoji oczy i mysly na daľeku piwnieź. Jeslyby ony znajszły zaspokojenie swoich praw i potrzeb tu w swoim ridnim kraju, tohdy pewno attrakcyjna syła piwnoczy, na kotru w proczim i z polskoho naroda hde kotri zwertajut swoji oczy, ośtabyła by sia duze znaczo.

Ne budu szyrsze howoryty o naminenym wnesku grafa Diduszyckoho. Ale jesly wysoko poważanyj posol rozwodyw sia nad nym dla toho, szcoby Wydiłowy krajewomu ukazaty, w jakim naprjaniu maje mij wnesok obrobyty, to boju sia, szczo toje własne wyjde tilko na szkodę, boju sia, szczo wyjde szczoś nepraktycznoho, szczo ideały rozibjut sia o wymohy realnoho žytia. Graf Diduszyckij każe, szczo treba do toho stremity, szcoby wsi mieszkańci naszoho kraju szyrokym sercem polubyły i to szczo polske, i to szczo ruske. Jak nebud' zdorowyj egoizm narodnyj nakazuje koźdomu narodowy lubyty pered wsim to, szczo swoje, ja ne buwyby protywnyj takomu idealnomu bażaniu. U nas i teper nenawysty nema, ale jest bil tiazkij, pekuczyj, nezahojeni rany na naszym narodnim

tili szcze wid stolitej, a kotri rany raz wraz na nowo rozjarujete. Dokažit raz swoju lubow, kotru wid času do czasu sołodkymy słowami zajawljajete, takoz sprawedływy diłamy, a tohdy pewne rozihrijete lubow i w naszych serciach. Ale dokej waszi diła budut taki jaki sut', dokij wy na najumirkowanijszi naszi żądania budete widpowidaty negacyjeju abo kluczkamy ta wykru-tamy, dokej budete wykorzystowaty nemicz naszoho naroda, szcoby sebe nakydaty jemu na zastupnykiw, a potomu pereperty swoji interesa na zaprotyw intesesom naroda, doky budete mi-szaty sia w sprawy, kotri do Was ne należał, do naszoji cerkwy i szkoły, dokij odnym słowom w misto buty szczyrymy bratamy, chocze buty naszymy panamy, doty ani zhody, ani nawit' łuczszych wzajemyn mezy namy buty ne może, a wsi krasni słowa na toj temat wyskazani, pereszumiat marno jak bujny witer na stepach Ukrainy.

Schodžu teper z wyżyn wysokoji polityky na tuju realnu pidstawu, na kotrij stanuw druhyj besidnyk, kniaź Juryj Czartoryskyj. Zberu tilko korotko i najważnijszi jeho zakydy, protyw momu wneskow. Pered wsim zamityw, szczo ne buło nijakoho objawu z ruskoji storony, nijakoho domahania ruskych szkół w dusi toho wnesku, kotryj ja postawyw. Moji Panowie! jesly w imeny naroda promawljajut jeho zastupnyky, jesly promawlaje jeho prasa, jesly narod sam promowlaje na wiczach narodnych, to tyji objawy powinny buty dostatoczni. Jesly chocze szcze dalszych objawów, to ony mohut buty, ale wydyt sia meni, szczo lipsze buło by ne wyklykuwaty ich, agitacyjeju, kotra konieczno musila by rozwynuty sia. Jesly wysoko poważnyj posol zamist' pewnoho czysła ruskoi ludnocy chotiwy by przyjmyty inszu pidstawu, wolu rodydziw przy zapysach dityj, to taja pidstawa mohła by dla Rusyniów neraz buty nawit' korzystnijsza. Ale ja wże skazaw, czomu tuju pidstawu ne chotiwjem przyjmyty, bo ne chotiwjem wyklykuwaty nepryjaznych agitacyj i bojawjem sia storonnyczoho postupowania. Ale bilszist' komisiji ne chotila pidstawu, predloženu kniazem Czartoryskym, przyjmyty za samu odnu, ino pryłuczyla jeji do usłowja mnoju podanoho, a take kumulowanie dwuch pidstaw bułoby tilko nepotribnym i nesprawedływym utrudnieniem sprawy, bułoby i postupkom zresztuju, o kilka znaju, ne praktykowanym w inszych podobnych razach. Pry

kincy ukazowaw tojże wysoko poważanyj besidnyk, szczo teperiszna nasza ustawa o jazyci wykładowim pryjmaje za pidstawu wolu toho, kotryj szkołu utrzymuje. Ja ne zanegowaw w mojim wnesku toji pidstawy, chotiaj zaznaczywjem wże persze i teper powtariaju, szczo publiczna szkoła powynna służyty i publicznyj ciły, powynna uwzhladniaty zahalni potreby ludnosity, a ne tilko wolu toho, chto jeji utrzymuje.

Szczo do premowłenia ostatnoho besidnyka, grafa Mieroszowskoho, to z jednej storony muszu jemu, jak i popередnym besidnikom, wyrazyty podiaku za sympatyju wyskazanu dla zasady w mojim wnesku wyrażenoi.

Odnakoż na słowa jeha, szczo w jenszych krajach, hde jest' bilsze narodiw, jak np. w Szwajcaryi panuje zhoda dlatocho, bo dity jednoho naroda uczat sia jazyka druhocho naroda, powtarjaju, szczo persze treba pryhotowyty do toho pole, persze treba dla druhocho naroda i jeha jazyka wyrobyty należyte poszanowanie; a tohdy wże ne trudno bude perewesty, aby dity jednoji narodnosity uczyły sia jazyka druhoji narodnosity i tohdy taka nauka może dijestno pryczynyty sia do zhody. Ale doky druha narodnist ne bude poszanowana, doky druhyj jazyk bude uważaty sia za wyższyj, można wprawdi prymusowo zaprowadyty nauku toho druhocho jazyka, ale taka nauka ne wyklęczye zhody i lubwy tilko bilsze rozjarenie.

Kinczu tym, szczo wże skazałem: Dajcie Panowe dokazy swojeji życzlywosty dla nas dylamy, a ne słowamy tilko.

JW. Marszałek. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Dr. Zoll. Dyskusya nad wnioskiem p. Romańczuka głównie w skutek przemówienia hr. Dzieduszyckiego przybrała tak wielkie rozmiary, jakich ja po odraczającym wniosku przez komisję postawionym nigdy się spodziewać nie mogłem.

Darujcie jednak szanowni Panowie, że mimo całego powabu tego przedmiotu, mimo tej ponęty, którą mieć może dla Was wszystkich a szczególnie dla mnie jako profesora i historyka-prawnika, nie pójdę na to pole, i że ściśle trzymać się będę przedmiotu, wskazanego W. Izbie przez komisję szkolną; a z całego wywodu historycznego naukowego, któryście tu Panowie słyszeli,

ten jeden skromny wyprowadzę wniosek, iż mając przeszłość na oku, w terażniejszości powinniśmy unikać wszystkiego, coby nas prowadziło do niezgody, a popierać tylko to, coby nas łączyło i jednoczyło ze sobą.

Otóż komisya szkolna wychodziła z tego samego założenia, kiedy przysłała do Wysokiej Izby z odraczającym wnioskiem, komisya szkolna wiedziała bowiem bardzo dobrze, o jak ważną sprawę się tu rozchodzi, a jeżeli szanowny p. Romańczuk uczynił jej zarzut niewzyczajnej skrupulatności, to przyznam się, że nie pojmuję, jak z jego właśnie ust podobny zarzut wyjść mógł.

Mówił on, że w innych razach Wysoki Sejm a raczej komisya nie postępowały z taką skrupulatnością. Jakie przypadki miał p. Romańczuk na oku, niewiem, ale to wiem, że wszystkie sprawy, dotyczące szkół i narodowości ruskiej, były tu zawsze z bardzo wielką skrupulatnością rozbierane. Jeżeliby zaś kiedykolwiek, o czym jednak nie wiem, było się postąpiło inaczej, to nie wynikałoby z tego, abyśmy przy tej tak ważnej, pierwszorzędnej sprawie dla naszego kraju, mieli się tego innego postępowania trzymać. Ja zapytuję się szanownych Panów, czybyście nam nie mogli słusznego uczynić zarzutu, gdybyśmy wystąpili byli z merytorycznym wnioskiem, nie zasiągnąwszy poprzednio w tej sprawie, która ma tyle stron ważnych, bo i dydaktyczną i pedagogiczną i polityczną, poniekąd nawet finansową, opinii tak ważnych czynników, jakeimi są Rada szkolna krajowa albo Wydział krajowy.

Wszakże w sprawozdaniu przytoczone zostały wszystkie trudności, jakie komisyi przy dokładnem badaniu tej kwestyi się nasuwały. Szanowny p. Romańczuk przechodził te trudności i powiedział, że można je było z łatwością usunąć. Mówił to samo i w komisyi szkolnej. Czy jednak kogoś z Panów przekonał, tego nie wiem i bardzo o tem wątpię, ale jeżeli p. ks. Czartoryski wyraził żal, że komisya szkolna nie mogła się zgodzić na żadną z proponowanych kombinacyi, to ja z mej strony muszę tu podnieść, że nie znalazła się większość w komisyi dlatego, ponieważ niemogła nabrać przekonania o dostateczności i właściwości którejbądź z proponowanych kombinacyi. Cóż więc pozostało komisyi zrobić? Gdybym tu szczegółowo chciał odpowiadać sza-

nownemu p. Romańczukowi na wszystkie zarzuty co do podniesionych trudności, musiałbym oczywiście wchodzić w meritum rzeczy, co by nie było w związku z odraczającym wnioskiem.

Jednakże nie mogę tu pominąć dwóch zarzutów, które uczynił, a są to zarzuty dotyczące trudności, podniesionych w kwestyi ustawodawczej. Powiedział on, o ilem go zrozumiał, że drobną poprawą w stylizacyi, na którąby się był zgodził, można było pominąć trudności, wynikające z ustawy państwowej z r. 1869.

Mnie się zdaje, że tu inna stylizacja absolutnie nicby pomódz nie mogła, bo się tu rozchodziło o rzecz zasadniczą. Ustawa z r. 1869. orzeczenie w kwestyi języka wykładowego w szkołach ludowych, oddaje władzom szkolnym kraj. kiedy ustawa krajowa z r. 1867. to orzeczenie przyznaje w pierwszej linii gminie. Różnica jest wielka. Ustawa krajowa przez ustawę państwową wprowadzić nie została zmienioną, ale jeżeli my teraz wystąpić chcemy z nową ustawą krajową, to dopiero wielkie pytanie, czybyśmy mogli stylizować ustęp w sposób, któryby się sprzeciwiał ustawie państwowej z r. 1869? Co się tyczy artykułu 7. ustawy z r. 1867., to powołał się p. Romańczuk na to, że te postanowienia dotyczą stałych szkół średnich, a jemu idzie o tymczasowe szkoły i o tymczasowe klasy. Pozwoli mi jednak p. Romańczuk odeprzeć ten zarzut, tą uwagą, że te tymczasowe klasy i tymczasowe szkoły według intencji wniosku z pewnością mają być z postępem czasu zamienione na stałe, niepodobna więc, aby warunek zapytania rad powiatowych został pominięty.

A jeżeli dalszy zarzut, uczyniony w sprawozdaniu komisijnem co do zwinienia klas, chcę odeprzeć wyrazem „przynajmniej“, użytym w artykule siódmym, to muszę na to odpowiedzieć, że zasadniczo zgodzić się nie mogę na możliwość zwinienia klasy wyższej, jeżeli niższa już raz w życie została wprowadzoną, jeżeli uczniowie i nauczyciele w niej się znajdowali i tam obowiązki swe pełnili.

Nie będę dalej wchodził w rozbiór sprawozdania, jednakże ostatnie przemówienie p. Romańczuka zniewala mnie do skonstatowania jednego faktu.

Mówiąc o prawach Rusinów, wspomniał on, że szersze używanie dzisiejsze języka ruskiego, używanie go mianowicie w sprawozdaniach w Sej-

mie i t. d. zawdzięczyć należy nie nam, tylko konstytucyi austriackiej.

(P. Romańczuk. Tak nie mówiłem).

Konstytucja austriacka niezawodnie, bo konstytucja austriacka jest przyczyną istnienia naszego Sejmu, ale przyzna mi p. Romańczuk, być może, że mylnie go zrozumiałem —

(P. Romańczuk. Tak jest.)

przyzna mi p. Romańczuk, że właśnie tu, w Sejmie usiłowanie nadania rozszerzenia i rozwoju praw ruskiej narodowości kilkakrotnie było podjęte, a nawet używanie języka ruskiego w sprawozdaniach jest wynikiem kompromisu, do którego przyłożył przede wszystkim rękę ś. p. Adam hr. Potocki, pragnący tak gorąco przeprowadzenia zgody pomiędzy polską i ruską narodowością. Chciałem tylko skonstatować ten fakt, a dodać jeszcze muszę, że wszystkie ustawy krajowe, które odnoszą się do języka ruskiego są przecież wynikiem uchwał sejmowych.

Mógłbym na tem zakończyć, ale jedna uwaga zniewala mnie jeszcze do użycia kilku słów.

P. Romańczuk w przemówieniu swoim wspomniał bowiem, że kiedy stawiał swój wniosek, był powodowany jedynie dobrem kraju. Nie wątpię o tem, ale niech i on będzie przekonany, że komisya szkolna, kiedy wniosek odroczenia uchwaliła, była również powodowaną tylko względem na dobro kraju. Rzecz, o którą tu chodzi, jeżeli ma być korzystną dla kraju, nie jest tak łatwą do przeprowadzenia. Proszę panów zważyć, że nie tylko rozchodzi się o szkoły odrębne, ale także w jednej i tej samej szkole o klasy odrębne.

Mnie, a zapewne wszystkim panom tak polskiej jak ruskiej narodowości z pewnością będzie na tem zależało, aby dzieciom w tych klasach wszczepiono to przekonanie, że w innych klasach tej samej szkoły, gdzie jest polska młodzież, są ich bracia, że to są dzieci jednej i tej samej ziemi, powinni później wspólnie pracować dla jej rozwoju i dobra.

Otóż wszczepianie tego przekonania jest jedną z bardzo ważnych pedagogicznych stron, któreby należało przeprowadzić.

Czy ustawa doraźnie powzięta potrafiłaby zadość uczynić tym wszystkim wymaganiom, tego nie wiem, ale jestem przekonany, że jeżeli cały materiał należycie będzie zebrany, jeżeli wszystkie

warunki będą dokładnie zbadane, jeżeli ustawa nareszcie po wysłuchaniu wszystkich do tego powołanych czynników będzie przez komisję szkolną później wypracowaną i przez Sejm przyjętą, to ustawa taka stać się może spójnią, która coraz silniej obie narodowości będzie łączyć ze sobą.

Powiedział p. Romańczuk, że akcja jego jest skończoną. Pozwoli szanowny poseł, że poznawszy jego pojednawcze usposobienie, jego wyrozumiałość, poprostu nie wierzę w to i że wypowiem przekonanie, że później, kiedy Wydział krajowy przedłoży swoje wnioski, on wspólnie z nami przystąpi do akcji, która daj Boże, ażeby była dla kraju naszego jak najpożyteczniejszą. Dlatego proszę, ażeby Wysoka Izba do wniosku komisji się przychyliła. (Brawa).

P. Romańczuk. Proszu o hołos dla sprostowania faktycznoho.

JW. Marszałek. P. Romańczuk ma głos.

P. Romańczuk. Ja ne kazaw, jak twerdyt p. sprawozdatel, szczo ruskij jazyk wsi prawa, jaki tolko maje, wykluczno konstytucyi naszij zawdiaczaje, ałe skazawjem, szczo zawdiaczaje ich w znaczniej czasty.

Sprawozdawca p. Zoll. Przepraszam, że ja widocznie źle zrozumiałem p. Romańczuka.

JW. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Wniosek komisji brzmi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby po wysłuchaniu opinii c. k. Rady szkolnej krajowej zbadał sprawę, poruszoną wnioskiem posła Romańczuka co do zmiany ustawy krajowej z dnia 28. sierpnia 1867, i wnioski swoje przedłożył na najbliższej sesji sejmowej.

Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje:

Sprawozdanie komisji kolejowej o wniosku posła Chamca w sprawie budowy kolei żelaznej ze Śniatyna przez Horodenkę do Zaleszczyk. (Al 113.)

Sprawozdawca poseł Golejewski ma głos.

Sprawozdawca p. Golejewski (czyta):

Wniosek

komisji kolejowej o wniosku posła Chamca i towarzyszy w sprawie budowy kolei żelaznej ze Śniatyna przez Horodenkę do Zaleszczyk.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Budowę kolei Śniatyn - Horodenka - Zaleszczyki, jako dla znacznej części naszego kraju potrzebnej i użytecznej, poleca Sejm c. k. Rządowi do uwzględnienia i poparcia wszelkimi Mu przysługującymi środkami.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek powyższy, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

P. Golejewski. Wpłynęła tu jedna petycja do l. 912 reprezentacyi miasta Śniatyna w sprawie budowy tej kolei; komisya wnosi: petycję tę odseła się do Wydziału krajowego jako załatwioną tym wnioskiem.

JW. Marszałek. Z kolei następuje:

Sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzu funduszków krajowych na rok 1885.

(Al. 114.)

Sprawozdawca poseł Smarzewski ma głos.

Sprawozdawca p. Smarzewski. Wysoka Izba zazwyczaj nie chce słuchać cyfrowych wywodów, z których składa się sprawozdanie komisji budżetowej o każdorocznym preliminarzu. Sądzę, że odpowiem intencyom Wysokiej Izby, jeżeli ograniczę się na przytoczeniu głównych cyfr t. j. że według obliczenia komisji suma wydatków wynosi 3,454,965 złr., że komisya oblicza dochody na 632,437 złr. i że wynika niedobór w kwocie 2,822,528 złr.

Na pokrycie tego niedoboru komisya proponuje nałożenie 30 ct. dodatku krajowego od każdego reńskiego, tak iż dodatkiem krajowym będą całkowicie pokryte potrzeby bieżące gospodarki funduszu krajowego.

Wysoki Sejm powziął uchwały, z mocy których wypadnie w tym roku znaczniejsze zrobić wydatki na cele nie wchodzące w zakres bieżącej gospodarki, mianowicie: 120.000 zł. na pożyczki budowy koszar i 200.000 zł. wydatku spowodowanego klęskami tegorocznymi. Komisya budżetowa sądziła, że może proponować Wysokiej Izbie pokrycie tych obu wydatków za pomocą zaciągnięcia się mającej pożyczki. Wydatek na budowę koszar dla miast jest wydatkiem, który tylko przechodzi przez budżet krajowy. Pożyczki zostaną przez miasta zwrócone, a zatem nie byłoby słuszną rzeczą ten rok, na który taki wydatek przypada obciążać dodatkami przeszło jednego centa.

Wydatki spowodowane tegorocznymi klęskami, uważała komisya jako wyjątek, jako jeden z tych wydatków, które nie należą do bieżącej gospodarki, a dla których trzeba wyszukać innych źródeł pokrycia a nie dodatki do podatków. Z budżetu wynikła w chwili zamknięcia preliminarza nadwyżka dochodów w ilości 57.472 zł., po zamknięciu budżetu i oddaniu do druku komisya budżetowa musiała jeszcze niektóre petycje załatwić, wskutek tego przybywa wydatek do budżetu w ilości 3.200 zł. tak, że o tę kwotę owa nadwyżka dochodów zmniejszoną została. Przypominam, że Wys. Sejm sam wskutek wniosku innych komisyj uchwalił dość znaczne wydatki; przytaczam to dla tego, aby zwrócić uwagę na tę okoliczność, iż gdyby Wys. Sejm w ciągu rozprawy budżetowej dał się unosić wielkoduszną szczodroblivością, mogłoby przyjść do tego, że ta nadwyżka łatwo wyczerpanaby została.

Po tych krótkich uwagach proszę Wysoką Izbę, by raczyła projekt preliminarza wziąć za podstawę do rozpraw.

JW. Marszałek. Rozprawa ogólna nad budżetem otwarta. Zapisani do głosu pp. Antoniewicz i Erazm Wolański.

P. Antoniewicz ma głos.

P. Dr. Antoniewicz. Debata nad budżetem pozwala każdemu posłowi wciągnuty sprawy i rzeczy, a imienno taki na kotriby swij pohlad chciłby zwernuty tych, szczo sut' poklykani złe naprawy. Wilno mu pidnosyty swoji zażaliniya i to na toj prostoj osnovi, szczo koždy podatok płatyt, a jesly toj tiahar ponosyt, to wilno mu trocha pohoworyty, i wyskazaty vse, szczo ho bołyt. (Wesołość). Ja dumaju, szczo dostojnyj Marszałok ne bude mene i nikoho wid-syłaty do riczy, bo debata budżetowa jest to parlamentarna zahalnycia. Szczo może taja debata buty dołsza jak zwyczajna w Sojmi, toby z toho wypływało, szczo my tamtoho roku ne mały debaty budżetowej. Buła prawda, ale wże po uchwałenu budżetu i wyhladało to tak jakby po wyłykim obidi potraktowano kohoś tepłoju zupoju. Może ona buty i dlatoho dołsza, że ne peredłożono toho, szczo konieczno należało. Pered budżetom należałoby nam peredłożyty sprawozdanie komisyi lustracyjnoji, bo nawirno sprawozdanie komisyi lustracyjnoji może peredłożyty rezolucyi, ktori budut wymahaty zmenszenija

budżetu, a może pobilszenia, a może obnyżenia, dla toho ostateczno bez nej budżeta zakończyty nie można. Jak znajemo komisya lustracyjna maje duże wełykij kruh diateljstwa, i dla toho jabym na buducniś' żełał, aby sprawozdanie komisyi lustracyjnoji popереджаło debaty nad ob-szernym budżetom i w toj ciły postawlu rezolucyu. Żełałbym ja dalsze, by Sojmn nasz ne buł perewažno tak w wełykim czysli pańskim, ale aby buł trocha chłopskim, trocha bilsze demokratycznym i ruskim.

Dumajete, szczo to jest pium desiderium Boh daś', szczo tak sia stane. Wsiakii pryznaki za tim howoriat. Oto uże wspilnyj pra-boh naszych prapraszczuriw, Światowid, Dažd boh, iły boh sońca toje predskazuje! Podywyt sia na toj prapor, kotoryj jest na zdaniu sojmowim. Wże barwa krajewa pod wlijaniem łahodnych łuczej toho Boha pereminiaje sia w barwu narodowu ruku. Może to „bonum omen“. Jabym ochotno w to wirył, chotia w tom wzhladi żadnoj rezolucyi ne stawljaju. (Homeryczna wesołość). Jeslyby Sojmn buw bilsze demokratycznyj, pewnoby ustawa dorohowa ne zistała pohrebana.

Jeslyby Sojmn nasz buw bilsze chłopskij, toby może ustawa dorohowa ne buła pohrebana, możeby pryniała formy takiji, jakich żełajut tiji, ktori najbilsze tiahariw ponosiat. No i to kołyś zmynyt sia, a „bonum omen“ kaže, szczo tak kołyś a może i skoro bude, ale jabym dalsze żełał, szczo by w naszym Sojmi buło bilsze poski wnezawysymych. Howorjat nam, szczo selane, świaszczennyki, uriadnyki sut zawysymi, tak ne jest, zawysymym je toj, kto chce, bo kto chce buty nezawysymyj, to bude nym i w Sojmi.

My czuły tut' duże kraśni besidy, na prymir wid człena Rady szkolnoj krajewoj; my czuły choroszu besidu człena czy prezesa obszczestwa ahronomyczeskoho, my słyszały prelekcyju wid dyrektora banku kredytowoho i podobni choroszi. Ne buły to besidy posliw, bo promawlały bilsze jako człeny tych obszczestw, a ne jako posły krajewi, to ne mohu zataity, szczo takiji besidy bałamutiał bilsze Sojmn, jak pojasniajut sprawu.

Ja z toi pryczyny żeław bym sobi i toho, aby bilsze buło posliw nezawysymych, aby ony z stanowyska kraju, a ne z stanowyszczaka jakichś specjalnych interesiw promawlały. Może buty szczo kołyś do toho pryjde, szczo wsi obszczestwa a po krajnij miri poważnijszi budut maty

swoich przedstawicieli w Sojmie z hołosem wirylnym, kotri budut w imeny obszczestwa promawłaty, a jak dowho toho ne bude wsi my powynni buty posłamy Sojma krajewoho! I do toho żelanija ne stawljaju nijakich rezolucij. Żelał bym sobi dalsze, aby Sojm na buduszcze derżał sia bilsze zasad liberalnych, aby przekonania czy to polityczni, czy religijni ne były nihde i nikomu zaporozju. Chotiaj przyznaty muszu, szczo w naszym kraju na tim poły postup nastał chot' ne wylykij. Wprawdi o mało szczo sia ne stało, szczo byłyby były dani dokazatelstwa, szczo postupu toho u nas jeszcze ne ślidno. Pryhadaju sobi w tim wzhladi sprawu brodzku o kopytkowom w misti Brodach.

Posły, po kotorych nadijaty sia było można, szczo budut liberalni, tak promawłaty, szczo była obawa, szczo toj liberalizm, kotryj sia zaczyna wykoluwaty, maw byty odnym zamachom pohrebanyj. Na szczaście odnakoż inaksze sia stało, dumaju i tizmu sia szczo dalsze toho ne bude. Wprawdi żelałbym sobi także jak wże ne raz skazano i przyznano było, aby w Wydili krajewim chot' odno misce było zaniate czerez posła ruskoi narodnocy, kotryj maje dowirije ruskoho naroda, a byłoby to duże korzystno dla ciłoho kraju; bo ustały by wsiaki pidozrinia, a misto pidozrin nastupyłoby dowirje i sobłasije u wsich dobromyślaczych i sobłasija sobi żelajuczych; a do toho pidnesłoby sia znaczenie i powaha Sojmu, kotryj by pry wsich manifestacyach stojaw po nad partijamy. Ne prijszło by do toho, aby Wydił krajewyj pry swoich weryfikacyach poślidnych wyboriw okazał sia dla nas tak neblahoskłonny, ne prijszłoby do toho, szczo Wydił krajewyj przyłożył ruku do faktu, kotryj społynął sia i stał sia i do toho, szczo Sojm pisał moho mninija i powahu stratył, bo dopustył sia naruszenia statutu krajewoho, czerez nominaciju posła z okruh Lisko-Baliharod. A do toho ne prijszłoby, jeslyby Wydił krajewyj stojał po nad partijami, a ne po storoni odnoji abo druhoi partyi. Możet byty, szczo to pedantyzm, ale ja dumaju, szczo potreba, aby instytuciji dawnijši pryniały i trymały sia stysł pewnych zasad i od nych ne odstupały. Odnak pokazało sia, szczo zasady ti ne ustałeno jeszcze w Wydili krajewym. Otże, aby oden primir nawesty, to była to weryfikacyja wyboru posła z mista Stanisławowa. Pered zasidaniem, koły weryfikacyja mała byty pere

wedena, howoreno w kancelaryi sejmowoji, szczo Wydił krajewyj uchwałył wybir za ważnyj uznaty.

(P. Stanisław hr. Badeni. Kto?)

W chwyły, koły sprawozdanie czytano, my ostolpily, bo sprawozdanie wysnuwało zakłuczenie, szczo wybir ne majet byty ważnym. Na wsiakij słuczaj ne było to zachowanie pewnoi i stałoi zasady, bo była tut zmina, kotora poślidowała w poślidnij chwyli, a to ne byłoby, jeslyby Wydił krajewyj był stał po nad partijamy, kotri w naszym kraju na arenu wystupujut. Ne nastupyłoby nikolj toje, aby po powitach w Radach i Wydiłach powitowych dopuskano sia takich agitacyj pered wyboramy i w czasi wyboriw, szczo by uriadnyky uhaniały po powitach agitowały pry prawyborach, a szczo sumniesz, szczo ti kancelaryi Wydiłiw powitowych czasto pereminiały sia w czasi wyboriw na szynky, traktyjerni i pywiarni i szczo horiwky ne żaluowano tam tak, szczo odor propynacyjnij w aktach Wydiłu powitowoho dowsziz czas szcze zistane. Otże takōż żelał bym sobi, szczo by toje ne powtarjało sia.

Uriadnyky Wydiłiw powitowych ne majuczy dobroji sławy, sut pewni swojeji posady, bo uchodiat za dobrych agitatoriw, a dobri agitatory majut u nas pretensju szczo najmiesz do ordera. Sumno to jest, ale zdaje meni sia, szczo ne powynno sia powtarjaty. Żelał bym sobi dalsze, szczo by Wydił krajewyj trochy energiczniesz wystupył w oboroni starciw, syrit i wdiw, kotorych opikunom neocinenym był bł. p. gr. Skarbek. On ciłyj majetok łyszył wdowam, starciam i syrotam, a szczoż z toho koły do nyni małe stosunkowo czysło korzystaje z toho. Administracyja jak znajem toje z sprawozdania Wydiłu krajewoho o jeho dijatelnocy duże lycha, jesly Wydił krajewyj maje bilszu ingerencyju na tuju fundaciju, dla toho proszu pro toje dobre wziaty tuju sprawu w ruku, szczo by bilsze czysło starciw, wdiw i syrit mohło korystaty z dobrodijstwa instytuciji, kotru łyszył bł. p. Skarbek, a jest to instytucija mymochodom skazawszy, kotra najbilsze sławy prynosit naszemu otczestwu, a zdaje sia byłoby to w naszym wspilnym interesie, szczo by wże raz ciłu instytuciju w życie wwesty.

W sehorocznim sprawozdaniu komisiji budżetowoj pidneseno, szczo sut' nadiji na bilszi dochody, szczo lisy i realnocy prynosiat bilsziz

procent, i zdaje my się, szczerze mówiąc, bliższe latofundia. Realności wynajęcia są ludzom wż wid 30 lit, kotry tak mały czynsz płać, szczerze mały procent przynosić. Otż może by dało się nakłonić tych arendatorów, szczerze bliższy czynsz płać. Znajemy dobre, szczerze budynki włączając teatr Skarbka we Lwowie przynosić za ledwie 1 1/2 % czystego dochodu, a powynni przynosić bliższe jak wsi inni. Małbym ja jeszcze także żelanije do szefa departamentu dorohowoho, odnakoż nie stawiają rezolucji, a tylko nadają się, po jego energii, szczerze postaraje się, aby w fundacji krajowej było trocha bliższe hroszej. Znajecie Panowie, szczerze do nini Sojm wydaw miliony na dorohy krajowi, znajecie to dobre, szczerze przy każdym rozpoczynaniu takowej dorohy krajowej nie tylko fundacja krajowej żertwował znaczną kwotę, ale i konkurencja mała być pomocnoju; bo seła, miasta i obszary dworskie, czerez kotry torowano dorohę krajową obciążały przyczyniły się znacząco do kwoty. aby fundacja krajowej nie potrzebowała tak wielkiej kwoty żertwować. Obciążały, ale czy dały? Najbardziej referent departamentu dorohowoho. Ja znam szczerze dużo mało dały; ot n. pr. na dorohę Lwowsko-Stojanowsku, o tym była sprawa w komisji dorohowej. Tak: miasto Kaminka obciążało 12.000 a nie dało w tym roku nic. Gr. Mier n. pr. obciążało 30.000 w trzech ratach. Ty raty są może płynny? ale hde tam! one nie płynęły bo zamierzały.

P. Stanisław hr. Badeni. Jeszcze nie są płynne.

Ja bym sobie żęłał, szczerze aby one nie zamierały, a szczerze płynęły do fundacji krajowej. Także tutaj rezolucję nie stawiają, bo nadają się, szczerze dają się dla fundacji krajowej szczerze coś uzyskać. Jesliby w Wydziale krajowym zasiadał choć jeden członek narodowości ruskiej, (nie mówię szczerze wsi nie sprzyjają nam), kotry by znał leższe domahania i żelanija sełskoho narodu, to denekotry sprawy byłyby już załatżone, a mam takich spraw mnóstwo.

Ja bym tu chciał na jedną sprawę zwrócić uwagę. Znajecie Panowie, jak to u nas odbuwać się asenterunki. Jest zwyczaj taki, szczerze zjżdzając się do stołyci Starostwa komisja i z wsich seł tego starostwa skłękują popysowych. Nie tylko wójt, jego zastępny, zwrzchnist' hromadzka i młodzież, ale często matery i siostry tiahnut tam, bo sąd'ba ich ditych zagrożona, i tiji

bidacy sydiat tygodniamy w mieście, w porze często jeszcze zimowej, bo dają się w Marcie albo z początkiem Czerwca, tysnęli się po ulicach, sieniach, często zamarzają, albo z głodu młijut i dwoho żduć okińczenia sprawy. W drugich krajach koronnych dają się inaksze, tam popysowy i zwrchność, kotry także płać podatk, nie stawiają się przy jednej komisji, ale komisja jide do nich po oczeredzi z jednego miasteczka do drugiego i t. d., perebujuje w jednym mieście po dwa do trzech dni, aż widbudą asenterunek. Czy nie byłoby otż postępowo, aby i u nas tak samo było. W tym ciż nie mogą postawić wniesienia, bo dużo ciężko nam to przychodzi, bo hodi nam zibraty pidpisy, a choć znajdzie się nie jeden częstny posł wid ktoroho pidpysu żebrać, szczerze ochotno na to przystać, to nie może być skaż: „nie znam, czy klub mój na to pozwolić“.

Dla tego mni ciężko wniesienia stawiać, bo nie ma widki mizernych piatnajci pidpysów zibraty, i w tym względzie pozwolę sobie rezolucję postawić i nadają się szczerze za wstawieniem się Wydział krajowy może schocze Prawytelestwo i naszemu sełanynowi choć tak bidno, traktować jak czołowika, szczerze tiji sami prawa perewedeni dla niego jaki mająt żyteli drugich krajów koronnych.

Druga taka sprawa jest sprawa pidwodiw, tak zwanych forszpaniw. Często bidaczysko musyt koni swoji hnaty bołotamy i miasto zapłaty, kotora i tak niesłychano mała jest, nasłuchaje się hańby, kryku a może i znieważenia. I tu sprawę należałoby się zreformować, bo ustanowiona jest u nas taksa dla forszpaniw jeszcze za Maryi Teresy, a teper dumają powynna ona być insza. I w tym sprawie ośmiłają się postawić rezolucję. Szczerze do budżetu samemu znajecie Panowie, szczerze u nas Rusyniw se tradycja była w tym miri, aby stremyć do wysokiej oszczadności. No my nigdy nie domagały się bezustłowno oszczadności, a tylko tam domagam się de się osiągnuty dast'; a de ona nie potrzebna a nawet szkodliwa, tam my wystupam przeciw oszczadności. Dokazy tego dam przy specjalnej debacie. Jedna sprawa, kotru ja bym chciał pidnieć, aby Wysoki Sojm przyniósł pewne zasady, kotry stysł przy uchwaleniu budżetowej, a imienno przy pozycji o subwencjach powynny być pidneseni. U nas taka sprawa dużo pobieżno nie konsekwentno jest traktowana.

Czasto dawano pomiec tym czy to odynociom czy obszczestwom, kotri jej ne zasłużyły, a ja dumaju, szczo Sojm zhodyt sia na toje, szczo subwencya maje buty pomocz, dla jakohoś towarystwa, jesły toje towarystwo okaże, jaki syły żywotni, jesły okaże sia połącznym dla kraju i naroda, odnak mymo najszczyrszoy ochoty ne jest w sostojaniju uderżaty sia.

Jesły towarystwo $\frac{2}{3}$ abo $\frac{3}{4}$ czasty łożyt, tohdy fond krajewyj powynen totu tretu abo czetwertu czast' dołożyty, aby takiji towarystwa dla kraju połączni wsperaty. Majemo towarystwa, ktoriji distawaly subwencju a my na nych zawely sia; bo czerez toto, szczo zaraz distajut subwencju, taja subwencyja misto ich pidnesty diłaje toto, szczo ony upadajut. To łożyt wże w naturi ludzkoy, szczo każut, na szczo ja sia maju szarpaty, koły mij stryj bohatty z welykoju kałytoju mni pomoże. A takim diłom obszczestwa, ktoriji majut buty krajewy połączni, znykajut. Naszi obszczestwa ruskiji dopomynały sia neraz subwencyi ale distawaly abo widmowu, abo sołodkiji słowa, abo subwencju w dozach homeopatycznych. Ale szczo sia stało? Naszi obszczestwa rozwywajut tia duże sylno własnymi syłamy i my do toho pryjszły, szczo własnoju syłoju sia rozwywajut. Pohlańte, szczo tam jenszyj duch, szczo sia wzmahajut, szczo bidnyj ruskij narid na takiji humanyni ciły mnożestwo składajet i na taki ciły bohato rozdaje.

Może buty, szczo czerez intencju wstrymania naszych obszczestw w rozwoju czerez ne udiłenje subwencyj, ony jeszcze bilsze sia wzmahajut, a jesły możmemo na uwahu, szczo żertwołubie stanowyt jakoby termometr patryotyzmu, to promawłaje własne za namy, i jabym chotiw, aby taja nauka i innym obszczestwom posłużyła, aby sia rozwywaly i do rozwoju pryjszły. Żelałbym zatim i wam bilszoho patryotyzmu prawdywoho chrystjanskoho.

Szczo do odynokych poprawok i wnesen to namirjaju postawyty tiji pry specjalnoj debati. Tu predkładaju moi try wnesenja czy rezolucyi i proszu o ich pryniatije.

JW. Marszałek. Podaję wnioski p. Antoniewicza do poparcia. Pierwszy wniosek brzmi (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm wypowiada życzenie, aby na przyszłość sprawozdanie komisji lustracyjnej jemu

przed sprawozdaniem komisji budżetowej o preliminarzu na rok następny przedłożone było.

Kto popiera ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Dostateczna ilość.) Jest poparty.

Drugi wniosek brzmi:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby u c. k. Rządu wyjednał rozporządzenie, wskutek którego komisja asenterunkowa dla dogodności oddalonych od stolicy Starostwa gmin, nie tylko w stolicach Starostwa, lecz także w mniejszych miasteczkach, a w razie potrzeby i w większych gminach urzędowały.

Kto ten wniosek popiera, zechce rękę podnieść. (Dostateczna ilość.) Jest dostatecznie poparty.

Trzeci wniosek brzmi:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, żeby w drodze właściwej postarał się u c. k. Rządu o to, aby taksy za podwozy tak dla urzędników i wojskowych dawane, stosownie do cen obecnych zmienione zostały.

Kto popiera ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Dostateczna ilość.) Jest poparty.

P. Erazm Wolański ma głos.

P. Erazm Wolański. Wysoki Sejmie! Sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzu na rok 1885. wnosi 30 ct. od podatków na pokrycie wydatków, a zatem o 3 ct. więcej, jak na rok 1884. uchwalono. Jak w ludzkim organizmie, tak w państwowym zdarzają się często chroniczne słabości. Tą chroniczną słabością we wszystkich budżetach są deficyta. W państwach nie polega pokrycie jedynie na podatkach gruntowych, domowych, zarobkowych, są inne źródła, które czasem i podwyższenie w dochodach przynieść mogą. W krajowych polega niestety pokrycie jedynie w podatkach bezpośrednich. Położenie kraju naszego pod względem bytu materialnego nie jest bardzo świetne. Po wsiach i miastach nędza, po dworach bieda. Nie tylko nasz kraj, lecz i wszystkie inne kraje rolnicze w Europie znajdują się obecnie w krizis rolniczej i handlowej — a to w skutek konkurencji zamorskich krajów. — My, jako kraj wyłącznie rolniczy, pozbawieni przemysłu i zagrożeni w jednej przemysłu krajowej pod względem wyrobów spirytusowych, pierwsi padniemy ofiarą, a tu tylko nawiasem wspomnę, że bieda rolników odbija się na rzemieślnikach i na całym kraju. W takim położeniu należy przedewszystkiem obmyśleć środki ratunku, ale rzeczywiste — i tem

zajmują się już i rządy i kraje; należy dalej wprowadzić oszczędności wszędzie, to jest ograniczyć się w wydatkach krajowych i powiatowych, bo krizis długo trwać nie może, nie może trwać wiecznie, należy przetrwać tę chwilę, aby nie dojść do ruiny. Rozpoczęliśmy nasz rząd autonomiczny na wielką skalę, bez programu i systemu, bez obliczenia się z siłami finansowymi. Dziś już po części w niektórych działach trochę się cofamy, pomimo tego budżet przynosi nadwyżkę 3 ct. Pierwej w kraju radowano się na wiadomość zwołania Sejmu, dziś wiadomość zwołania Sejmu przejmuje trwogą, powiadają że znowu nowe ciężary spadną na kraj i kto wie, czy to nie jest źródłem apatii, która panuje w kraju.

Nie można tu obwiniać Wydziału krajowego. Wydział krajowy jest egzekutywą, spełnia to co mu Sejm polecił. Nie można obwiniać komisji budżetowej, bo jej zadaniem jest jak dziś zsumowanie i zarejestrowanie tych cyfer, co Sejm uchwalił, bo z natury rzeczy komisja jest w tem położeniu, jeżeli Sejm w ciągu obrad pośle jej do załatwienia pozycje, ona nic innego zrobić nie może. Otóż należy wydatki krajowe zastosować do właściwej siły finansowej kraju.

Wszystkie reprezentacje mają tę właściwość, że lubią być hojnymi. (Wesołość). To samo dzieje się i w Radzie państwa i wszędzie, bo w setnej, w milionowej części ci prawodawcy się przyczyniają do pokrycia. Tylko jedno szczęście, że w tych państwowych reprezentacjach jest czynnik, który powiada: uchwalajcie! ale ja pieniędzy nie dam. U nas brak czynnika tego, ten obowiązek winna spełniać reprezentacja kraju i być tym czynnikiem, i nie tylko uchwalać, a ty kraju płać, lecz również pomyśleć o tem, aby wydatki zastosowały się do siły finansowej kraju. Jak na teraz, gdzie za dwa dni kończy się żywot naszego Sejmu, o zmianach w budżecie mowy być nie może i daleki jestem od proponowania zmian. Jednakowoż uważam, że na przyszłość należy komisję budżetową postawić w tem położeniu, aby nie tylko rejestrowała i sumowała cyfry, lecz aby się zajęła zastosowaniem budżetu do sił finansowych kraju naszego. Bo jeżeli tak dalej pójdzie, kraj będzie autonomicznym, lecz autonomistów nie będzie. Skończyłem.

P. Władysław hr. Badeni. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Władysław hr. Badeni ma głos.

P. Wład. hr. Badeni. Szanowny p. Antoniewicz zainterpelował mnie o datkach dobrowolnych, przeznaczonych dla drogi krajowej Lwowsko-Stojanowskiej, jakoby zalegających, a między zalegającymi nazwał hr. Miera i gminę miasta Kamionki. Co do hr. Miera oświadczam, że ten po dziś dzień ani z jednym centem nie zalega, albowiem ta przestrzeń drogi, która miała być już wybudowaną wtedy, kiedy pierwsza rata jego datku będzie płynną, dotąd wybudowaną nie jest.

Co do gminy Kamionki Strumiłowej, to muszę zaznaczyć, że gmina ta o ile pamiętam, zadeklarowała była dobrowolny datok 10.000 zł. stypulowała sobie jednak już przy deklaracji raty dziesięcioletnie po 1.000 zł. Prawda, że z ostatnią ratą gmina ta zaległa, tłumacząc się potrzebą budowy nowej szkoły i Wydział krajowy uwzględnił to położenie gminy i przyzwolił na mniejsze częściowe raty i zwłokę paromiesięczną. Nie wątpię, że skoro w gminie Kamionce dowiedzą się, że szanowny p. Antoniewicz, który tam liczy tylu politycznych przyjaciół, o nich łaskawie pamięta, i pamięci Wydziału krajowego ich przypomina (Wesołość), na przyszłość starać się będzie, aby gmina Wydziału krajowego nie narażała więcej na zarzuty, za tą względność przez Wydział krajowy im okazaną.

JW. Marszałek. Żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt więcej głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Smarzewski. Co do dyskusji samej to oświadczam, że się zrzekam głosu. Co do wniosków postawionych pozwałam sobie zauważyć, że według mego zdania dwa z tych wniosków noszą wyraźną cechę wniosków samoistnych, gdyż rzeczy o podwodach, forszpanach i rekrutacji nie stoją w związku z budżetem krajowym.

Myślę więc, że wnioski te teraz pod rozprawę wzięte być nie mogą. Gdybyśmy na takie boczne schodzili drogi, to zgubilibyśmy ten goścień, który wytknięty jest w sprawozdaniu komisji. Co do wniosku, który objawia życzenie, ażeby komisja lustracyjna przychodziła ze swoim sprawozdaniem przed Izbę, nim wejdzie komisja budżetowa ze swoim sprawozdaniem, to nie mogę zaprzeczyć, iż jest to życzenie, jako życzenie usprawiedliwione, ale dziwi mię to, że w tym roku to życzenie w tej uroczystej formie

rezolucji ma być wyrażone, skoro w tym roku właśnie przed rozprawą budżetową sprawozdanie komisji lustracyjnej wszystkim posłom zostało rozdane. Co do wniosku do tej rezolucji, która ma wyrazić życzenie, odnoszące się do komisji lustracyjnej, to pozostawiam decyzję Wysokiej Izbie, co do tamtych zaś wniosków, muszę pozostawić decyzję kierującemu obradami naszymi dostojnemu Marszałkowi, czy uznaje, że moje zdanie jest usprawiedliwionem, że to są wnioski odrębne, czy też w myśl wnioskodawcy teraz te wnioski zechce podać pod głosowanie.

JW. Marszałek. Przystąpimy do rozprawy szczegółowej. Następuje Dział I. Dochody. Sprawozdawca p. Chrzanowski ma głos.

Sprawozdawca p. Chrzanowski (czyta):

Dział I.

Dochody.

Rubryka I.

Pozostałość z rachunków z lat ubiegłych z końcem roku 1883., przekazana na dochód z roku 1885.

Rachunki z lat 1877, 1878, 1879, 1880 i 1882 zamknięte zostały niedoborami, jak to wykazały zamknięcia rachunków przedłożone przez Wydział krajowy, zbadane przez komisję budżetową, zatwierdzone przez Wysoki Sejm; a na pokrycie tych niedoborów z lat od 1877 do 1880 włącznie, wyznaczył Wysoki Sejm na wniosek naszej komisji oddzielne fundusze. Znaczną sumę, bo 140.000 zł. w. a., z pozostałości z rachunków z r. 1881. przekazał Wysoki Sejm uchwalając budżet na rok 1883. na uposażenie kasy krajowej, a resztę pozostałości użył na pokrycie innych wydatków tegoż roku 1883. Przeto niema żadnej pozostałości z rachunków z lat ubiegłych po rok 1883. Jakkolwiek zamknięcie rachunków za rok 1883. nie jest jeszcze Wysokiemu Sejmowi przez Wydział krajowy przedłożone, jednak rachunki z owego roku już są zamknięte i komisja budżetowa z przedłożonego jej przez oddział rachunkowy wykazu rzeczywistych wydatków i dochodów w 1883. r. przekonała się, że rachunki te wykazują niedobór 207.468 zł. Lecz ten niedobór już przewidziany w roku zeszłym przez naszą komisję, pokryty został częścią pożyczki milona zł. w. a., która zaciągnięta została mocą uchwały Wysokiego Sejmu, wydanej na propozycję komisji budżetowej, a prze-

znaczony na pokrycie niedoborów w latach 1882, 1883 i 1884 i na uposażenie kasy krajowej.

Na mocy powyżej przedstawionego położenia rzeczy, komisja budżetowa, zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego, wnosi:

Pozostałość z rachunków z lat ubiegłych —

Rubryka II.

Odsetki od pieniędzy umieszczanych chwilowo na procent.

Wysoki Sejm uchwałą z 20. Października 1883 upoważnił Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki w sumie 1,000.000 zł. w. a. na pokrycie niedoborów w latach 1882, 1883 i 1884 oraz na uposażenie kasy krajowej, jak to już wyżej wspomnieliśmy. Na mocy tej uchwały, Wydział krajowy wydał obligacje pożyczki krajowej z r. 1884. i za sprzedaż tych obligacji uzyskał w gotówce 900.000 zł. w. a. Z sumy tej, odpowiednio wyżej powołanej uchwale sejmowej, użyto: Połsze 89.607 zł. w. a. na pokrycie niedoboru rzeczywistego w 1882. roku, wykazanego zamknięciem rachunków już zatwierdzonem przez Wysoki Sejm. Po 2gie, 207.468 zł. w. a. na pokrycie rzeczywistego niedoboru w 1883. roku wynoszącego tę sumę, jak to wykazują rachunki za ów rok, których zamknięcie jeszcze urzędowo przedłożone nie zostało Wysokiemu Sejmowi, ale już jest ułożone przez oddział rachunkowy Wydziału krajowego. Po 3cie, pokryć należy jeszcze niedobór przewidziany w r. b., chociażby ten tegoroczny niedobór wynosił nawet 390.000 zł., jak to przypuszcza Wydział krajowy — (a która to suma przypuszczalna niedoboru w r. b. jest może za wielka), w takim razie po pokryciu niedoborów z tych trzech lat 1882, 1883 i 1884 sumą 687.075 zł., pozostałoby jeszcze z pożyczki z 1884. roku gotowych pieniędzy 212.925 zł., zaś pomijając końcówkę 212.000 zł. Tę resztę pożyczki przeznaczyła uchwała sejmowa z 20. października z. r. wyraźnie tylko na uposażenie kasy krajowej. Ponieważ zaś była już kasa krajowa uposażona sumą 140.000 zł. na mocy uchwały Wysokiego Sejmu z 20. Października 1882. r. (patrz budżet uchwalony na rok 1883.) przeto stałe uposażenie kasy krajowej składa się dzisiaj nie tylko z sumy 140.000 zł., jak to także Wydział krajowy przedstawia, ale także z całej pozostać mającej po pokryciu niedoborów z roku 1882, 1883 i 1884 reszty pożyczki w 1884. roku zaciągniętej, którą to resztę pożyczki Wysoki

Sejm wyraźnie w uchwale swojej na uposażenie kasy przeznaczył, a która w najgorszym razie wynosić będzie przynajmniej 212.000 zł. czyli w okrągłej sumie 210.000 zł. (jeżeli niedobór z roku bieżącego 1884. aż 390.000 zł. wynosić będzie). Uposażenie więc kasy temi dwoma sumami wynosiłoby 350.000 zł. i sumę tę przynajmniej przez pół roku umieszczać można na procent. Ponieważ jednak może być tylko oprocentowana przez umieszczenie jej na rachunek bieżący, a więc w stosunku po 4% rocznie — przeto przynieść może 7.000 zł.

Ale oprócz tego będzie jeszcze w r. 1885. dochód z tymczasowego oprocentowania znacznej reszty pozostałej z wielkiej pożyczki krajowej, zaciągniętej w 1883. roku na mocy uchwały Sejmu r. 1882. roku, na trzy wyraźnie oznaczone cele, t. j. na uposażenie banku krajowego, wypłatę przyrzeczonego zasiłku dla ułatwienia budowy kolei transversalnej i na konwersję pożyczki z 1873. r. zaciągniętej wówczas pod bardzo uciążliwymi warunkami.

Albowiem z tej wielkiej pożyczki krajowej zaciągniętej w r. 1883. przez wydanie obligacyj w imiennej wysokości 3,800.000 zł., które sprzedane, przyniosły w gotówce 3,420.000 zł.

wypłaciła kasa krajowa dotychczas:

1. na uposażenie banku krajowego 1,025.000 zł. w. a.

1. jako krajowy zasiłek na budowę drogi żelaznej transversalnej 1,100.000 zł.

3. na wykupno obligacyj pożyczki z 1873. roku wydano w ciągu 1883. i 1884. r. do dnia dzisiejszego 712.968 zł.

4. zwrot kosztów druku obligacyj tej wielkiej pożyczki z 1883. r. i kosztów administracyjnych 4.822 zł.

(NB. Kwot wydanych na opłatę procentów i na umorzenie obligacyj tej pożyczki z 1883 r. nie potrąca się od kapitalnej sumy otrzymanej z tej pożyczki, gdyż na te procenta i na umorzenie wyznaczył Sejm oddzielnie a ściśle obrachowane sumy w budżetach uchwalonych na rok 1883. i 1884.)

Ogółem więc wydano do dziś dnia z gotowych pieniędzy otrzymanych z tej wielkiej pożyczki z 1883. roku 2,842.790 zł.

Przeto pozostaje z pożyczki z 1883. roku reszta 577.200 zł. przeznaczona wyłącznie na

wykup i umarzanie obligacyj pożyczki z 1873 roku.

Choćby z tej reszty gotówki pozostałej z pożyczki 1883 r. wydano na wykup i umorzenie obligacyj pożyczki 1873 r. do końca r. 1884 i w ciągu 1885 r. 350.000 zł. jak to Wydział krajowy przypuszcza, pozostanie jeszcze z pożyczki 1883 r. do umieszczenia na procent przez cały rok 1885 suma 227.210 zł., przeto gdyby od sumy tej 227.210 zł., a biorąc w zaokrągleniu od sumy 227.000 zł., którą można umieścić na procent przez cały rok 1885, pobierano tylko 4%, jak to Wydział krajowy liczy, przyniesie ona 9.080 zł. Komisya budżetowa nie chcąc za wysoko obliczać w budżecie przypuszczalnych dochodów, nie zapisuje już w tej rubryce budżetu żadnego dochodu z oprocentowania choć przez parę miesięcy 1885 roku części sumy 350.000 zł., przeznaczonej w roku przyszłym na spłatę i umorzenie obligacyj pożyczki 1873 r., bo może pomimo znacznego uposażenia kasy krajowej sumą 350.000 zł., będzie potrzeba i z tych drugich 350.000 zł. resztujących z pożyczki 1883 r. pokrywać bieżące wydatki 1885 roku, zaczem wpłyną dochody na ów rok przeznaczone.

W całym tem przedstawieniu stanu rzeczy komisya budżetowa wykazała: po 1sze, iż z wielkiej pożyczki 1883 r. pozostaje w dniu dzisiejszym reszta wynosząca 577.210 zł. przeznaczona na wykup i umorzenie obligacyj pożyczki z roku 1873; zaś z pożyczki zaciągniętej w 1884 r. pozostanie, po pokryciu niedoborów 1882, 1883, 1884 r. 212.000 zł. (jeżeli niedobór w 1884 r. wyniesie aż 390.000 zł.) przeznaczona także na stałe uposażenie kasy krajowej, (które to uposażenie stanowiła dotychczas suma 140.000 zł. na ten cel w 1883 r. udzielona). Po 2gie, komisya wykazała, że oprocentowanie po 4% przez pół roku 1885. sumy 350.000 zł., która będzie uposażeniem kasy krajowej w r. 1885 przyniesie dochodu 7.000 zł.

Oprocentowanie zaś także po 4 od sta przez cały rok 1885 sumy 227.000 zł., która to reszta z pożyczki z 1883 r. przeznaczona jest na dalszy w 1886 r. wykup obligacyj pożyczki 1873 r. przyniesie 9.080 zł.

Przeto komisya wnosi:

Odsetki od pieniędzy umieszczanych chwilowo na procent 16.080 zł.

Rubryka III.

Dochody z dróg krajowych.

Na podstawie przedłożonych Wysokiemu Sejmowi wniosków swoich w oddzielnym budżecie wydatków na drogi krajowe i dochodów z tychże dróg, komisya budżetowa wpisawszy w dziale wydatków cały wydatek na drogi krajowe, wpisuje w tę rubrykę działu dochodów, dochody z dróg krajowych w 1885 roku, jak następuje:

1. Dochód z myt na drogach krajowych 224.000 zł.
2. Odsetki za zwłokę w opłacie myt 350 zł.
3. Grzywny za przestępstwa drogowe 160 zł.
4. Datki dobrowolne na budowę dróg:
 - a) Od stron prywatnych 5.000 zł.
 - b) Od skarbu państwa na utrzymanie drogi z Krynicy do Muszyny 400 zł.

Przeto komisya wnosi:

Dochody z dróg krajowych 229.910 zł.

Rubryka IV.

Nadwyżki dochodów od zakładów uposażonych z skarbu krajowego.

Według rozstrząśniętych przez komisję budżetową budżetów na r. 1885 dla zakładów uposażonych z skarbu krajowego, obrachowane są przewyżki ich dochodów na ich wydatki:

1. Od funduszu policji krajowej w kwocie 5.890 zł.
2. Od funduszu szpitala św. Łazarza w Krakowie 10.499 zł.
3. Od funduszu szpitala powszechnego lwowskiego 15.790 zł.
4. Od zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie 4.467 zł.

Razem 36.646 zł.

Budżety wszystkich innych funduszy uposażonych z skarbu krajowego nie wykazują żadnej przewyżki dochodów nad ich wydatki, przeciwnie wykazują niedobory, które trzeba pokryć zasiłkami z skarbu krajowego. Komisya budżetowa odpowiednio wnioskowi swoim w budżetach czterech wyżej wspomnianych funduszy, które według jej obrachowania wykazują nadwyżki dochodów, wnosi:

Nadwyżki dochodów zwracane do skarbu krajowego przez zakłady uposażone z tegoż skarbu 36.646 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda,

rozprawa zamknięta. Kto rubryki I., II., III. i IV. dochodów przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Chrzanowski (czyta):

Rubryka V.

Zwroty zaliczek z lat ubiegłych.

Dopóki znaczna zalegała u gmin należność za zaliczoną przed 1875 rokiem ze skarbu krajowego szpitalom krajowym część kosztów leczenia ubogich chorych, przypadającą na też gminy przed wydaniem nowej w tym względzie ustawy w 1875. — główną pozycją dochodów w tej rubryce stanowił zwrot przez gminy tej zaliczonej za nie części kosztów. Jednak ta wielka dawniej zalegająca należność w części spłaconą została, a w części nie mogła być ściągnięta z powodu niemożności wysledzenia do której gminy należy chory, za którego zapłacił skarb krajowy przed rokiem 1875 cały koszt leczenia. Z tego to powodu ogół rzeczywistych dochodów w tej rubryce, który jeszcze w 1878 roku wynosił 68.851 zł., w następnych latach coraz stopniowo się zmniejszał, bo wyczerpywało się główne w niej źródło dochodów.

W projekcie budżetu na rok 1885 Wydział krajowy w szczegółowych pięciu pozycjach tej rubryki, obrachował dochód na zasadzie przecięciowego z trzech lat dochodu rzeczywistego lub odpowiednio kwocie preliminowanej na r. b., jak następuje:

- a) ze zwrotu zaliczek danych urzędnikom na płace 8.000 zł.;
- b) ze zwrotu zaliczek danych szpitalom 6.000 zł.;
- c) ze zwrotu przez gminy zaliczonych za też gminy w latach dawniejszych kosztów leczenia 7.000 zł.;
- d) ze zwrotu zaliczek w sprawach drogowych 2.000 zł.;
- e) ze zwrotu rozmaitych zaliczek 5.200 zł.

Komisya zgodnie z tem obrachowaniem Wydziału krajowego wnosi:

Zwroty zaliczek z lat dawniejszych 28.200 zł.

Rubryka VI.

Zwroty pożyczek.

Odpowiednio umowom i planom umorzenia pożyczek zaciągniętych z skarbu krajowego, na mocy uchwał Wysokiego Sejmu przez gminy, zakłady i osoby prywatne, powinny wpłynąć do te-

goż skarbu w ciągu roku 1885 raty spłaconych kapitałów oraz odsetki od pożyczek, wyszczególnione w projekcie budżetu przedłożonym przez Wydział krajowy w tej rubryce VI. od poz. 14. do 52. włącznie, a które to spłaty kapitałów oraz procenty od nich przypadające w r. 1885, obrachował Wydział krajowy na 36.524 zł.

Komisya budżetowa zbadawszy pozycye: 15., 16., 17., 18., 19., 20., 21., 22., 23., 24. i 25. wykazujące dochód w 1885 roku ze zwrotu pożyczek udzielonych oddzielnymi uchwałami Wysokiego Sejmu i z opłaty odsetek od nich, dochód wynoszący ogółem 6.613 zł., zgadza się zupełnie z wnioskami Wydziału krajowego, bo przekonała się, że w pozycjach tych zapisane są zwroty pożyczek i odsetki od nich odpowiednio prawomocnym umowom zawartym na mocy wspomnianych uchwał Wysokiego Sejmu; wnosi więc zapisanie tych pozycji w budżecie na r. 1885 ściśle wedle wniosku Wydziału krajowego.

Pozycye 26 i 27 obejmują spłatę bezprocentowych pożyczek udzielonych miastom na budowę koszar. Wysoki Sejm wyznaczył na te pożyczki uchwałą swoją z 21. Października 1884. 60.000 zł. w budżecie na rok 1882., uchwałą z 28. Września 1882. r. 120.000 zł. w budżecie na r. 1883., zaś uchwałą z d. 19. Października 1883. r. także 120.000 zł. w budżecie na rok 1884., wreszcie uchwałą z 27. Września b. r. również 120.000 zł. w budżecie na 1885. rok. Ogółem więc wyznaczył Sejm dotychczas na pożyczki bezprocentowe miastom w celu budowy koszar dla wojska 420.000 zł.

Z tej wyznaczonej sumy 420.000 zł. na pożyczki miastom w celu budowania koszar udzielił Wydział kraj. w r. 1882, 1883 i 1884 pożyczki miastom: Brzeżanom 4.000 i 12.000 zł., Przemyślowi 25.000 zł., Rzeszowowi 20.000 zł. Sanokowi 10.000 zł., Trembowli 10 000 zł., Złoczowowi 6.000 zł., Gródkowi 6.000 i 14.000 zł., jak to Wydział krajowy wykazał w projekcie budżetu na r. 1885.

Ogółem udzielone przez Wydział krajowy miastom pożyczki bezprocentowe zwrotne na budowę koszar, wynosiły aż po czas ułożenia w Sierpniu r. b. przez Wydział krajowy projektu budżetu, tylko 107.000 zł.

Po ułożeniu projektu budżetu aż do dnia dzisiejszego udzielił Wydział krajowy pożyczkę na budowę koszar jedynie miastu Stanisławowi

w sumie 60.000 zł., jednak wypłacono dotychczas tylko 20.000 zł., według umowy spłata tych 20.000 zł. rozpocznie się dopiero 1. Stycznia 1887. r., przeto nie wpłynie niczem na dochody 1885. r. Przyznano wprowadzić jeszcze pożyczki kilku innym miastom, mianowicie: Czortkowowi, Tarnopolowi, Jarosławowi, drugą pożyczkę Przemyślowi i Trembowli, ale ponieważ udzielenie tych pożyczek zależy od spełnienia pewnych warunków dotychczas niewykonanych, przeto nie jeszcze na rachunek tych przyrzeczonych pożyczek nie wypłacono, a chociażby nawet jaka część tych przyrzeczonych pożyczek była jeszcze do końca r. b. lub na początku roku przyszłego udzielona miastom, przewidzieć można, iż zwrot jej nie rozpocznie się w 1885 r., przeto nie wpłynie w dochody tegoż roku.

Z wymienionych wyżej pożyczek bezprocentowych udzielonych miastom do Sierpnia r. b. spłacone zostaną w ciągu 1885. r. odpowiednio umowom, raty pożyczek wyszczególnione w VI. rubryce projektu budżetu pod pozycjami 26 i 27 i komisya budżetowa, zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego, wnosi:

Poz. 26. Spłata pożyczek na budowę koszar 8.147 zł.

Poz. 27. Spłata pożyczek udzielonych miastu Brzeżanom na budowę stajni dla c. k. wojska 1.200 zł.

Dla podniesienia przemysłu rękodzielniczego i domowego uchwała W. Sejm od lat kilku w każdorocznym budżecie znaczne sumy na zasiłki i pożyczki bezprocentowe lub procentowe, które Wydział krajowy udziela towarzystwom rękodzielników, gminom, zakładom lub pojedynczym przemysłowcom. Zwroty tych pożyczek i procenta od nich, przypadające w 1885. r., odpowiednio umowom zawartym, zapisane są w rubryce VI. zaprojektowanego przez Wydział krajowy budżetu na rok 1885. od pozycji 28 do pozycji 52. włącznie. Komisya budżetowa zbadawszy te pozycye dochodów, wynoszące ogółem 20.534 zł., wnosi ich zapisanie w budżecie na rok przyszły. W skutek tego cały przewidziany dochód ze spłaty pożyczek w 1885. r. i odsetek od nich wynosiłby 36.524 zł. Przeto komisya budżetowa, zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego, wnosi:

Dochód ze zwrotu pożyczek i odsetek od nich 36.524 zł.

Rubryka VII.

Dochody szkoły gospodarstwa leśnego we Lwowie.

Na mocy przedłożonego już Wysokiemu Sejmowi projektu oddzielnego budżetu wydatków i dochodów tej szkoły na rok 1885.. komisya budżetowa wstawia w tę rubrykę następujące pozycye dochodów własnych tej szkoły:

- a) zasiłek ze skarbu państwa 5.000 zł.
- b) opłaty od uczniów 300 zł.
- c) czynsz dzierżawny z ogrodu na Szumakówce 20 zł.

Razem 5.320 zł.

Przeto razem dochody własne szkoły gospodarstwa leśnego 5.320 zł.

Rubryka VIII.

Dochody szkół rolniczych krajowych w Dublanach i z folwarku Dublany.

Komisya budżetowa wpisuje w tę rubrykę dochodów, odpowiednio projektowi oddzielnego budżetu wydatków i dochodów tych szkół rolniczych, przedłożonemu przez nią Wysokiemu Sejmowi, następujące pozycye:

- a) dochód wyższej szkoły rolniczej 14.815 zł.
- b) dochód szkoły parobków i dozorców gospodarskich 2.844 zł.
- c) dochód kursu gorzelnictwa 1.240 zł.
- d) dochód z folwarku Dublany 18.560 zł.

Razem dochody własne szkół rolniczych w Dublanach i folwarku tamże 37.459 zł.

Rubryka IX.

Dochód szkół rolniczych w Czernichowie i z folwarku Czernichów.

Komisya budżetowa odpowiednio projektowi oddzielnego budżetu wydatków i dochodów tej szkoły rolniczej, który równocześnie przedstawia Wysokiemu Sejmowi, wpisuje w tę rubrykę dochodów następujące pozycye:

- a) dochód średniej szkoły rolniczej 16.640 zł.
- b) dochód szkoły ogrodniczej 2.525 zł.
- c) dochód z folwarku 16.253 zł.

Razem dochody własne krajowych szkół w Czernichowie i folwarku tamże 35.418 zł.

JW. Marszałek. Cyfry w rubrykach VII. VIII. i IX, zostały już przez Wysoką Izbę przyjęte. Kto przyjmuje rubryki V. i VI., zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Chrzanowski (czyta):

Rubryka X

Należytość za sprawdzanie rachunków aptekarskich.

Szpitala krajowe zwracają skarbowi krajowemu za sprawdzanie rachunków aptekarskich wykonywane kosztem tegoż skarbu, kwotę odpowiednią liczbie sprawdzonych rachunków. Dochód rzeczywisty z tego źródła wynosił przecięciowo w ostatnich latach przeszło 600 zł. Jednak komisya budżetowa, zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego, wnosi:

Należytość za sprawdzanie rachunków aptekarskich 600 zł.

Rubryka XI.

Dochód z przelania do skarbu krajowego pozostałości z funduszu zapomogi krajowej z 1866 r.

Przy wzięciu do wiadomości zamknięcia rachunków pozostałości z funduszu zapomogi krajowej z 1866 r. powziął Wysoki Sejm, na wniosek komisji budżetowej, uchwałę, aby pozostałości z tego funduszu przelać do skarbu krajowego, który ponosi już ciężar obciążający tę resztę funduszu. Równocześnie Wysoki Sejm polecił, aby przypadające, według umów w 1885 r. wpływy ze zwrotu pożyczek, udzielonych Wydziałom powiatowym z funduszu zapomogowego wstawić w budżet dochodu tegoż roku i w tymże budżecie dochodu zamieścić gotówkę, jaką rozporządzać będzie ten fundusz z początkiem r. 1885.

Odpowiednio tym uchwałom sejmowym, komisya budżetowa wpisuje w tę rubrykę dochodów:

a) Wpływy ze zwrotu pożyczek udzielonych Wydziałom powiatowym 25.000 zł.

b) Obliczona w przybliżeniu gotówka, jaka z końcem roku 1884 w funduszu tym znajdować się będzie 50.000 zł.

Dochód z przelania do skarbu krajowego pozostałości z funduszu zapomogi z 1866 roku 75.000 zł.

Rubryka XII.

Rozmaite dochody.

Zamieszczone są w tej rubryce dochodów oprócz przypadkowych także takie, których nie można zaliczyć do żadnego z istniejących w budżecie tytułów dochodów. Wydział krajowy proponuje zamieścić w tej rubryce dochodów, oprócz wpływów z taks za wyciągi z archiwów aktów

grodzkich i ziemskich w Krakowie i we Lwowie, także zasiłki warunkowo wyznaczane ze Skarbu państwa na utrzymanie biura melioracyjnego przy Wydziale krajowym i szkół rolniczych w Jagielnicy i Horodence.

Komisyja zgodnie z wnioskami Wydziału krajowego, wpisuje w tę rubrykę następujące pozycje dochodów:

1. Dochód z taks za wyciągi z archiwów krajowych odpowiednio przecięciowemu dochodowi z lat ostatnich 380 zł.

2. Zasiłek udzielany ze Skarbu państwa dla biura melioracyjnego 1.000 zł.

a to odpowiednio reskryptowi Ministerstwa rolnictwa z 30. Września 1881 r. Zasiłek ten dawany jest z sumy wyznaczonej budżetem państwowym.

3. Z zasiłku wyznaczonego z Skarbu państwa na pierwsze urządzenie szkół rolniczych w Jagielnicy i Horodence, ma być w roku 1885 wypłacona reszta w kwocie 4.700 zł.

4. Na utrzymanie tych szkół rolniczych zobowiązało się Ministerstwo rolnictwa płacić co-rocennie przez lat dziesięć, zasiłek po 2.000 zł. na każdą z tych dwóch szkół, jeżeli Rada państwa wyznaczy w budżecie odpowiedni na to fundusz. Na tej zasadzie wpisuje się w tę pozycję budżetu, jako roczny zasiłek z Skarbu państwa na utrzymanie szkół rolniczych w Jagielnicy i Horodence 4.000 zł.

5. Dochody przypadkowe:

a) ze sprzedaży książek i druków 900 zł.;
b) ze sprzedaży aktów szkartowanych i wzorów drukowanych 120 zł.;

c) z kar za zwłokę w spłacie różnych należności 80 zł.;

d) różne drobne dochody 100 zł.

Kwoty w wszystkich tych czterech pozycjach wpisano na zasadzie przeciętnego dochodu.

Stosownie więc do kwot wpisanych w powyższych sześciu pozycjach „Rozmaitych dochodów” komisya budżetowa wnosi:

Rozmaite dochody 11.280 zł.

Rubryka XIII.

Dochód z oddzielnej pożyczki krajowej zaciągnąć się mającej dla pokrycia uchwalonego wydatku w sumie 120.000 zł. na pożyczki dla miast budujących koszary.

Komisya budżetowa w ogólnym sprawozdaniu swoim o projekcie budżetu na r. 1885, a mianowicie o pokryciu wydatków na ten rok przyszły, wnosi i uzasadnia potrzebę zaciągnięcia oddzielnej pożyczki krajowej w wysokości 120.000 zł. w. a. w gotówce, na pokrycie takiejże sumy wyznaczonej przez Wysoki Sejm, na wniosek komisji administracyjnej, uchwałą z d. 23. Września, na pożyczki bezprocentowe dla miast budujących koszary. Ponieważ w projekcie budżetu ten wydatek wpisany jest w całej sumie 120.000 zł. w poczet wydatków na 1885 r., przeto w poczet dochodów r. 1885 przeznaczonych na pokrycie wydatków tegoż roku, należy wpisać dochód z tej pożyczki, jeżeli ją Wysoki Sejm uchwali odpowiednio wnioskowi komisji budżetowej.

Po powzięciu więc tej uchwały, należy wpisać w tę rubrykę:

Dochód z pożyczki krajowej zaciągniętej dla pokrycia wydatku wyznaczonego na pożyczki bezprocentowe miastom budującym koszary dla c. k. wojska 120.000 zł.

JW. Marszałek. Żąda kto głosu do rubryk X., XI., XII., XIII. (Nikt). Kto te rubryki przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Chrzanowski (czyta):

Suma więc dochodów z rubryk.

I. Pozostałość z rachunków lat ubiegłych — zł.

II. Odsetki od pieniędzy, umieszczanych chwilowo na procent 16.080 zł.

III. Dochody z dróg krajowych 229.910 zł.

IV. Nadwyżka dochodów, zwracana przez zakłady uposażone z Skarbu kraj. 36.646 zł.

V. Zwroty zaliczek z lat ubiegłych 28 200 zł

VI. Zwroty pożyczek i odsetki od nich 36.524 zł.

VII. Dochody własne szkoły gospodarstwa leśnego we Lwowie 5.320 zł.

VIII. Dochody własne szkół rolniczych krajowych w Dublanach i folwarku Dublany 37.459 zł.

IX. Dochody własne szkół krajowych w Czernichowie i folwarku Czernichów 35.418 zł.

X. Dochody za sprawdzanie rachunków aptekarskich 600 zł.

XI. Wpływy wskutek przelania na fundusz krajowy pozostałości z funduszu zapomogi krajowej z 1866 roku 75.000 zł.

XII. Rozmaite dochody 11.280 zł.

XIII. Dochód z oddzielnej pożyczki krajowej zaciągnąć się mającej na pożyczki dla miast budujących koszar 120.000 zł. Razem 632.437 zł.

JW. Marszałek. Następuje preliminarz wydatków, a mianowicie kosztów reprezentacji kraju. Sprawozdawca p. Artur hr. Potocki ma głos.

Sprawozdawca p. Artur hr. Potocki (czyta):
Rubr. I.

Koszta reprezentacji kraju.

Na wydatki tą rubryką objęte preliniuje Wydział krajowy kwotę 100.230 zł. to jest tę samą kwotę bez żadnych zmian, jaką uchwalono na rok 1884. Wydatki na Sejm krajowy zależne są od czasu trwania Sejmu, kwoty przez Wydział krajowy preliniowane odpowiadają w przybliżeniu wynikłościom z lat poprzednich, z wyjątkiem pozycji 12. „Rozmaite drobne wydatki“, w której w dwu latach poprzednich wydatkowano znacznie więcej, niż Wydział krajowy preliniuje. Ze względu jednak, że przekroczenia w tej pozycji były spowodowane wydatkami nadzwyczajnymi, których się w przyszłości nie przewiduje, Komisya budżetowa nie wnosi podwyższenia tej pozycji.

Preliminarz na Wydział krajowy, — oparty jest na uchwałach sejmowych i pozostaje niezmienny.

Komisya budżetowa przedstawia zgodnie z preliminarzem Wydziału krajowego Wysokiej Izbie w rubryce I. do przyjęcia:

A. Sejm krajowy.

1. Koszta podróży pp. Posłów 6.700 zł.

2. Dyety pp. Posłów 36.000 zł.

3. Koszta druków 11.000 zł.

4. Spisywanie sprawozdań 4.200 zł.

5. Pisarze dzienni 650 zł.

6. Remuneracye dla urzędników Wydziału krajowego za dodatkowe zatrudnienia podczas Sejmu 1.200 zł.

7. Służba 850 zł.

8. Opał 1.300 zł.

9. Oświetlenie 950 zł.

10. Zapuszczanie i mycie podłóg 120 zł.

11. Potrzeby kancelaryjne 160 zł.

12. Rozmaite drobne wydatki 100 zł.

Razem 63.230 zł.

B. Wydział krajowy.

13. Marszałek krajowy 6.000 zł. i dodatek na reprezentację 4.000 zł. — 10.000 zł.

14. Sześciu członków Wydz. po 4.000 zł. — 24.000 zł.

15. Zastępcy 2.000 zł.

16. Dodatek dla członka Wydziału, mianowanego przez Marszałka zastępcą do kierownictwa w Wydz. kraj. 1.000 zł., razem 37.000 zł.

Razem 100.230 zł.

Komisya budżetowa zatem wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Na wydatki rubryką I. budżetu objęte, sumę 100.230 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę rubrykę I, wydatków zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Artur hr. Potocki (czyta):
Rubryka II.

Koszta zarządu.

Na wydatki tą rubryką objęte preliniuje Wydział krajowy kwotę 229.746 zł., a więc o 307 zł. mniej niż uchwalono w tej rubryce na rok 1884.

W pojedynczych pozycjach preliniuje Wydział krajowy kwoty zwiększone o 3.508 zł., zmniejszenia zaś wynoszą kwotę 3.815 zł.

Preliminowane zwiększenia dotyczą:

Pozycyi 26. f) Dodatki 5 letnie na podstawie uchwały sejmowej z dnia 3. Stycznia 1874 zwiększają się o kwotę 728 zł.

Pozycyi 31. a) Wydawnictwo rozporządzeń krajowych, na podstawie wynikłości z trzech lat ostatnich o 150 zł.

Poz. 31. d) Papier do druków, druk ksiąg i wzorów, na podstawie wynikłości z trzech lat ostatnich, podwyższa preliminarz Wydziału krajowego o kwotę 570 zł.

Poz. 31. f) Oświetlenie na podstawie wynikłości z dwóch lat ostatnich podwyższa preliminarz Wydziału krajowego o kwotę 120 zł.

Poz. 31. h) Uzupełnienie biblioteki, na podstawie wynikłości z trzech lat ostatnich podwyższa preliminarz Wydziału krajowego o 170 zł.

Poz. 31. i) Rozmaite pomniejsze, na podstawie wynikłości z trzech lat ostatnich podwyższa preliminarz Wydziału kraj. o 200 zł.

Poz. 32. a) Dla technicznego nadzoru gmachu sejmowego przyjęto inspicjenta z płacą 300 zł.

Poz. 32. c) Kominarz, na podstawie nowego układu preliniuje Wydział krajowy więcej o 20 zł.

Poz. 32. d) Froterowanie i zapuszczanie podłóg, na podstawie wynikłości z roku 1883. preliminarzu Wydział kraj. więcej o 100 zł.

Pozycja 32. f) Pompowanie wody, na podstawie wynikłości z roku 1883 preliminarzu Wydział krajowy więcej o 100 zł.

Pozycja 32. l) Nowa pozycja: na utrzymanie skwerów około gmachu sejmowego i wynagrodzenie ogrodnika 150 zł.

Pozycja 32. m) Rozmaite nieprzewidziane, na podstawie wynikłości z dwóch lat ostatnich więcej o 900 zł.

Zwiększenia zatem wynoszą razem 3.508 zł.

Zmniejszenia pojedynczych pozycji w stosunku do uchwalonych kwot na rok 1884 zachodzą w pozycjach następujących:

W pozycji 26. g) Dodatek osobisty dla asystenta rachunkowego znosi się 133 zł.

W pozycji 24. Dyurna w roku 1884 były uchwalane na rok przestępny: -- odliczając jeden dzień zmniejsza się kwota na dyurna o 64 zł.

W pozycji 29. Pensye i zaopatrzenia preliminarzu Wydział krajowy mniej o 989 zł.

W pozycji 30. Dary z łaski. W skutek ukończenia w ciągu roku bieżącego i w ciągu r. 1885 18 lat życia małoletnich Zbigniewa i Stanisława Szczęsnowiczów, Łucyi Olewińskiej, Prokopowicza i sieroty Iwanickiego, mniej o sumę łączną 399 zł.

W pozycji 31. g) Opał, na podstawie wynikłości z trzech lat ostatnich preliminarzu Wydział krajowy mniej o 730 zł.

W pozycji 33. Zaliczki na płace urzędników preliminarzu Wydział krajowy zwykłą kwotę 6.000 zł., z opuszczeniem uchwalonej nadzwyczajnej zaliczki udzielonej Dyrektorowi Grottowi a więc mniej o 1.500 zł.

Zmniejszenia zatem wynoszą razem 3.815 zł.

Komisya budżetowa uznaje wszystkie zmniejszenia za uzasadnione.

W pozycji 31. d) Papier do druków, druk książek i wzorów, nie może komisya budżetowa przyjąć za podstawę wynikłości z 3ech lat ostatnich, gdyż w tej rubryce wydatkowano w r. 1883 wyjątkowo znacznie więcej zakładając wiele nowych książek rachunkowych, mających służyć lat kilkanaście. Z tego powodu wnosi komisya budżetowa zamiast preliminarzowej kwoty 2.170 zł. kwotę w ostatnim roku uchwaloną 1.600 zł., a więc mniej o 570 zł.

Pozycja 31. h) Uzupełnienie biblioteki. W roku 1883 wydatkowano w tej pozycji znacznie więcej niż przeciętnie w latach poprzednich. Komisya budżetowa wnosi w tej pozycji dotychczasową preliminarzową kwotę 1.000 zł., zamiast preliminarzowej przez Wydział krajowy 1.170 zł., a więc mniej o 170 zł.

W 24. pozycji preliminarza Wydziału krajowego wyszczególniona jest ilość i wysokość dyurnów wszystkich oddziałów z wyjątkiem oddziału rachunkowego. Z uwagi, że pozycye jednej natury winny być w podobny sposób przedstawiane, uzupełnia komisya budżetowa pozycyę 24. b) preliminarza wyszczególnieniem dyurnów oddziału rachunkowego:

4	po	1	zł.	80	ct.	dziennie	.	.	2.628	zł.
1	"	1	"	70	"	"	.	.	620	"
1	"	1	"	60	"	"	.	.	584	"
4	"	1	"	50	"	"	.	.	2.190	"
1	"	1	"	40	"	"	.	.	511	"
2	"	1	"	20	"	"	.	.	876	"
1	"	1	"	10	"	"	.	.	401	"

Razem . . 7.810 zł.

Wstawiając tę kwotę o 20 zł. niższą niż w roku 1884 z powodu odliczenia jednego dnia rektyfikuje się zarazem kwotę preliminarzową przez Wydział krajowy.

Inne kwoty zwiększone preliminarzem Wydziału krajowego uznaje komisya budżetowa za uzasadnione.

Komisya budżetowa przedstawia zatem Wysokiej Izbie w rubryce II. do przyjęcia:

Pozycja 17. Płaca urzędników oddziału konceptowego 36.320 zł.

Pozycja 18. Płaca urzędników oddziału rachunkowego 47.350 zł.

Pozycja 19. Płaca urzędników oddziału kasowego 10.670 zł.

Pozycja 20. Płaca urzędników oddziału technicznego 10.960 zł.

Pozycja 21. Płaca Inspektora szpitali 2.300 zł.

Pozycja 22. Płaca urzędników oddziału statystycznego 5.004 zł.

Pozycja 23. Płaca urzędników oddziału manipulacyjnego 17.860 zł.

Pozycja 24. a) Dyurniści oddziału konceptowego 8.432 zł.

b) Dyurniści oddziału rachunkowego 7.810 zł.

d) Dyurniści oddziału technicznego 4.860 zł.
e) Dyurniści oddziału manipulacyjnego 10.641 zł.

f) Na zastępstwa urzędników 1.120 zł.
Pozycja 35. Zaslugi stróżów 3.900 zł.
Pozycja 26. Emolumenta i pięciolecia 10.968 zł.

Pozycja 27. Remuneracye 2.845 zł.
Pozycja 28. Koszta podróży i diety 3.400 zł.
Pozycja 29. Pensye i zaopatrzenia 8.879 zł.
Pozycja 30. Dary z łaski 1.127 zł.
Pozycja 31. Potrzeby kancelaryjne 17.140 zł.
Pozycja 32. Gmach krajowy i jego utrzymanie 6.291 zł.

Pozycja 33. Zaliczki na płace urzędników 6.000 zł. — Razem 228.986 zł.

Komisyja budżetowa wnosi zatem:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Na wydatki rubryką II. budżetem objęte łączną sumę 228.986 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Żąda kto głosu?

P. Antoniewicz. Proszu o hołos.

JW. Marszałek. P. Antoniewicz ma głos.

P. Antoniewicz. W rubryci II. — Koszta zarządu — jest' pod pozycieju 32. a) wstawlone:

„Dla technicznego nadzoru gmachu sejmowego przyjęto inspicjenta z płacę 300 zł.“

Dumaju, szczo toj gmach sojmowyj jak hovoriat, jest' dobre zbudowanyj i doktora jeszcze ne potrebuje, obawlaju sia, szczo by tut' ne wstawlono szcze piżniesz y cyrułyka i aptyku; — a w proczim najbilsze chodyt meni o toto, czy toj inspicjent maje buty tylko dla samoho gmachu sojmowoho, czy takoz i dla jenszych budynkiw, kotoryi pid uprawlenjem Wydiła krajewoho stojat.

Jesly tilko dla nowoho gmachu, to meni sia zdaje, szczo taja pozycja moze buty opuszczena. Wydił krajewyj majet biuro technicnoje i perszyj lipszyj urjadnyk toho biura technicnoho moze toj nadzir technicznyj społniaty. Jesly jest' to pozycja dla inspicjenta, kotoryj maje maty nadzir nad wsimy budynkami np. szpytalamy — to nycz ne mawbym protyw tomu do skazania.

JW. Marszałek. Żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Artur hr. Potocki. W po-

zycy 32. a) jest dla inspicjenta celem utrzymania technicznego nadzoru gmachu sejmowego płaca 300 zł. wstawiona. Inspicjentem tym jest człowiek, który był zajęty przy budowie gmachu sejmowego, zna ten gmach w każdym szczególe, a nazywa się Kułakowski. Budynek tak wielki, jak ten, rzeczywiście potrzebuje stałego nadzoru, żeby nie czekać nim się okaże jakieś większe zepsucie, wtedy bowiem naprawa wymaga więcej kosztów. Budynek więc taki potrzebuje gospodarza, któryby zwrócił uwagę na każdy szczegół i każdą rzecz, która naprawy wymaga i zawczasu naprawić ją kazał. Oczywiście, że inżyniera lub budowniczego za 300 zł. utrzymać w jakimś kierunku nie można. Kułakowski ma inne jeszcze zajęcie, człowiek ten był przy budowie gmachu sejmowego zajęty, zna każdy szczegół. Przy tak skomplikowanej budowie, jak gmach sejmowy, jest on niezbędnie potrzebnym.

Otóż zdaje mi się, że Wydział krajowy zupełnie odpowiednio sobie postąpił, że przyjął takiego inspicjenta, a to tem odpowiedniej, jeżeli przyjął człowieka, który zna całą budowę od czasu założenia fundamentów w każdym szczególe i zakątku. Mnie się zdaje, że p. Antoniewicz przyjmie to wyjaśnienie za wystarczające. Co do kwestyi cyrulika i aptekarza, wolno mu stawiać wnioski, ja ich popierać nie będę — nie wiem więc, czy zechce samoistne wnioski stawiać.

JW. Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Oddzielnie będziemy głosowali nad preliminowaną kwotą dla technicznego nadzoru gmachu sejmowego. Kto się zgadza z propozycją komisyi budżetowej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjętą.

Co do innych pozycyji nikt nie podnosił kwestyi, więc podaję je ryczałtem pod głosowanie. Kto przyjmuje koszta zarządu w kwocie 228.986 zł. zechce rękę podnieść. (Większość.) Są przyjęte.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro o godzinie 11. przed południem.

Porządek dzienny następujący:

Porządek dzienny

24. posiedzenia, II. sesyi, V. peryodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie we Środę dnia 22. Października 1884 o godzinie 11. przed południem.

1. Trzecie czytanie projektu ustawy, zmieniającej niektóre postanowienia obowiązującej ustawy drogowej.

2. Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisji budżetowej o preliminarzu fundusów krajowych na r. 1885. Sprawozdawca poseł Smarzewski. (Sprawozdawcy pojedynczych działów: pp. Chrzanowski, Stanisław Jędrzejowicz, Artur Potocki, Hausner, Goldmann, Wojciech Dzeduszycki, Władysław Sapieha, Stanisław Badeni, Rybicki, Jan Stadnicki, Skałkowski, Romanowicz, Scipio, Abrahamowicz, Madeyski.)

3. Sprawozdanie komisji budżetowej o pokryciu uchwalonego przez Sejm wydatku 200.000 zł. na bezzwrotne zasiłki dla gospodarzy wiejskich powodzią dotkniętych. Sprawozdawca poseł Goldmann.

4. Sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzu fundusów indemnizacyjnych na r. 1885. Sprawozdawca poseł Chrzanowski.

5. Sprawozdanie Wydziału krajowego o zezwoleniu na pobór kopytkowego w Kołomyi i w Brodach. Sprawozdawca poseł Władysław Badeni.

6. Drugie czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z czynności w zakresie przemysłu krajowego. Sprawozdawca poseł Wierzbicki.

7. Drugie czytanie wniosku p. W. Koziebrodzkiego w sprawie przepisów o urządzeniu cmentarzy. Sprawozdawca poseł Żarski.

8. Sprawozdanie komisji kolejowej o petytych w sprawie budowy kolei żelaznej z Dobry do Wieliczki. Sprawozdawca poseł Wierzbicki.

9. Drugie czytanie wniosku p. Skarszewskiego w sprawie przydzielenia gminy Jasienna do Sądeckiego okręgu szkolnego. Sprawozdawca poseł Stanisław Tarnowski (starszy).

10. Sprawozdanie komisji górniczej o petytych przedsiębiorców kopalni nafty w powiecie Gorlickim o subwencję na zakupno warsztatów wiertniczych. Sprawozdawca poseł Władysław Sapieha.

11. Drugie czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o petytych osady Zebranówka w powiecie Śniatyńskim, względem odłączenia jej ze związku gmin Kuty stare, Kobaki, Rybno i Słobódka położonych w powiecie Kossowskim. Sprawozdawca poseł Żarski.

12. Drugi czytanie wniosku p. Lasockiego o zmianie trzeciego ustępu §. 64. ustawy gminnej. Sprawozdawca poseł Gorecki.

Posiedzenie zamknięte.

Koniec posiedzenia o godzinie 10. minut 5 wieczorem.

